

Wesołych świąt Bożego Narodzenia życzy redakcja

POLICJA

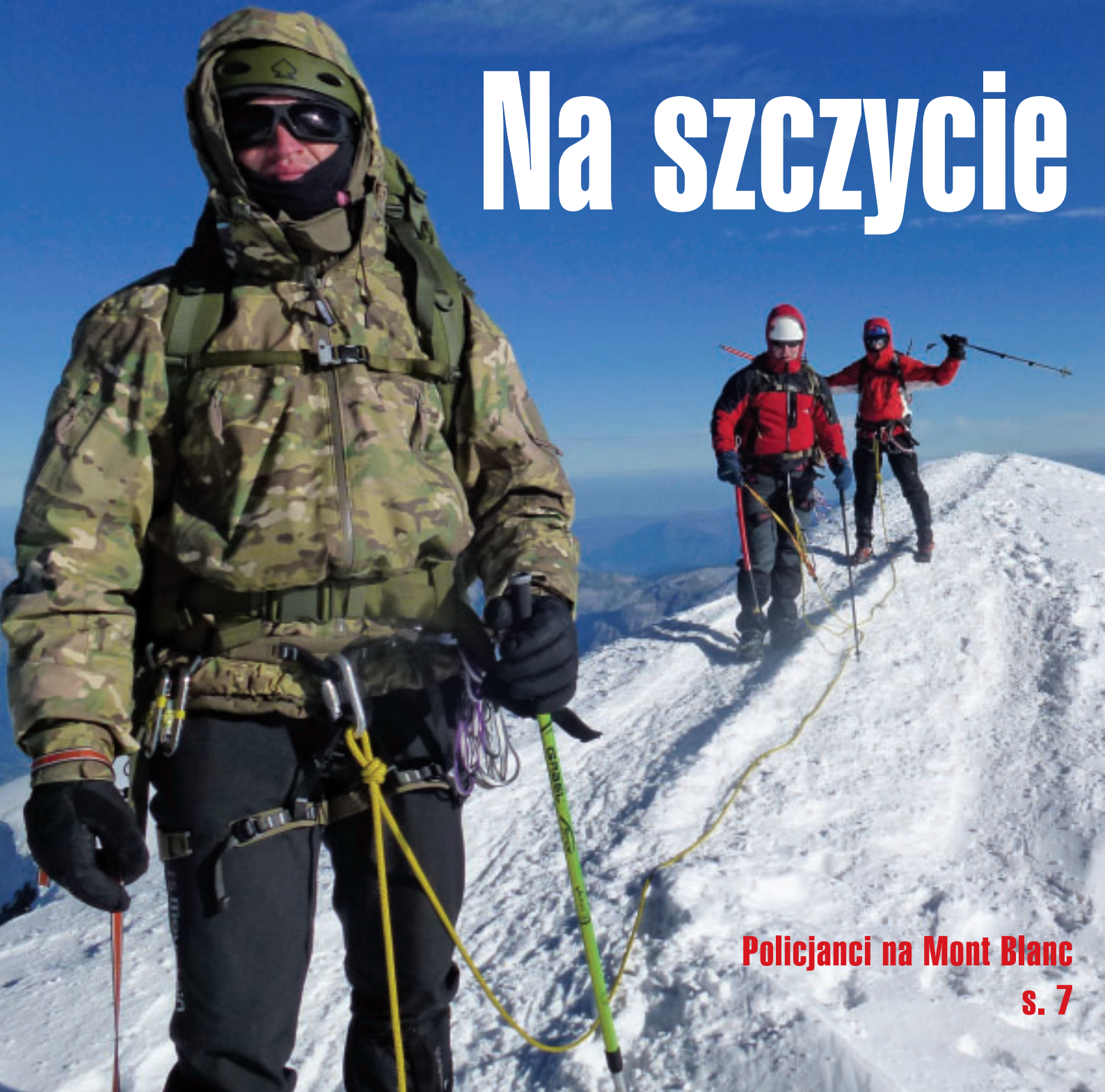
nr 12 (93), grudzień 2012 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997

Na szczycie



Policjanci na Mont Blanc
s. 7

POLICJA

997

KRAJ

Różnorodność

- s. 5 Po 11 listopada; Koordynator zamiast pełnomocnika; Policjant XXI wieku; Świętokrzyska policja gotowa do zimy; Rewitalizacja powiatówki; Sztandar dla Mrągowa; W SP w Pile; Apel do czytelników; Zastąpieni dla bezpieczeństwa

PASJE

Góry zdobywa się głową

- s. 7 Moje Mont Blanc – relacja polskiego policjanta z wyprawy na najwyższy szczyt Europy

DOBRY POMYSŁ

Dostęp do informacji publicznej

- s. 11 Opłaty za udostępnienie informacji publicznej

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Cyberprzestępczość

- s. 12 Polowanie w sieci – internet jest miejscem, do którego przenosi się nie tylko aktywność społeczna, gospodarcza i towarzyska, ale i przestępcza
- s. 16 Cyberprzestępczość Department atakuje!; Europejskie Centrum Cyberprzestępczości
- s. 17 Przeciwno mieniu
- s. 17 Kradzież z kalkulatorem – sklepy samoobsługowe to raj dla złodziei
- s. 19 Przeszłość od 1000 zł – czy można kraść cztery razy więcej?

TYLKO SŁUŻBA

Prewencja

- s. 20 W obronie dzieci – *Kodeks postępowania* chroni dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym w turystyce
- s. 20 **Piękna Góra 2012**
- s. 20 Kryzys zażegnany – reagowanie w sytuacjach kryzysowych

Z NAMI

Policjanci duszpasterze

- s. 22 Wiara i wolność idą w parze – rozmowa z biskupem polowym Wojska Polskiego Józefem Guzdkiem, delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa Policji

TYLKO SŁUŻBA

Policjant, który mi pomógł

- s. 24 Na niego można liczyć – dzielnicowy sierż. sztab. Elias Gdula z KPP w Lubartowie
- s. 26 **Policyjna flota** – warszawa 223; polski fiat 125p; nysa 522

SZKOLENIE

Analiza oświadczeń i wypowiedzi

- s. 30 Metoda FBI po polsku – psychologia w prawie i kryminalistyce

DAWNO TEMU W POLICJI

Święta, święta

- s. 32 Policyjna Gwiazdka – w PP szczególnie uroczysto obchodzono Boże Narodzenie

TYLKO SŁUŻBA

Współpraca międzynarodowa

- s. 34 Z Hagi do Warszawy – od stycznia w Warszawie rozpocznie działalność Sekretariat Generalnej Europejskiej Sieci Instytutów Nauk Sądowych

POLICYJNY PITAWAL

Jerzy Kalibabka

- s. 36 A miał być rybakiem – wybrał jednak bardziej intratne zajęcie: łowienie kobiet

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 40 Wejść w życie – Zmiany w emeryturach mundurowych; Utrwalanie audio-wideo na potrzeby procesowe; Weszły w życie – Zasady podwyższania emerytur; Pojazdy nienormatywne; Przewóz osób pojazdami Policji

HISTORIA

- s. 42 Policyjne kalendarium – grudzień w latach: 1922, 1972, 1992

Z NAMI

Zawody strzeleckie służb mundurowych

- s. 44 Pamięci kolegów – „Mańka”, „Kaczora” i „Krasnala”...

SPORT

Różnorodność

- s. 45 Wicemistrz z Kaźmierza; Judo w Legionowie; Ping-pong w KGP; Karate w Szczytnie; Policjanci pływali w Kuwejcie; Strzelanie w Słupsku

U NAS

Dobry obyczaj w Policji

- s. 46 Spotkania świąteczne i noworoczne

ROZRYWKA

Kryminal klasyczny

- s. 47 Kobiety też piszą ostro – rozmowa z Saszą Hady, autorką powieści detektywistycznej „Morderstwo na mokradłach” Alfred Bendelin tu nie mieszka – fragment kryminału Saszy Hady „Morderstwo na mokradłach”

U NAS

Policja w EURO 2012

- s. 51 Konkurs rozstrzygnięty – prace nagrodzone w konkursie fotograficznym o roli Policji podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej



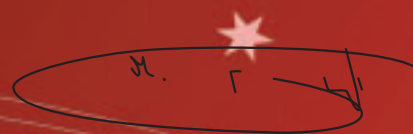
**Policjantki, Policjanci,
Pracownicy Policji!**

Święta Bożego Narodzenia to czas wyjątkowy. Życzę Wam i Waszym najbliższym ciepłych, rodzinnych i spokojnych świąt.

Jak co roku nie wszyscy będą mogli spędzić je z najbliższymi. Im życzę, by służba minęła szybko i spokojnie. Wszystkim hojnego Mikołaja – spróbujemy i my coś w tej sprawie zrobić. Rok, który mija, był trudny, dla wielu najtrudniejszy w karierze. Niech ten szczególny moment będzie kolejną okazją do podziękowania za poświęcenie i trud, jaki włożyliście w zabezpieczenie Euro 2012. To był czas, w którym zapisaliście piękną kartę w historii polskiej Policji.

C całej formacji życzę satysfakcji z pracy na rzecz innych ludzi. Byśmy w nowym, 2013 roku, bezstronnie i obiektywnie realizowali swoje zadania, dbając – jak zawsze – o bezpieczeństwo każdego obywatela.

Życzę, abyśmy swoją postawą i charakterem, nawet w kontaktach z tymi, którzy dziś nie darzą Policji szacunkiem, potrafili sprawić, że ten szacunek w sobie odnajdą.



nadinspektor Marek Działożyński

Po 11 listopada

Komenda Stołeczna Policji, za zgodą prokuratury, opublikowała na swoich stronach internetowych zdjęcia z wizerunkami uczestników burd, do których doszło podczas obchodów Święta Niepodległości. Na razie to kilkanaście fotografii ukazujących pięciu podejrzanych o udział w zbiegowisku, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownych zamachów na osoby i mienie. Będą następane.

Bezpośrednio po burdach do jednostek Policji doprowadzono 176 osób, z których 16 zostało zatrzymanych w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstw, a 5 do spraw o wykroczenia. Do końca listopada 14 zatrzymanych usłyszało zarzuty – głównie o naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy; 2 zostało już przesłuchanych w trybie art. 183 k.p.k. ■ PK

Pieniądze na pomoc dla ofiar

Minister spraw wewnętrznych ogłosił otwarty konkurs ofert na prowadzenie od stycznia do września 2013 r. Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla polskich i cudzoziemskich ofiar handlu ludźmi. Na realizację tego zadania MSW planuje przekazać 778 tys. zł, za które będzie można sfinansować koszty utrzymania centrum oraz koszty administracyjne związane z realizacją zadania.

Do konkursu mogą przystąpić organizacje pozarządowe zajmujące się pomocą ofiarom handlu ludźmi i które mają minimum trzyletnie doświadczenie niezbędne do realizacji tego zadania oraz zatrudniają odpowiednio wyszkoloną i wykwalifikowaną kadrę.

Zadanie polega m.in. na prowadzeniu całodobowego telefonu zaufania dla ofiar i świadków handlu ludźmi. Organizacja pozarządowa, która chce przystąpić do konkursu, powinna zobowiązać się też do prowadzenia dwóch schronisk: jednego w południowo-zachodniej części kraju, a drugiego w części północno-wschodniej. Musi również zapewnić bezpieczne zakwaterowanie, nocleg ofierze z małoletnimi dziećmi, wyżywienie, opiekę i dyspozycyjność.

W 2011 r. ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przeznaczyło na realizację tego zadania 750 tys. zł. Od stycznia do grudnia 2011 r. centrum pracowało ze 112 ofiarami handlu ludźmi, przeprowadziło prawie 5 tys. rozmów telefonicznych, udzielało konsultacji instytucjom i realizowało działalność szkoleniowo-informacyjną – zorganizowało m.in. spotkania w placówkach oświatowych, w których uczestniczyło ponad 3 tys. osób.

Szczegóły konkursu znajdują się na stronie <http://bip.msw.gov.pl>.
MSW/AW



Sztandar dla Mrągowa

Komenda Powiatowa Policji w Mrągowie ma własny sztandar. W jego nadaniu uczestniczyli m.in.: Michał Deskur, podsekretarz stanu w MSW, insp. dr hab. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz instytucji, które na co dzień współpracują z Policją. Podczas uroczystości w drzewce wbito 23 gwoździe honorowe oraz 2 gwoździe pamiątkowe. Te ostatnie symbolizują powstanie Komendy Powiatowej Policji w Mrągowie oraz nadanie jednostce sztandaru. Pozostałe honorują członków Społecznego Komitetu Nadania Sztandaru Komendzie Powiatowej Policji w Mrągowie, jak i wszystkich hierarchicznych przełożonych jednostki. ■ PK
zdj. KPP w Mrągowie

W SP w Pile

W ramach obchodów Europejskiego Dnia Przeciwko Handlowi Ludźmi przedstawicielki Fundacji Itaka przeprowadziły cykl wykładów dla słuchaczy Szkoły Policji w Pile oraz uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Pile i Zespołu Szkół Technicznych w Jastrowiu. Przedstawiły zadania fundacji, rodzaje udzielanej pomocy oraz podstawy i zakres współpracy z Policją. Omówiona została również problematyka zaginięć osób: przyczyny, kategorie osób zaginionych, skala zaginięć oraz warunki zgłoszenia zaginięcia do Fundacji Itaka.

Na 14 grudnia br. natomiast planowane jest seminarium pt. „Etyka zawodowa w służbach mundurowych”. Jego cel to wymiana doświadczeń i poglądów w zakresie prowadzenia postępowań dyscyplinarnych. Wezmą w nim udział przedstawiciele ośrodków naukowych, m.in.: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu, Wyższej Szkoły Biznesu w Pile, przedstawiciele prokuratury, szkół i jednostek terenowych Policji oraz innych służb mundurowych. ■

KRZYSZTOF OPALIŃSKI



Dwa konkursy

W ramach festiwalu Kryminalna Piła 2013 odbywają się dwa konkursy. Pierwszy to *Fotograficzne motywy dla opowiadania kryminalnego z Piłą w tle* – termin nadsyłania prac już minął, a rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 17 grudnia 2012 r. na stronie internetowej kryminalnapila.pl. Drugi konkurs – na opowiadanie kryminalne również z Piłą w tle – trwa: prace można wysyłać do organizatorów do 15 stycznia 2013 r. (szczegółowy regulamin na wspomnianej stronie). Miesięcznik *Policja 997* objął patronatem festiwal Kryminalna Piła i jedną z nagród dla zwycięzcy konkursu literackiego będzie opublikowanie fragmentu jego utworu na naszych łamach. ■

AW

Koordynator zamiast pełnomocnika

Komendant Główny Policji, decyzją nr 328 z 22 października br., uchylił decyzję nr 132 KGP z 26 marca 2009 r. w sprawie powołania pełnomocnika do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn w Policji. Jego funkcje analityczne, badawczo-rozwojowe, opiniujące, a także programujące i interwencyjne przejął pełnomocnik KGP ds. ochrony praw człowieka, obecnie mł. insp. Krzysztof Łaskiewicz, mający być równocześnie policyjnym koordynatorem ds. równego traktowania, którego istnienia wymaga rządowy program „Równe traktowanie standardem dobrego zarządzania”. ■ PK

Apel do czytelników

Redakcja *Policji 997* przygotowuje artykuł o nagrywaniu interwencji policyjnych (czy inaczej rejestracji czynności wrażliwych), dlatego zwracamy się z prośbą do naszych czytelników o nadsyłanie nam materiałów związanych z tym tematem (np. relacji z konkretnych zdarzeń i opisów własnych doświadczeń). Na informacje czekamy pod adresem e-mailowym: gazetata.listy@policja.gov.pl.

Redakcja *Policji 997*



Policjant XXI wieku

W Centrum Szkolenia Policji w Legionowie rozpoczęła się realizacja projektu pod nazwą „Policjant XXI wieku – twórcze metody oddziaływać”. Deklarację udziału w projekcie złożyło blisko 120 słuchaczy.

Jest to pierwsze tego typu przedsięwzięcie skierowane do słuchaczy szkolenia zawodowego podstawowego. Będzie realizowane dwuetapowo, w formie warsztatów psychologicznych i treningu umiejętności społecznych przez psychologów CSP i wykładowców Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie.

W pierwszym etapie słuchacze nabędą umiejętności z zakresu autoprzedstawienia, komunikacji interpersonalnej i kreowania wizerunku. Drugim będzie przygotowanie i wystawienie na przełomie lutego i marca 2013 roku sztuki o charakterze profilaktycznym, na podstawie scenariusza PAT, udostępnionego przez Zespół Promocji Bezpieczeństwa Zewnętrznego Gabinetu KGP. ■

hg Zespół Psychologów CSP
ilustr. Monika Kaiser-Maciejczak

Świętokrzyska policja gotowa do zimy

Komenda Wojewódzka Policji w Kielcach kończy realizację projektu „Termomodernizacja obiektów policji garnizonu świętokrzyskiego”, w ramach którego w dziewięciu budynkach należących do świętokrzyskiej policji: ocieplono ściany zewnętrzne i stropodachy, wymieniono stolarki okienne i drzwiowe oraz instalacje c.o., usprawniono systemy wentylacyjne, zmodernizowano kotłownię i zmieniono rodzaj ogrzewania, instalując kolektory słoneczne.

Łączna wartość projektu wyniosła ponad 15 mln zł. W 50 proc., w okresie od 2008 r. do końca 2012 r., dofinansowany był on ze środków unijnych, w tym 2,5 mln zł pochodziło ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach planu „Rozwój systemów lokalnej infrastruktury ochrony środowiska i energetycznej” Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2007–2013. Modernizację policyjnych obiektów wsparły również Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kielcach, asygnując na ten cel 494 tys. zł, oraz Fundacja EkoFundusz – 258 tys. zł. ■

RAFAŁ BARTOSZ
zdj. autor



Rewitalizacja powiatówki

Gruntowne odnowienie KPP w Strzelcach Krajeńskich, połączone z przebudową jej pomieszczeń, zakończyło modernizację obiektów policji w powiecie strzelecko-drezdeneckim. Uroczystego przecięcia wstęgi przy otwieraniu budynku (po starym zostały właściwie tylko ściany, a i te nie wszystkie) dokonali: podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Michał Deskur, wojewoda lubuski Marcin Jabłoński, komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński i komendant wojewódzki Policji w Gorzowie Wlkp. insp. Ryszard Wiśniewski.

Remont kosztował łącznie blisko 5 mln złotych, otrzymanych w pierwszym etapie z Programu Modernizacji Policji, a w drugim z budżetu państwa na 2012 r., przeznaczonych na zadania związane z budownictwem służbowym Policji oraz poprawą warunków lokali. Wcześniej w powiecie strzelecko-drezdeneckim odnowiono siedziby w KP w Drezdenu i PP w Dobiegniewie. W garnizonie lubuskim trwa budowa komendy w Nowej Soli, a na swoją kolejkę czeka Krosno Odrzańskie. ■

PK
zdj. Sławomir Kudrzycki

Zastąpieni dla bezpieczeństwa

Na warszawskim Torwarze odbyła się inauguracja jesiennej edycji prewencyjnego programu „Bezpiecznie – chce się żyć”, realizowanego przez Centrum Krajowe BRD. Jednym z jego punktów było udekorowanie policjantów drogówki szczególnie zaangażowanych w wykonywanie obowiązków służbowych na rzecz bezpieczeństwa na drogach oraz podejmowanie przez nich społecznych inicjatyw w tym zakresie honorowymi odznakami przyznanymi przez Stowarzyszenie Emerytowanych Policjantów Ruchu Drogowego. Wśród wyróżnionych złotą odznaką znaleźli się: mł. insp. Marek Konkolewski – radca Biura Ruchu Drogowego KGP oraz asp. sztab. Mirosław Guziński z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Radomiu. Srebrną odznaką uhonorowano: podinsp. Annę Zielińską-Brudek z WRD KWP w Kielcach, asp. sztab. Damiana Gąsińskiego z Komisariatu Policji Autostradowej w Łodzi, poszkodowanego niedawno w wypadku drogowym podczas wykonywania obowiązków służbowych, oraz asp. sztab. Macieja Bednika z WRD KWP w Poznaniu.

Odznaczenia wręczyli: insp. Marek Fidos – dyrektor Biura Ruchu drogowego KGP oraz Witold Kapuściński – prezes Stowarzyszenia Emerytowanych Policjantów Ruchu Drogowego. ■

J. Pac

Moje Mont Blanc



Jeszcze kilka lat temu gdyby ktoś mnie zapytał o cokolwiek na temat tej góry, to pewnie powiedziałbym tylko, że jest wysoka i znajduje się we Francji. Od tego czasu wiele się zmieniło. Przyjaciele zaszczepili mi miłość do gór, a ich opowieści o walce z sobą i szkole charakteru, rozpałały wyobraźnię.

Po latach spędzonych w Bieszczadach, Tatrach, Karkonoszach itd. zaczęło mi czegoś brakować i nie mówię tu tylko o braku doświadczenia w zdobywaniu wysokich gór. Wiosną zadzwoniłem do starego przyjaciela, z którym przelazłem niejednego szlak i z którym służyłem w poprzedniej jednostce. W pewnym momencie nasze drogi rozeszły się. On został oficerem ABW, ja CBS.

TRZEBA CHCIEĆ

Dzwonię w jakiejś błażej sprawie, tak błażej, że nawet nie pamiętam o co chodziło, ale nasza rozmowa kończy się tym, że ustalamy

terminy urlopów i podejmujemy decyzję o zdobyciu Mont Blanc. Proste, prawda? Czasami trzeba tylko chcieć, a później zrobić tylko odrobinę więcej, by to osiągnąć.

Rozpuściliśmy wici wśród znajomych i jak zwykle bywa w tego typu wyjazdach zebrał nam się cały autobus na wyprawę. I jak też zwykle bywa – w ostateczności ten autobus topnieje do jednego samochodu z trzema ludźmi w środku. Na pokładzie mamy jeszcze jedną osobę, a raczej ona nas ma, bo to jej wehikułem przemierzaliśmy całą trasę w obie strony. Na imię jej Jolka i jako jedyna z naszej ekipy posiada doświadczenie w górach wysokich. Posiada też upór, samozaparcie i silny charakter, co sprawiło, że naturalnie wkomponowała się w naszą ekipę. Śmiejemy się, że my wnieśliśmy w zespół mięśnie, a Jola rozum. Coś w tym jest, bo jej rady wydają się nieocenione, tak samo jak siła naszych ramion i ośli upór całej naszej ekipy, którą przezwaliśmy Gangiem Olsena.

Prawie bez problemu znaleźliśmy pole biwakowe w Chamonix, a na nim czwartego kompana do naszej wesołej ekipy. Tomek, były wojskowy, obecnie prowadzący własną firmę szkoleniową, jest osobą wielce uporządkowaną i usystematyzowaną, i, co warto podkreślić,

zdobycie szczytu dedykował akcji charytatywnej „Mila dla Sebastiana” (pomoc żołnierzowi Formozy, który uległ wypadkowi – przyp. P. Ost.). Dobrze się składa, ponieważ w tym momencie mogę napisać, że ja dedykowałem wejście na Mont Blanc Fundacji Sprzymierzeni, która pomaga funkcjonariuszom i żołnierzom poszkodowanym podczas służby zarówno w kraju, jak i za granicą.

AKLIMATYZACJA

Wyprawa była zaplanowana na dziewięć dni. Na szczyt można wejść w ciągu trzech do czterech dni. Dlaczego więc tak długo? Przede wszystkim, by zdobyć górę, potrzebowaliśmy tzw. okienka pogodowego, czyli kilku dni dobrej, słonecznej pogody, żeby, jak to określiła Jolka – „góra nam pozwoliła”. Potrzebowaliśmy również trochę czasu, by przejść aklimatyzację, czyli zdobyć niższy szczyt, żeby przyzwycząić organizm do warunków i ciśnienia panującego na wysokościach alpejskich. Szczyt Mont Blanc ma 4810 m n.p.m., czyli panuje tam ciśnienie pół atmosfery, a my na co dzień żyjemy i oddychamy na poziomie jednej atmosfery. Na wysokości 4810 m brakuje tlenu, co może powodować objawy choroby wysokościowej, a w skró-

cie mówiąc, uciążliwy ból głowy i nieprzyjemne targanie żołądkiem, zwane potocznie wymiotami.

Szczęście bądź nieszczęście chciało, że takie okienko pogodowe trafiliśmy zaraz po przyjeździe i miało trwać aż do środy. Mieliśmy zatem trzy dni na zdobycie góry. Szczęście – bo po to tu przyjechalśmy i możemy od razu przystąpić do działania, nieszczęście – bo zabraknie nam jednego dnia na zaplanowaną aklimatyzację.

Na Aiguille du Midi (3800 m n.p.m.) planujemy szybkie zgranie zespołu w chodzeniu w pełnym sprzęcie z asekuracją, w rakach i z czekaniem oraz jak najdłuższy pobyt na tej wysokości, by nasze organizmy miały czas przyzwycząić się do warunków mniejszego ciśnienia i braku tlenu.

Gang Olsena

Gdy Levy, czyli Paweł (nie podajemy pełnych danych na prośbę bohaterów i charakter pełnionej służby) po raz pierwszy przyszedł do naszej redakcji, patrzyłem na niego trochę jak na przybysza z kosmosu. Wszedł do mojego pokoju i powiedział, że z kolegami z Policji chce zdobyć Mont Blanc i czy my, jako gazeta policyjna, moglibyśmy o tym napisać.

Czemu nie – pomyślałem. Piszemy przecież o ludziach, którzy po służbie oddają się różnym pasjom, mają nietuzinkowe hobby. Ale gdy zacząłem drążyć temat, okazało się, że to ma być ich pierwsza tak poważna wyprawa...

Po kilku dniach przyszły zdjęcia z poprzednich wypadów Lewego w góry. To były góry polskie, ale jakże inaczej zdobywane. Piękne zdjęcia, wspinaczka z asekuracją, wędrowki w śniegu, biwaki w śnieżnych jamach.

Potem spotkaliśmy się jeszcze kilka razy, Levy wpadał zawsze gdzieś w drodze między bazą a strzelnicą i z pasją opowiadał o przygotowaniach. Potem zniknął na parę dni, bo była „realizacja”. Czas był gorący, dosłownie i w przenośni. Lipcowy upał, na głowie Święto Policji, a tu człowiek, który chce zdobywać Koronę Ziemi. Pomóc jako redakcja nie mieliśmy im za bardzo jak. Umówiliśmy się, że napiszemy o całym przedsięwzięciu, gdy wrócą z wyprawy. Może wtedy łatwiej będzie im szukać sponsorów na kolejne eskapady.

Na dobre zdjęcia byłem przygotowany, bo widziałem wcześniejsze próbki, ale że Levy sam napisze tekst – tego się nie spodziewałem. A napisał, ze swadą, humorem i pogodą ducha. Było tego ponad dwa razy tyle niż można przeczytać na naszych łamach, ale zasady w miesięczniku są nieubłagane, więc trzeba było ciąć.

Przeczytajcie Państwo sami. Wyprawa Gangu Olsena, bo tak się nazwała, odbyła się w sierpniu. Po powrocie Levy z inną już ekipą wystartował w organizowanym przez komandosów z Lublińca Biegu Katorżnika. Indywidualnie był piąty, drużynowo zdobyli trzecie miejsce.



Gang Olsena, od prawej stoją:
Jola, Kret, Tomek Kuczyński i Levy

– Wydolność mi się w Alpach poprawiła – śmiał się przy kolejnej rozmowie w redakcji. – W przyszłym roku chcielibyśmy wejść na Kilimandżaro. Może wtedy wybierze się z nami Żuczek, który teraz nie dostał urlopu. Zależy, czy uda nam się skompletować sprzęt i zebrać pieniądze.

Gang Olsena to: Jola (Policja), Levy (Policja), Kret vel Krecik (dawniej Policja, obecnie ABW) i Tomek Kuczyński (były żołnierz, obecnie prywatna firma szkoleniowa).

Levy szedł na Mont Blanc, bo kocha góry, ale także po to, aby pokazać problem ludzi, którzy służąc Polsce, niezależnie w jakim mundurze, ryzykują dla niej zdrowie i życie, a czasami składają ofiarę najwyższą. Stąd pomysł, aby promować Fundację Sprzymierzeni. ■



Fundacja
SPRZYMIERZENI

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Gang Olsena



Podczas wspinaczki na Mont Blanc



*Aiguille du Midi
– przygotowania
do aklimatyzacji*

▶ **ODCHUDZANIE PLECAKÓW**

Noc spędzona na polu namiotowym tym razem ciągnęła się niemiłosiernie długo ze względu na ból głowy. Ratowaliśmy się uzupełnioną przez Tomka apteczką, z którą poprzysiągłem nie rozstawać się do końca naszej przygody. Szybkie pakowanie z samego rana i jazda do ataku na górę! Tylko coś plecaki jakby za ciężkie i za duże. Spakowaliśmy zgodnie z zasadami dwa plecaki, jeden duży z całym sprzętem, włącznie z namiotem, oraz mniejszy, przygotowany do tzw. ataku szczytowego. Będąc jednak przy ostatnim przystanku kolejki u podnóża Mont Blanc, za sprawą miejscowych przewodników, odchudzamy nasz bagaż. Uff... udało się, ale z żalem patrzę na zostawione butelki z wodą i zapasowe jedzenie, które ma czekać na nas po powrocie. Zostawiamy też namiot, bo teoretycznie nie można go rozbić na górze, chociaż słyszałem opowieści, że ta zasada nie jest zbyt mocno tam przestrzegana.

Gouter to ostatnie schronisko w drodze na szczyt, położone na 3800 m n.p.m. Nocleg, czyli miejsce na podłodze, kosztuje 34 euro. O 19.00 obsługa wyprasza wszystkich i po kolei wyczytuje, kto zapłacił i kto może wejść. Jolka i Tomek organizują nam legowisko, Krecik i ja walczymy ze śniegiem. Topimy wodę i odkażamy za pomocą specjalnych tabletek, żeby mieć co pić. Umawiamy się na pobudkę o 1.00 w nocy. Chcemy wstać trochę przed wszystkimi, ponieważ w schronisku obsługa budzi wszystkich o 2.00, śpiwając i grając na gitarze i jest wtedy straszny tłok. Teoria jest OK, gorzej z praktyką, bo dochodzi 23.00, a śnieg wcale nie chce się tak szybko topić. W końcu kładziemy się spać, żeby za dwie godziny wstać i ruszyć po przygodę.

ATAK

Pobudka. Po dwóch godzinach i wcześniejszej nieprzespanej nocy z powodu bólu głowy, zakładając cały sprzęt czuję, że brakuje

mi sił. Brak tlenu w powietrzu sprawia, że płuca pracują jak miechy, a oddech przywodzi na myśl Lorda Vadera z Gwiezdnych Wojen. Wtedy nie mięśnie się liczą. Liczy się głowa. Jolka zawsze nam powtarza, że „góry zdobywa się głową”. Wola walki, charakter, determinacja, walka z własnymi słabościami. Każdy coś znajdzie tu dla siebie. Brniemy w śniegu, spadzistymi graniami, mijamy inne grupy. Po drodze jeszcze Vallot, tzw. blaszak, czyli cztery ściany i dach z blachy, a wchodzi się do niego przez podłogę. Taki ostatni zakryty punkt, gdzie można przeczekać złe warunki pogodowe, czy poczekać na przyjaciół, którzy mimo wszystko atakują szczyt, a samemu nie ma się już sił. Tutaj też widzimy ludzi z chorobą wysokościową, walczących z bólem, ludzi zrezygnowanych, ale już spokojnych, bo wiedzą, że dla nich walka już się skończyła, a także ludzi z wyrazem skupienia na twarzy, którzy są przed atakiem szczytowym, i w końcu ludzi uśmiechniętych i wyluzowanych – oni już tam byli.

Po posiłku ruszamy. Idzie nam nawet dobrze, chociaż sił brakuje. W głowie myśli – co to będzie za wstyd, jak ciało nie pozwoli mi wejść. Ale to przecież głowa rządzi ciałem, więc noga za nogą i aby do przodu. Nawet nie spostrzegłem, jak weszliśmy. Za każdym razem, gdy wdrapywaliśmy się na wzniesienie, umysł miał nadzieję, że to już koniec i za każdym razem trzeba było iść dalej. A tu nagle koniec. Tak niespodziewanie, radość przeogromna! Z nami na szczycie jeszcze tylko jedna ekipa, bodajże z Austrii. Rozwijamy szybko swoją flagę dla kilku obowiązkowych fotek, bo cholernie wieje i trzeba zaraz zejść, żeby nie zamarznąć. Tomek nakłada koszulkę „Miła dla Sebastiana”, a ja zły jestem, bo pokrowiec na plecak z logo Fundacji Sprzymierzeni zerwał mi wiatr.

ZEJŚCIE

Schodzi się łatwiej. W Vallocie odpoczynek, tam organizm przypomina sobie o braku snu



Wspinaczka do schroniska na Gouter

i na godzinę odpływam w błogą nieświadomość, nie zdejmując nawet plecaka z ramion. A usiadłem tylko na chwilę, by odpocząć. Posiłek i schodzimy dalej. Noc spędzamy w małym schronisku u podnóża góry, bo schodziliśmy aż do momentu, gdy noc nas zastała. Schronisko to tylko cztery ściany z drewnianą podłogą i łózkami, ale jest tam sucho i przytulnie. Miejsce przepelnione jest Polakami i Rosjanami. Są ciche śpiewy, wspólny posiłek przygotowywany na polowej kuchence i opowiadane szeptem historie, by nie zakłócać spoczynku następnym chętnym do zmięczenia się z górą. Wokół nas gromadzi się kilka osób i łapczywie wypytuje, i słucha opowieści o naszej wyprawie. Dla nich jesteśmy bohaterami, z chęcią dzielimy się naszym, jak się okazało, niemałym już doświadczeniem. Czas do śpiwora i ustalamy, że dzisiejszej nocy nie odmawiamy sobie snu. ■

LEVY
zdj. Gang Olsena



Cel wyprawy Gangu Olsena

Opłaty za udostępnienie informacji publicznej

Dostęp do informacji publicznej jest co do zasady bezpłatny. Wyjątek stanowi art. 15 ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. 2001 nr 112, poz. 1198), który w art. 15 pozwala na pobranie opłaty, jeśli podmiot zobowiązany do udostępnienia informacji poniósł w związku z jej przygotowaniem dodatkowe koszty.

Ponieważ pojawiają się liczne pytania i wątpliwości związane z tymi zagadnieniami, chcemy pokazać, jak rozwiązano je w garnizonie podkarpackim. Tam komendant wojewódzki wydał Decyzję nr 4 z 12 stycznia 2012 roku w sprawie (...) szczegółowego sposobu postępowania w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie w zakresie udostępniania informacji publicznej. Załącznik nr 1 do tej decyzji określa wysokość opłat związanych z ponoszeniem przez komendę dodatkowych kosztów wynikających ze sposobu udostępniania informacji publicznej.

Najpierw jednak kilka uwag natury ogólnej. W literaturze wskazuje się, że, mimo dopuszczalności pobrania od wnioskodawcy opłaty za udostępnienie informacji publicznej, podmiot udostępniający daną informację nie może żądać wniesienia tej opłaty z góry. Przepisy nie przewidują możliwości uzależnienia wszczęcia postępowania w sprawie udostępnienia informacji od uprzedniego wniesienia opłaty.

W art. 15 ust. 2 ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej zawarto obowiązek poinformowania wnioskodawcy przez podmiot udostępniający o wysokości opłaty. Przewidziano na to 14 dni. Brak reakcji ze strony wnioskodawcy na informację, a na tę przewidziano także 14 dni od dnia powiadomienia, jest traktowany jak akceptacja przedstawionych kosztów.

Warto zaznaczyć, że ustawa dopuszcza możliwość pobrania opłaty, ale do tego nie obliguje. Dlatego też w sytuacjach szczególnych można odstąpić od pobrania opłaty. W decyzji nr 4 zapisano, że jest to możliwe, jeżeli przemawia za tym interes społeczny lub słuszny interes wnioskodawcy. Decyzję w tym zakresie podejmuje kierownik komórki wiodącej w danej sprawie.

Ponieważ ustawa nie określa, w jakim trybie i formie następuje ustalenie opłaty, Wydział Komunikacji Społecznej Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie ustalił wysokość opłat związanych z ponoszeniem przez jednostkę dodatkowych kosztów wynikających ze sposobu udostępniania infor-

macji publicznej. W tej sprawie poproszono właściwe komórki merytoryczne o opinię na temat wysokości ww. opłat. Wydział Łączności i Informatyki wskazał koszty dotyczące urządzeń łączności i informatyki (m.in. płyt CD, dyskietek, tuszy i tonerów do drukarek i faksów oraz usług pocztowych i telekomunikacyjnych), które zostały podzielone na poszczególne kategorie:

1. Skopiowanie danych na nośniki elektroniczne, np. na płytę CD.
2. Sporządzenie kopii dokumentów lub danych w formacie: w formacie A-4 (jednostronnie, w wersji czarno-białej; dwustronnie, w wersji czarno-białej; jednostronnie, w wersji kolorowej).
3. Sporządzenie kopii dokumentów lub danych w formacie A-3 (jednostronnie, w wersji czarno-białej; dwustronnie, w wersji czarno-białej; jednostronnie, w wersji kolorowej).
4. Przesłanie kopii dokumentów lub danych przesyłką pocztową (według cennika usług pocztowych).

Ustawa dopuszcza możliwość pobrania opłaty, ale do tego nie obliguje. Dlatego też w sytuacjach szczególnych możliwe jest odstąpienie od pobrania opłaty. (...) jest to możliwe, jeżeli przemawia za tym interes społeczny lub słuszny interes wnioskodawcy.

5. Przesłanie kopii dokumentów lub danych przesyłką kurierską (według cennika usług firm świadczących usługi kurierskie).

6. Przesłanie kopii dokumentów lub danych przy użyciu faksu (według cennika usług telekomunikacyjnych).

Jednostka ponosząca koszty związane ze wskazaniem we wniosku sposobem udostępnienia informacji lub koniecznością przekształcenia informacji w formę wskazaną we wniosku, może uwzględnić przy ustalaniu ich wysokości tylko koszty ponoszone dodatkowo. Oznacza to, że np. nie można ustalać stawek zryczałtowanych ani też np. wyceniać pracy pracownika zaangażowanego w przygotowanie informacji (Wyrok WSA w Lublinie z 8 kwietnia 2010 r. II SA/Lu 44/10). ■

Polowani

BEZPIECZNE WWW

Ochrona danych personalnych

NIE WOLNO!

↓ instalować na komputerze programów pochodzących z niewiadomego źródła, gdyż mogą one służyć monitorowaniu zawartości komputera i pozyskiwaniu danych;

↓ logować się z nieznanego komputera (np. w kawiarence internetowej), ponieważ mogą być na nich zainstalowane programy przechwytyjące dane, np. loginy i hasła;

↓ odpowiadać na pytania administratora, np. serwisu aukcyjnego albo bankowego, o dane takie jak hasła czy kody jednorazowe. W razie wątpliwości należy zadzwonić na infolinię. Banki nie komunikują się w taki sposób, o czym zwykle przestrzegają klientów na swojej stronie internetowej;

↓ logować się do strony bankowej przez link podany w tekście wiadomości. Strona docelowa może łudząco przypominać stronę banku, służy jednak wyludzeniu danych dotyczących kont bankowych.

Dokonywanie płatności

NIE WOLNO!

↓ logować się do witryn obsługujących płatności w punktach publicznie dostępnych (tzw. hot-spotach);

↓ korzystać z linków podczas logowania – zawsze należy wpisać adres witryny w oknie adresu przeglądarki.

NALEŻY!

↑ sprawdzić, czy strona, na którą się logujemy, ma bezpieczne połączenie szyfrowane, oznaczone skrótem **https** z rysunkiem kłódki (w odróżnieniu od nieszyfrowanego skrótu **http**);

↑ upewnić się przed przelaniem pieniędzy, czy podane przez sklep konto nie jest tzw. elektroniczną portmonetką, czyli kontem generowanym na podstawie kupowanych np. w urzędzie pocztowym za 5 zł kart. Sprawdzić to można, wpisując

Internet jest dzisiaj miejscem, do którego coraz szerzej przenosi się aktywność społeczna, gospodarcza i towarzyska.

A za nimi także przestępczość. W sieci nieustannie odbywa się polowanie.

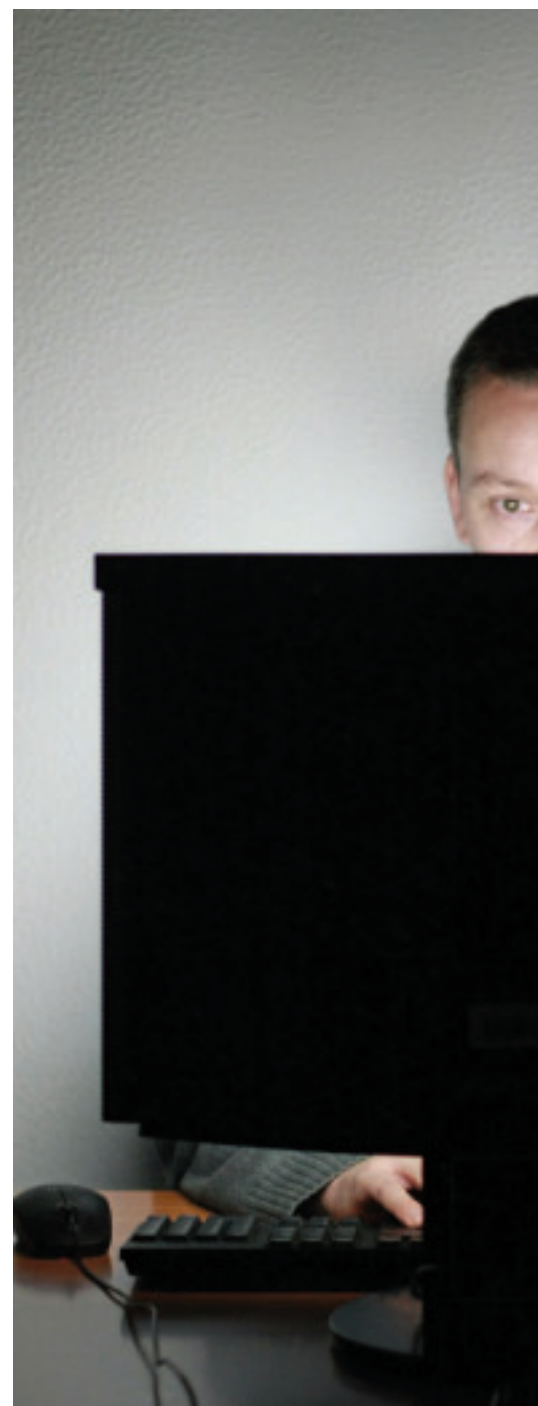
W 1990 roku, kiedy to internet dopiero powstawał, w Polsce zarejestrowanych było około 8 tys. adresów internetowych, głównie placówek naukowych. Przypadki przestępstw związanych z cyberprzestrzenią były spektakularne, a ich wykrywanie i zwalczanie dopiero w powojakach. 20 lat później w Polsce zarejestrowanych było około 16 mln internautów.

W SIECI – PRAWIE JAK W ŻYCIU

– Te liczby nie wymagają komentarza i nie pozostawiają złudzeń – mówi insp. Leszek Kardaszyński, zastępca dyrektora Biura Kryminalnego KGP. – W sieci, jak w życiu, można dziś robić prawie wszystko: spotykać się, handlować, uczyć, tworzyć, pracować, podróżować, a skoro tak, to również popełniać przestępstwa. Internet może być zarówno samoistnym narzędziem przestępstwa, jak też narzędziem pośredniczącym. Dynamiczny rozwój nowych technologii pociąga za sobą równie dynamiczny rozwój przestępczości, więc nieustannie musimy nadążać za przestępcami w cyberprzestrzeni.

To właśnie z internetu dwa lata temu stołeczni policjanci uzyskali informację, że ktoś przygotowuje się do skonstruowania bomby z zamiarem podłożenia jej pod Pałac Kultury i Nauki w Warszawie oraz pod budynek Sejmu. Dzięki szybkim działaniom operacyjnym ustalili mężczyznę, który zamierzał to zrobić. W czasie przeszukania policjanci znaleźli w jego mieszkaniu atrapę bomby oraz wydruki informacji z internetu na temat ładunków wybuchowych i konstruowania bomb. W internecie są informacje na każdy temat, również taki. I nie ma zakazu ich publikowania, bo to wiedza naukowa.

Tyle że kiedyś potencjalny przestępca musiał tak specjalistycznej wiedzy samodzielnie szukać w bibliotekach, a potem przez „pocztę pantoflową” szukać handlarzy poszczególnych składników, dziś robi to za niego wyszukiwarka internetowa. Szybko, anonimowo, bezpiecznie. Przynajmniej tak mu się wydaje...



e w sieci

Przestępstwa najczęściej popełniane za pomocą internetu to przede wszystkim różnego rodzaju oszustwa. Ale także obrót przedmiotami pochodzącymi z przestępstwa, kradzieże tożsamości w celu dokonywania przestępstw, wyłudzenia z banków, pranie pieniędzy, handel ludźmi, handel bronią i materiałami wybuchowymi i wiele innych.



ZŁOWIĆ MAŁOLATA, ZNALEZĆ KLIENTA

Internet jest szczególnie atrakcyjnym miejscem aktywności dla pedofilów. Wykorzystują go na różne sposoby, zwłaszcza do poszukiwania potencjalnych ofiar oraz do rozpowszechniania pedofilskich materiałów. Pedofile dokładają wielu starań, aby nie zostać zidentyfikowanymi. Ich witryny są zabezpieczone hasłami, mają adresy niewskazujące na zawartą treść, często zmieniają serwery, na których umieszczone są ich strony.

W 2011 roku polska Policja przeprowadziła sześć ogólnopolskich akcji wymierzonych w proceder rozpowszechniania pornografii dziecięcej przez internet. Zatrzymano ponad 280 osób, z których ponad 150 usłyszało zarzuty. Podczas przeszukań zabezpieczono prawie 400 komputerów, ponad 20 000 płyt CD i DVD, 300 twardych dysków, kamery, aparaty fotograficzne, nielegalne oprogramowania itp. Niejako przy okazji znaleziono cztery sztuki broni palnej i narkotyki.

Polscy policjanci uczestniczą w międzynarodowych akcjach przeciwko dziecięcej pornografii w sieci, niedawno w operacji o kryptonimie „Karuzela II”, która miała swój początek w Brazylii, a przestępców zatrzymywały policje w kilkunastu krajach. W Polsce podczas tej operacji zatrzymano ponad 30 osób. W kwietniu 2012 roku sukcesem zakończyła się międzynarodowa akcja o kryptonimie NEO. Sprawa zaczęła się od informacji ze Stuttgartu. Tamtejsi policjanci ujawnili w sieci pornografię dziecięcą i śledząc przesyłanie danych, ustalili kilkadziesiąt adresów IP osób, które mogły być zamieszczone w ten proceder. Wśród nich były osoby z Polski. Informacja na ten temat została przekazana do Wydziału Wsparcia Zwalczenia Cyberprzestępczości Biura Kryminalnego KGP. Funkcjonariusze tego wydziału ustalili 37 użytkowników sieci, między którymi dochodziło do wymiany pornograficznych plików. Ustalenia operacyjne trwały kilka tygodni, ostatnim etapem było zatrzymanie sprawców. Ponad 100 policjantów tego samego dnia i o tej samej porze przeszło do wytypowanych mieszkań. Zatrzymali ponad 30 osób,

jąc nr rachunku bankowego choćby pod adresem <http://www.konto.uwaga.info/>, gdzie w przypadku karty typu pre-paid nie pojawi się żaden oddział banku, tylko centrala. Konto takie jest niebezpieczne, gdyż nie jest powiązane z żadnymi danymi personalnymi;

- ↑ używać wszystkich zabezpieczeń oferowanych przez bank;
- ↑ dokonywać płatności w internecie, korzystając z witryn obsługiwanych przez centra rozliczeniowe (sklep internetowy nie ma wtedy dostępu do danych z karty płatniczej).

Zakupy na aukcjach i w sklepie internetowym

NALEŻY!

- ↑ sprawdzić, czy sklep ma adres firmy, NIP, REGON, nr KRS;
- ↑ zapoznać się z opiniami o sprzedawcy, lub sklepie, umieszczonymi w przeznaczonych do tego serwisach i forach internetowych;
- ↑ sprawdzić telefonicznie lub e-mailowo szczegóły oferty;
- ↑ przed wysłaniem pieniędzy sprawdzić, czy pocztą e-mailową nadeszło potwierdzenie przyjęcia zamówienia;
- ↑ sprawdzić stan przesyłki w obecności kuriera;
- ↑ jeśli to możliwe, porównać ofertę z ofertami w innych sklepach lub aukcjach internetowych. Znaczna różnica np. w cenie powinna wzbudzić naszą czujność;
- ↑ sprawdzić, czy zdjęcia kupowanego przedmiotu są wykonane przez sprzedającego. Jeśli zdjęcia pochodzą np. ze strony producenta danego towaru, istnieje ryzyko, że sprzedający nie jest w posiadaniu wystawianego przedmiotu;
- ↑ nie dokonywać transakcji poza aukcją, nawet jeśli sprzedający proponuje wtedy lepsze warunki;
- ↑ skontaktować się ze sprzedawcą w celu potwierdzenia danych potrzebnych do dokonania przelewu, pamiętając, że błyskawicznie otrzymany po zakończeniu aukcji e-mail może pochodzić od oszu-

- ▶ sta. Im więcej informacji o sobie poda sprzedawca (adres, telefon), tym lepiej;
- ↑ wybrać bezpieczny system płatności, unikać systemu płatności, który nie pozwala zidentyfikować odbiorcy albo systemu zdalnego przekazywania pieniędzy przy użyciu telefonu komórkowego;
- ↑ wybrać funkcję depozytową portalu (jeśli takowa w danym portalu istnieje), jeśli cokolwiek wzbudzi podejrzenie odnośnie do sprzedającego.

Korzystanie z portali społecznościowych

NIE WOLNO!

- ↓ publikować informacji, które mogą być wykorzystane przez przestępców, np. adresu zamieszkania;
- ↓ zamieszczać zdjęć, które mogłyby zostać wykorzystane do szantażu użytkownika profilu lub kogokolwiek innego.

NALEŻY!

- ↑ natychmiast powiadomić operatora portalu w przypadku, gdy ktoś podszywa się pod nas, np. zakładając na portalu społecznościowym profil z naszymi danymi.

OFIARA powinna:

- jak najszybciej powiadomić administratora danego serwisu;
- jak najszybciej powiadomić policję;
- zabezpieczyć wszystkie możliwe dane dotyczące transakcji, m.in.:
 - datę rozpoczęcia i zakończenia aukcji, numer aukcji, opis przedmiotu aukcji, nick sprzedawcy, jego adres e-mail i inne dane;
 - jeśli poszkodowany kontaktował się ze sprzedawcą – zabezpieczyć korespondencję e-mailową lub SMS-ową, wykaz połączeń telefonicznych;
- zabezpieczyć wszelką dokumentację potwierdzającą, w jaki sposób, kiedy i gdzie dokonano płatności;
- zabezpieczyć link, jeśli logowanie do strony, na której dokonano płatności, nastąpiło tą drogą;
- podczas drukowania ww. dokumentów uwzględnić nagłówek rozszerzony wiadomości, który wskazuje jego wirtualną drogę.



zabezpieczyli ponad 50 komputerów i kilka tysięcy płyt.

ANONIMOWOŚĆ – RAJ DLA OSZUSTÓW

Internet pozwala przestępcom na zachowanie anonimowości lub też, jeśli tego wymaga zaplanowane przez nich działanie, posłużeńie się fałszywą lub cudzą tożsamością.

Jedno z najpopularniejszych przestępstw internetowych to tzw. phishing, czyli kradzież danych. Przestępcom wystarczy numer telefonu komórkowego lub adres e-mailowy ofiary, aby podjąć próbę kradzieży danych. Przypadkowa albo upatrzona ofiara dostaje na przykład SMS-a z ofertą udziału w bezpłatnej loterii, gdzie czeka ją łatwa i szybka wygrana. Musi tylko wpłacić niewielką kwotę na pokrycie kosztów operacyjnych i podać numer konta, na które ma wpłynąć wygrana suma. Naiwni przekazują w ten sposób nie tylko pieniądze, ale także dane wraz z numerem konta bankowego.

Za pomocą poczty elektronicznej popełniane jest tzw. przestępstwo nigeryjskie (z Nigerii pochodziły pierwsze oszukańcze e-maile). Polega ono na wciągnięciu ofiary w specyficzną grę psychologiczną, której celem jest wyłudzenie jak największej sumy pieniędzy.

Przybiera ono różne postacie: „na uchodźcę politycznego z Czarnego Łądu”, „na inwestora”, „na wygraną w loterii”, „na konto bankowe bez właściciela” czy „na spadek”. Przestępca w korespondencji e-mailowej informuje na przykład, że jest uchodźcą politycznym, który nie może osobiście podjąć ogromnego majątku, zwykle liczonego w milionach dolarów, i w zamian za pomoc jest gotów się nim podzielić. Potrzebuje tylko pieniędzy na załatwienie formalności w swoim kraju. W opcji „na spadek” ofiara dowiaduje się, że jest jedynym żyjącym spadkobiercą krewnego z dalekiego kraju, który niedawno stracił życie, np. w katastrofie lotniczej, pożarze albo trzęsieniu ziemi (dane o zdarzeniu najczęściej są ogólnie dostępne, np. w internecie). Ofiara bywa do-

bierana np. przez tak samo lub podobnie brzmiące nazwisko. Zmarły nie pozostawił potomstwa i w testamencie swój ogromny majątek postanowił przekazać jednemu znanemu mu krewnemu, czyli wytypowanej ofierze oszustwa. Odziedziczoną fortunę osoba ta będzie mogła podjąć z banku po dopełnieniu kilku formalności i opłaceniu paru różnych należności, które jednak są niczym w porównaniu z olbrzymim spadkiem. Oszust podaje się zwykle za prawnika, dysponuje adresem i logo kancelarii w swoim kraju. Ofiara przekazuje kolejne kwoty w granicach kilkuset do kilku tysięcy dolarów na pokrycie niezbędnych wydatków, na przykład certyfikatów bankowych zaświadczających o legalności pochodzenia pieniędzy, wypisów z aktów notarialnych itp. We wszystkich rodzajach oszustw nigeryjskich oszuści uwiarygodniają całą historię, przesyłając pocztą elektroniczną spreparowane certyfikaty, kopie potwierdzeń przelewów itp. Chodzi o grę na czas, która ma na celu jak najdłuższe zwodzenie ofiary i wyłudzenie jak największej sumy pieniędzy. Małżeństwo z południa Polski straciło w ten sposób ponad 700 tys. złotych. W zamian mieli dostać spadek wart... 50 mln euro.

– Na 100 000 e-maili z „intraną propozycją” 5–6 osób odpowiada pozytywnie i podaje swoje dane osobowe, hasło, kod dostępu do konta bankowego itp. Ciemna liczba jest prawdopodobnie jeszcze większa – mówi insp. Karmaszyński.

A tymczasem pomysłowość oszustów jest nieograniczona. Ostatnio policjanci z Wydziału Wsparcia Zwalczenia Cyberprzestępczości wpadli na trop nowej metody wyłudzenia pieniędzy dzięki telefonom komórkowym. Oszust puszcza pojedynczy krótki sygnał na telefon wybranej osoby, ta zwykle oddzwania na numer, który się wyświetlił, nie wiedząc, że wykonuje tzw. połączenie Premium, którego stawka jest bardzo wysoka. Na ofiary typowane są głównie, ale nie wyłącznie, osoby, które prowadzą działalność gospodarczą.

Przez internet można nawet stać się współnikiem zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się praniem pieniędzy. Oferta e-mailowa jest kusząca: 5–10 procent od dużych sum przekazywanych za pośrednictwem konta danej osoby przez transfer Western Union na zagraniczne konto wskazanej firmy, znajdującej się przeważnie za wschodnią granicą.

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ

Łatwym łupem przestępców mogą stać się osoby dokonujące zakupów lub transakcji finansowych w internecie. Sklepy wirtualne stosują przeważnie ceny niższe niż sklepy

tradycyjne, co powoduje, że coraz więcej osób korzysta z ich usług. Duże pole do popisu mają tu przestępcy, bo chociaż przedmiotem przestępstwa nie są zbyt wielkie kwoty, to rosnąca liczba transakcji powoduje, że i liczba przestępstw rośnie.

Najbardziej znany w Polsce portal aukcyjny Allegro.pl ma obecnie 4,5 miliona zarejestrowanych użytkowników, a dziennie rejestrowanych jest około 5 tys. nowych kont. Każdego miesiąca na Allegro w ramach 3,5 mln aukcji wystawianych jest ponad 13 mln przedmiotów. W 2011 roku na Allegro sprzedano 160 mln przedmiotów, a obroty, według Computer Reseller News Polska, wyniosły 8,5 mld zł.



Jest oczywiste, że w takim gąszczu przestępcy znajdują niejedną okazję dla siebie. Podszyciają się pod fałszywą tożsamość, aby dokonać wyłudzeń, handlują przedmiotami pochodzącymi z przestępstwa albo takimi, których posiadanie jest zabronione, nielegalnie handlują anabolikami, lekami i sterydami, nielegalnie rozpowszechniają utwory muzyczne, filmowe, oprogramowanie itp. Coraz częściej można znaleźć w internecie ogłoszenia takiej treści: *sprzedam płyt wątroby za 25 000 zł lub szpik za 15 000 zł, 24 lata, bez nalogów, zdrowa, zdecydowana; jestem młody, 31 lat, zdrowy, grupa krwi 0 RH+, sprzedam nerkę, potrzebuję kasy, odpowiem na oferty...; chciałabym sprzedać swoją nerkę za 100 tys. zł, mam 27 lat, grupa krwi 0 RH minus. Mam ogromne problemy finansowe, osoby zainteresowane proszę o kontakt...*

Są strony internetowe i fora zajmujące się tylko takimi ofertami, w internecie ludzkie organy to towar jak każdy inny. Tymczasem handel nimi jest w Polsce, i nie tylko w Polsce, zakazany, zakazane jest nawet zamieszczanie ogłoszeń o sprzedaży komórki, tkanki lub narządu.

CYBERPOLICJANCY PRZECIWKO CYBERPRZESTĘPCOM

W przestępczej działalności wykorzystywane są także wirusy internetowe – szkodliwe programy, które wprowadza się do czyjegoś

komputera, aby dalej rozprzestrzeniały się na kolejne komputery, powodując niszczenie danych albo ułatwiając przestępcy dostęp do informacji poufnych.

– Wykorzystywanie urządzeń mobilnych typu laptopy, smartfony, iPady, korzystających z punktów dostępowych do sieci internetowej jest w świecie przestępczym, tak jak wszędzie, coraz powszechniejsze. To wszystko razem powoduje, że przestępczość komputerowa będzie się wciąż rozwijać – mówi insp. Leszek Kardaszyński.

Przewidywano to już wcześniej, dlatego w roku 2010 w Biurze Kryminalnym KGP utworzono Wydział Wsparcia Zwalczania Cyberprzestępczości, a kilkusobowe zespoły o takim profilu powstały również we wszystkich komendach wojewódzkich w ramach wydziałów kryminalnych, pg, techniki operacyjnej albo wywiadu kryminalnego. Ilu policjantów w całej Polsce zajmuje się zwalczaniem cyberprzestępczości?

– Mogę tylko powiedzieć, że za mało, na tak szybko rozwijającą się dziedzinę przestępczości – mówi insp. Kardaszyński. – I nie tylko z braku etatów. Do pracy w tym zespole trzeba spełniać wiele szczególnych warunków, tu policjant musi mieć wiedzę i praktykę z dziedziny informatyki, dobrze znać przynajmniej jeden język obcy, a do tego mieć chociaż kilka lat doświadczenia w pracy dochodzeniowej lub kryminalnej.

Do zadań części policjantów z tych zespołów należy m.in. współpraca z podmiotami świadczącymi usługi o charakterze teleinformatycznym, operatorami sieci internetowej i komórkowej. Jeśli in prowadzonych przez Policję lub prokuraturę postępowaniach potrzebne są informacje od operatorów telekomunikacyjnych, mogą je uzyskiwać wyłącznie ci policjanci, którzy mają indywidualne upoważnienie od komendanta głównego lub komendanta wojewódzkiego Policji. Jest ich w sumie 553 w całym kraju. Dyrektor Kardaszyński stanowczo zaprzecza nieprawdziwym informacjom pojawiającym się w mediach, jakoby każdy policjant mógł zażądać każdego billingu telefonicznego.

– Polska Policja jest postrzegana jako służba profesjonalna, nadążająca za cyberprzestępcami nie gorzej niż inne policje w Europie. Służy temu między innymi nieustanne śledzenie wszystkich nowości i współdziałanie z instytucjami zajmującymi się nowymi technologiami zabezpieczania cyberprzestrzeni – mówi insp. Leszek Kardaszyński. – My też polujemy w sieci, tylko że my – na przestępców. I też robimy to przy użyciu coraz nowocześniejszych narzędzi. ■

POLICJANT powinien:

➤ przed przyjęciem zawiadomienia o cyberprzestępstwie, tak jak w przypadku każdego przestępstwa, pouczyć zawiadamiającego o treści przepisów kodeksu, tj. art. 238 k.k., przewidującego odpowiedzialność karną za zawiadomienie organów ścigania o niepopelnionym przestępstwie, oraz art. 234 k.k., określającego odpowiedzialność karną za fałszywe oskarżenie innej osoby o popełnienie przestępstwa;

➤ jeżeli zawiadomienie o przestępstwie ma formę protokolarną, z jednoczesnym złożeniem zeznań w charakterze świadka, pouczyć o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań lub zatajenie prawdy (art. 233 par. 1 k.k.);

➤ w toku przyjmowania zawiadomienia o dokonaniu przestępstwa internetowego, w zależności od jego charakteru, uzyskać od poszkodowanego następujące informacje:

- czy został poinformowany administrator ds. bezpieczeństwa danego serwisu,
- czy pokrzywdzony posiada wszystkie dokumenty związane z transakcją, tj. dowód przelewu na konto bankowe, korespondencję e-mailową itp., jak również całą korespondencję ze sprawcą,
- czy pokrzywdzony zachował zapisy rozmów przez komunikatory internetowe, SMS-y,
- gdy doszło do oszustwa na aukcji internetowej, jeśli to możliwe, uzyskać od pokrzywdzonego następujące dane: datę i numer aukcji, jej przedmiot oraz wylicytowaną kwotę, nick sprawcy oszustwa oraz jego adres e-mail, sposób kontaktu ze sprzedającym – jego e-mail, nr telefonu, adres (korespondencja e-mail powinna być zapisana w formie elektronicznej, np. w formacie *.eml), sposób dokonania zapłaty – przelew na konto bankowe, płatność za pobraniem;
- w przypadku problemów ze zgromadzeniem lub oceną materiału dowodowego zwrócić się o pomoc do wydziału techniki kryminalnej lub wywiadu kryminalnego swojej komendy wojewódzkiej lub do Wydziału Wsparcia Zwalczania Cyberprzestępczości Biura Kryminalnego KGP. ■

oprac. ELŻBIETA SITEK
(na podstawie materiałów z Biura Kryminalnego KGP)

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura, WWZC BK KGP



Cyberprzestępczość Department atakuje!

Znanym, ale wciąż ewoluującym sposobem wyludzenia pieniędzy przez oszustów od użytkowników internetu jest zarażanie ich komputerów trojanem typu ransomware (ang. ransom – okup, software – oprogramowanie). Jeśli w pewnym momencie na ekranie pojawi się plansza z informacją, że złamaliście liczne paragrafy łącznie z „lekceważącym użytkowaniem komputera” i nic, ale to kompletnie nic nie będziecie mogli zrobić, to znaczy, że właśnie go złapaliście.

Komunikat robi wrażenie. Nie dość, że „Cyberprzestępczość Department” oskarża nas o straszliwe czyny jak wyżej, popularyzując terroryzmu i kilka innych, to grozę sytuacji potęguje surowe oblicze szefa Policji obok logo Policji, nie wiedzieć czemu z Sępólna Krajeńskiego. Może tam siedzibę ma tajemniczy „Cyberprzestępczość Department”? Nie wiadomo.

Trojan wyłącza proces explorer.exe, co oznacza, że znika menu Start, nie działa klawiaturowe przełączanie i wyłączenie okien, menedżer zadań też nam się na nic nie przyda. Możemy poruszać się tylko w ramach wyświetlonego komunikatu. Weelsof – bo tak się trojan nazywa, zapisuje się w autostarcie, co sprawia, że wyłączenie i ponowne uruchomienie komputera także nic nie daje.

Jak informuje „Cyberprzestępczość Department” jedynym sposobem odblokowania komputera jest wpłata określonej sumy pieniędzy. Czasami jest to 300 zł, czasami 500. Nie wiadomo od czego zależy wysokość grzywny. Może ci, którzy popularyzują terroryzm, płacą więcej?

Wiadomo, że na wpłatę jest tylko 48 godzin. Po upływie tego terminu odblokowanie komputera ma być niemożliwe.

I choć pierwsze wrażenie faktycznie jest nieprzyjemne – wszak tracimy kontrolę nad własnym komputerem i całą jego zawartością – to rzut oka do sieci pozwoli łatwo znaleźć rozwiązanie. Komputer, po zainfekowaniu, można uruchomić w trybie awaryjnym i w dość prosty sposób pozbyć się trojana, ale z odpowiednimi zabezpieczeniami nie ma co zwlekać, szczególnie, że niektóre programy antywirusowe zatrzymać Weelsofa nie są w stanie. ■

Europejskie Centrum Cyberprzestępczości

W centrali Europolu w Hadze powstaje Europejskie Centrum Cyberprzestępczości (ECC), które ma koordynować walkę z tym procederem we wszystkich jego odmianach: od hakerstwa przez przestępstwa z nienawiści, po handel ludźmi. Komisja Europejska powierzyła to zadanie Europolowi w marcu 2012 roku. ECC organizuje się, jego szefem został Troels Oerting, działanie ma rozpocząć w 2013 roku, a pełną funkcjonalność uzyskać w 2014 roku.

Główne zadania centrum to wymiana danych, wsparcie operacyjne służb porządku publicznego w zwalczaniu cyberprzestępczości, wsparcie techniczne i kryminalistyczne oraz strategiczne.

Europol nie działa sam. Wspomagają go inne organizacje europejskie, m.in. Eurojust i Cypol. Specjaliści z Hagi współpracują z podmiotami komercyjnymi, które zajmują się ruchem i zabezpieczeniami w sieci. Interpol zaś, którego członkami są prawie wszystkie policje świata, przygotowuje globalny raport o stanie cyberprzestępczości z prognozą jej rozwoju.

A rozwój ten jest proporcjonalny do rozwoju wirtualnej rzeczywistości. Na swojej stronie www Europol ostrzega przed „policyjnym” trojanem – ten angielskojęzyczny, opatrzony logo Europolu, działa identycznie jak ten, który atakuje polskich internautów, podając się za policję z Sępólna Krajeńskiego. ■

AW, IF



SIĘĆ W LICZBACH

- 7 miliardów** – użytkownicy internetu
- 2,9 miliardów** – konta e-mailowe
- 528 proc.** – wzrost liczby użytkowników i kont w ciągu ostatnich 10 lat
- 490 milionów** – ludzie, którzy w ostatnim roku dołączyli do społeczności on-line
- 8 miliardów** – stron internetowych jest indeksowanych każdego dnia
- 2,8 miliarda** – e-maili jest wysyłanych w każdej sekundzie; 90 proc. z tego to spam
- 1 miliard** – użytkownicy kont portalu Facebook
- 35 godzin** – długość filmów, które dodawane są na YouTube w ciągu godziny
- 1 bilion dolarów** – szacunkowa wartość transakcji internetowych w 2012 roku

źródło: Europol

Kradzież z kalkulatorem

Wszystkie sklepy samoobsługowe to raj dla złodziei, z tym że najwięcej zatrzymań na gorącym uczynku jest w super- i hipermarketach. Oprócz zawodowców towar kradną bezrobotni, dzieci i emeryci. Sprytniejsi rabusie – z kalkulatorem w ręku.

Wczesne popołudnie w jednym z łódzkich marketów. Tłoczno. Klienci kuszeni promocjami zapełniają koszyki. Na stoisku z kawą chłopak ogląda towar. Chwilę później pakuje do kieszeni jedną paczkę, drugą i jeszcze dwie czekolady. Wychodzi jak gdyby nigdy nic. Za linią kas zatrzymuje go ochroniarz. Wartość skradzionego towaru nie przekracza 250 zł. Właściciel wzywa policję. Sprawa kończy się wlepieniem mandatu.

LIMIT

– Złodzieje nie są głupi. Wiedzą, że jeśli kradną poniżej 250 zł, wiele im nie grozi, bo kradzież towaru wartego mniej niż ustalony limit nie jest przestępstwem, tylko wykroczeniem – mówi sierż. Łukasz Turski z Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Łodzi. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia określa, co policjant może w takiej sytuacji. Pouczeń nie stosujemy. Najczęściej karzemy mandatem. Jeśli nie chcą przyjąć, kierujemy wniosek o ukaranie do sądu.

W 99 procentach złapani na gorącym uczynku przyjmują mandat. Tak jest dla nich lepiej. Po pierwsze, nie trafiają do policyjnych rejestrów i nigdzie w papierach nie jest napisane, że są karani. Po drugie, jeśli nie mają oficjalnych dochodów, mandatów nie zapłacą.

Najczęstsze i najliczniejsze są kradzieże towarów łatwych do ukrycia i odsprzedaży, takich jak: płyty CD, kosmetyki, baterie, nożyki do golenia, alkohol, luksusowe czekolady, kawy.

Oszustwem, a więc przestępstwem, jest dokładanie towaru przez nieuczciwego klienta, najczęściej owoców lub warzyw, już po zważeniu. Nie ma znaczenia, że różnica w cenie wynosi mniej niż 1 zł.

Kradzieżą jest również najdrobniejsza nawet konsumpcja w sklepie, np. zjedzenie batona, za który się nie zapłaciło; proceder ten generuje bardzo wysokie straty – nawet kilka tysięcy złotych w skali roku w jednym markecie.

Zdarza się oczywiście, że rabuś pomyli się w arytmetyce i wówczas mamy do czynienia z przestępstwem. *Chciałem ukraść za mniej* – tłumaczył się przed sądem mężczyzna, który w Łodzi ze sklepu Jolanty Ozdoby próbował wynieść kilka spożywczych produktów. – Jedną taką sprawę mieliśmy – mówi kobieta. – Pamiętam, mąż był wzywany do sądu na świadka.

ZGODA NA STRATY

Zdecydowana większość spraw to wykroczenia. Jolanta Ozdoba ma zasadę: jeśli złapie złodzieja za rękę, zawsze wzywa policję.

– Przyjeżdżają. Nie powiem, reakcja jest szybka – przyznaje. W sytuacji, gdy złodziejowi uda się zbiec, też prosi o pomoc funkcjonariuszy. Nie zgłasza tylko tych kradzieży, o których dowiaduje się po fakcie, na przykład po przejrzeniu zapisu z monitoringu. – A w jakim celu mam powiadamiać policję? – pyta ze zdziwieniem. – To jest wewnętrzny problem każdej placówki handlowej. Przecież policja nie będzie się zajmować sprawą kradzieży czekolady za 20 zł.

Część handlowców jest podobnego zdania.

W supermarketach jest najwięcej zatrzymań na gorącym uczynku. Zatrzymuje się nawet kilkunastu rabusiów dziennie.

- ▶ – Kradzieże mamy wpisane w straty – tłumaczy Wioleta Sikorska, kierowniczką jednego z warszawskich sklepów samoobsługowych.
- Nie widzę sensu zawiadomiania policji, bo skutki takiego zgłoszenia będą żadne – mówi z kolei Robert Rokitnicki, zarządzający siecią sklepów Eden w Płocku. – Zresztą, nawet jak złapią rabusia, to i tak niewiele mogą. Dadzą mandat, puszczą wolno i taki delikwent za godzinę znów przyjdzie i ukradnie – dodaje.
- Są handlowcy, którzy uważają, że powiadamianie policji to tylko strata czasu – dodaje Karol Stec, dyrektor ds. koordynacji projektów Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji. – Inni z kolei hołdują zasadzie „zero tolerancji” i uważają, że złodziejom nie można odpuszczać.

INDYK POD KURTką

Z takiego założenia wychodzi Rafał Leja, kierownik marketu w Zakopanem.

– Wiemy, że najczęściej giną nam kawy, dlatego szczególnie pilnujemy tego działu, sprawdzamy i współpracujemy z policją. Jeśli kamera zarejestruje moment kradzieży, przekazujemy nagrania funkcjonariuszom – tłumaczy Leja. – Oczywiście nie zawsze uda się sprawcę zidentyfikować, ale w większości przypadków są to osoby znane policji.

Złodziei – stałych klientów rozpoznają też ochroniarze i pracownicy sklepu. Na przykład w jednej z sieci handlowych w Płocku pod koniec października młody chłopak ukraść 14 kg piersi z indyka. Dzięki zapisowi z monitoringu pracownik sklepu ustalił, że dzień wcześniej ten sam chłopak też kradł. Oba przypadki zgłoszono policji.

– W wyniku analizy monitoringu okazało się, że w ciągu trzech dni dopuścił się czterech kradzieży – mówi podinsp. Mirosław Płoski, naczelnik Wydziału Prewencji KMP w Płocku. – Oprócz mięsa, schował pod kurtką 6 kg, 3,5 kg i 14 kg towaru, ukraść też krem za kilkanaście złotych. Pojedyncza wartość skradzionego towaru nie przekraczała 250 zł, ale łączna strata wyniosła 493 zł – mówi naczel-

nik. – Ponieważ sprawca jest nieletni, sprawa znajdzie swój finał w sądzie dla nieletnich.

SKUTECZNI

W Płocku kradzieże sklepowe częściej niż w innych miastach Polski karze się wnioskiem do sądu.

– Ponieważ to była plaga w naszym mieście, postanowiliśmy proceder ukrócić – mówi st. asp. Krzysztof Piasek, rzecznik prasowy komendanta miejskiego Policji, i wyjaśnia: – Wbrew pozorom kradną nie zdesperowani emeryci, ale ludzie, którzy z drobnych kradzieży zrobili sobie źródło dochodu.

161 964 – liczba ujawnionych kradzieży poniżej 250 zł w I półroczu 2012 r.

43 999 – czynności (z art. 119 k.w.) zakończone odstąpieniem z powodu niewykrycia sprawcy

27,17 – procent wykroczeń, w których nie wykryto sprawcy

źródło: KGP dane za I półrocze 2012 r.

– Poza tym przykłady z życia pokazują, że złodzieje, którym się udziela tylko upomnienia, bardzo szybko ewoluują – dodaje szef ochrony jednej z dużych sieci. – Zaczynają od kradzieży towarów o wartości kilkunastu złotych, a po kilku tygodniach są ujmowani za kradzieże mienia wartego już prawie 250 zł.

– Dlatego wobec tych notorycznych złodziei kierujemy wnioski do sądu – mówi podinsp. Płoski. – Jeżeli mamy do czynienia z nieznanym sprawcą, postępowanie wykrywcze prowadzi dzielnicowy. On najlepiej zna teren.

St. asp. Krzysztof Piasek dodaje: – Dzięki takiemu podejściu jesteśmy skuteczni. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

List Rzecznika Praw Obywatelskich do Komendanta Głównego Policji z 25 września 2012 r. (fragmenty):

Szanowny Panie Komendancie

Ze skargi skierowanej do mojego Biura, a także z licznych doniesień medialnych wynika, iż coraz bardziej dotkliwym dla obywateli problemem stają się kradzieże towarów w sklepach, o wartości nieprzekraczającej 250 zł. (...)

W skardze skierowanej do mojego Biura podnoszone są zarzuty, iż ze względu na niską wartość skradzionego mienia oraz fakt, iż czyny te nie są przestępstwem, nierzadko w tego typu sprawach Policja nie podejmuje realnych działań mających na celu wykrycie sprawcy oraz jego ukaranie, co może przyczyniać się do spadku zaufania obywateli wobec organów ścigania, a także osłabienia autorytetu państwa.

Obywatele skarżą się na brak odpowiedniej reakcji organów ścigania na tego typu czyny ze względu na ich znikomą społeczną szkodliwość, która według tych organów wynika z niskiej wartości przedmiotu kradzieży. (...)

Warto także podkreślić, iż – jak wynika ze skargi skierowanej do mojego Biura, a także publikacji – społeczne przeświadczenie o nieskuteczności organów ścigania w tego typu sprawach wzrasta. W sposób oczywisty przekłada się to na fakt, iż nie wszyscy pokrzywdzeni składają powiadomienie o popełnieniu wykroczenia, przez co skala „drobnych kradzieży” może być znacznie większa, niż przedstawiają to policyjne statystyki. (...)

Mając na względzie powyższe, zwracam się z uprzejmą prośbą o dokonanie analizy przedstawionego problemu i poinformowanie mnie o jej wynikach.

Łączę wyrazy szacunku
-/ Irena Lipowicz

Kwota rozgraniczająca wykroczenie od przestępstwa w przypadku kradzieży, przywłaszczenia czy niszczenia rzeczy od 1998 roku wynosi 250 zł. W ciągu 14 lat, według danych resortu pracy, płaca minimalna wzrosła trzykrotnie. A próg kwotowy tzw. czynów przepołowionych (art. 119, 120, 124 kodeksu wykroczeń) nie zmienił się. Sprawą podwyższenia tego progu zajmuje się stały Komitet Rady Ministrów. Za kwotę 1000 zł opowiedziały się Rada Polityki Penitencjarnej przy Ministrze Sprawiedliwości i Rada Konsultacyjna Komendanta Głównego Policji.

Przestępstwo od 1000 zł.

Czy można kraść cztery razy więcej?

Na temat propozycji zmiany prawa dotyczącej podwyższenia górnej granicy wykroczenia z 250 zł do 1000 zł zdania są podzielone. Zwolennicy powołują się na kwestie ekonomiczne. Wśród przeciwników są nie tylko handlowcy, ale i wielu policjantów. – Dajemy większe możliwości złodziejom – mówią.

Argumenty za:

- mniejsze koszty prowadzenia spraw i szybkie ich zakończenie
- oszczędność czasu i pieniędzy – zdarza się, że ekspertyzy w sprawach o kradzieże przewyższają kilkakrotnie wartość skradzionego przedmiotu
- szybkość i skuteczność kary – ta finansowa, wymierzana w trybie przepisów k.p.w. jest niejednokrotnie surowsza od kary za przestępstwo.

Argumenty przeciw:

- podwyższenie górnej granicy wykroczenia spowoduje wzrost kradzieży i co za tym idzie wzrost strat,
- większe straty dla handlu i większe koszty poniesione na bezpieczeństwo przełożą się na wyższe ceny,
- zmiana prawa spowoduje zwiększenie poczucia bezkarności zawodowych grup złodziei,
- kradziony towar będzie wpływał na wzrost zysków szarej strefy,
- spadek obrotów przełoży się na mniejsze podatki odprowadzane do Skarbu Państwa. AK.



Odpowiedź zastępcy komendanta głównego Policji z 24 października 2012 r. (fragmenty):

Szanowna Pani Minister

(...) Odnosząc się do pisma Pani Rzecznik Praw Obywatelskich, z uwagi na brak konkretnie wskazanych przykładów, trudno jest ustosunkować się do podnoszonych tam zarzutów. Można jedynie posilkować się danymi statystycznymi obrazującymi zagrożenie wykroczeniami kradzieży cudzej rzeczy ruchomej o wartości poniżej 250 zł. (...)

Analizując dane statystyczne, należy stwierdzić, iż pomimo wzrostu liczby ujawnionych wykroczeń kradzieży cudzej rzeczy o wartości do 250 zł (z art. 119 k.w.) maleje liczba spraw, w których nie wykryto sprawcy wykroczenia. Tym samym nie można podzielić poglądów Pani Rzecznik, że ww. wykroczenia nie spotykają się ze skuteczną reakcją Policji, gdyż wykrywalność w tych sprawach stale wzrasta: w 2011 r. kształ-

towała się na poziomie 69 proc., a w pierwszym półroczu 2012 r. wyniosła 73 proc.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż całość omawianego zagadnienia jest cyklicznie przedmiotem szczegółowych kontroli przeprowadzanych i nadzorowanych przez Biuro Kontroli KGP.

Na podstawie przeprowadzonej analizy wystąpień pokontrolnych można stwierdzić, iż prowadzenie czynności administracyjnych i rejestracyjnych w sprawach o wykroczenia nie daje podstawy do generalnej oceny wskazującej na brak lub niewłaściwe zaangażowanie się Policji w realizację zadań związanych z wykrywaniem i ściganiem sprawców wykroczeń. Wskazane powyżej nieprawidłowości należy uznać za przypadki jednostkowe i sporadyczne, szczególnie mając na uwadze ich niedużą liczbę w porównaniu z ogólną, znaczną liczbą takich postępowań.

(...)

Łącząc wyrazy szacunku
Zastępca Komendanta Głównego Policji
nadinsp. Andrzej Rokita

W obronie dzieci

9 października 2012 r. Grupa Hotelowa Orbis podpisała, w obecności przedstawicieli Fundacji Dzieci Niczyje, *Kodeks postępowania*, który ma chronić dzieci przed wykorzystywaniem seksualnym. Komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński objął to przedsięwzięcie honorowym patronatem.

– Pokoje hotelowe to miejsca, gdzie sprawcy często wykorzystują nieletnich – mówi Gabriela Khun z Fundacji Dzieci Niczyje. – Dają one przestępcom poczucie anonimowości, stwarzają też specyficzną atmosferę intymności, pozwalają wzbudzić zaufanie dziecka. Już w 1998 r. ECPAT International (End Child Prostitution Child Pornography and Trafficking of Children Sexual Purposes), przy wsparciu UNICEF i Światowej Organizacji Turystyki, wypracowała *Kodeks postępowania*, mający na celu ochronę dzieci przed wykorzystywa-

niem seksualnym w turystyce. Do dziś podpisało go ponad 1000 firm z 43 krajów.

Orbis jest pierwszym przedsiębiorstwem turystycznym w Polsce, które podpisało ten dokument.

Wytyczne *Kodeksu postępowania* zobowiązują firmę do przeciwdziałania wykorzystywaniu dzieci, nakładają też na firmę obowiązek corocznych sprawozdań o realizacji podjętych zobowiązań. Orbis będzie je przekazywał Fundacji Dzieci Niczyje, która jest jedynym przedstawicielem ECPAT w Polsce.

Według danych KGP w 2011 r. stwierdzono 1533 przypadki obcowania płciowego z małoletnimi poniżej 15. roku życia, w wyniku których pokrzywdzonych zostało 5086 dzieci. Mł. insp. Ryszard Garbarz, p.o. dyrektora Biura Prewencji KGP, mówi, że w ub.r. stanowiły one 0,16 proc. wszystkich czynów karalnych.

Statystyki nie oddają jednak skali zjawiska, co zresztą podkreśla sam komendant główny Policji.

– Ile jest jeszcze takich przypadków, o których nikt nie wie, trudno oszacować – mówi nadinsp. Marek Działoszyński. – Z pewnością będzie ich znacznie mniej, a skuteczność walki z tego rodzaju przestępczością większa, jeżeli do działań zaangażujemy wiele podmiotów. *Kodeks postępowania* to jeden ze sposobów podnoszenia świadomości społeczeństwa o problemie wykorzystywania seksualnego dzieci w turystyce.

Policja prowadzi nie tylko działania wykrywcze dotyczące wykorzystywania seksualnego dzieci, ale także realizuje przedsięwzięcia profilaktyczne, takie jak m.in. organizowana wspólnie z Fundacją Dzieci Niczyje kampania „Nie przegap”, a także „Dobry rodzic, dobry start”, „Dziecko w sieci” czy „Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży”.

– Zawsze chętnie popieramy wszelkie inicjatywy, których celem jest przeciwdziałanie krzywdzeniu dzieci – mówi komendant Marek Działoszyński. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Piękna Góra 2012

Kryzys zażegnany

Po raz kolejny policyjni lotnicy spisali się na piątkę. W Gołdapi pomogli w ewakuacji ludzi uwięzionych na wyciągu krzeselkowym, w Żytkiejmach wyśledzili z powietrza groźnych przestępców, którzy nielegalnie przekroczyli granicę z obwodem kaliningradzkim.

W Gołdapi załoga policyjnego Mi-8 nie tylko pomogła w ewakuacji poszkodowanych, ale także dostarczyła na miejsce wsparcie dla ratowników.

Wszystko zaczęło się banalnie. Do zajazdu przyjechała grupa turystów z Pomorza, która chciała skorzystać z miejscowej atrakcji – wjechać wyciągiem krzeselko-

wym do obrotowej kawiarni na szczycie Piękną Góry. Gdy wycieczkowicze byli już na trasie kolejki, w maszynowni nastąpiło zwarcie i wybuchł pożar. Kolejkę zatrzymano, ale nie dało się uruchomić awaryjnego silnika. Na krzeselkach wisiało w powietrzu około 40 osób. Obsługa próbowała opanować płomienie i uspokoić nerwy turystów. Dwóch młodych ludzi postanowiło jednak ratować się samodzielnie i skoczyło z wyciągu. Doznali złamania kończyn i urazów kręgosłupa. Pożar zaczął się szybko rozprzestrzeniać i konieczna była interwencja straży pożarnej. Na miejsce przybyły wozy gaśnicze, pogotowie ratunkowe i specjalna grupa ratownictwa wysokościowego. Do akcji włączyła się policja.

Sprawę komplikował fakt, że kilkadziesiąt kilometrów dalej niebezpieczni przestępcy nielegalnie przekroczyli granicę. Funkcjonariusze Straży Granicznej dostali natychmiast wsparcie policjantów. W wotropieniu i ujęciu bandytów pomógł policyjny śmigłowiec.

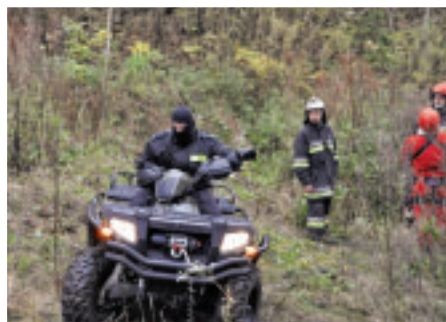
Taki był scenariusz ćwiczeń „Piękna Góra 2012” przygotowanych przez Urząd



Miejski w Gołdapi, Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Gołdapi, miejscową KPP, Zarząd Lotnictwa Policyjnego GSP KGP oraz Zakład Zarządzania Kryzysowego Instytutu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrzny WSPoL. w Szczytnie, które odbyły się w dniach 24–26 października br.

Słuchacze studiów podyplomowych na kierunku „Bezpieczeństwo wewnętrzne” w zakresie zarządzania kryzysowego” szczytniejskiej uczelni mieli okazję na żywo odbyć zajęcia z przedmiotu „Reagowanie w sytuacjach kryzysowych”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. WSPoL. w Szczytnie



Wiara i wolność idą w parze



Biskup Józef Guzdek urodził się w 1956 r. w Wadowicach. Pochodzi z parafii św. Jana Chrzciciela w pobliskiej Choczni. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Marcina Wadowity w Wadowicach, a następnie Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne w Krakowie.

Święcenia kapłańskie otrzymał 17 maja 1981 r. w katedrze na Wawelu z rąk kardynała Franciszka Macharskiego. Pracował jako wikariusz w parafiach: Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Trzebini, św. Klemensa w Wieliczce i w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie.

W latach 1994–1998 był prefektem Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. W 1998 r. uzyskał tytuł doktora teologii na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Przez kolejne sześć lat pełnił funkcję kierownika Studium Formacji Stałej dla Kapłanów Archidiecezji Krakowskiej. Równolegle w latach 1999–2001 był dyrektorem Wydawnictwa św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej. 12 września 2001 r. kardynał Franciszek Macharski mianował go rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. 14 sierpnia 2004 r. papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym metropolity krakowskiego. Święcenia biskupie przyjął 15 września 2004 r. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Do 2010 r. był wikariuszem generalnym Archidiecezji Krakowskiej.

Dewizą biskupa Józefa Guzdeka są słowa: *In Te Domine speravi* (Tobie, Panie, zaufałem).

4 grudnia 2010 r. papież Benedykt XVI mianował go biskupem polowym Wojska Polskiego. Od marca 2011 r. pełni funkcję delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Policji. W strukturze Konferencji Episkopatu Polski ponadto pełni obowiązki wiceprzewodniczącego Rady ds. Apostolstwa Świeckich, jest także delegatem Konferencji Episkopatu Polskiego ds. duszpasterstwa Służby Celnej, Straży Ochrony Kolei, harcerzy oraz kombatanatów. ■

P. O.

Rozmowa z biskupem polowym Wojska Polskiego Józefem Guzdekiem, delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa Policji

Czy Ekscelencja pamięta swoją wizytę w Policyjnym Centrum Dowodzenia w CSP w Legionowie tuż po zakończeniu Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, a zwłaszcza swój wpis w księdze pamiątkowej?

– Oczywiście, napisałem szczerą prawdę: „EURO 2012 wygrała polska Policja. Na sukces piłkarzy nadal oczekujemy”. To było bardzo ciekawe spotkanie, jak zresztą wszystkie z policjantami.

Od dwóch lat Ekscelencja jest delegatem KEP ds. duszpasterstwa Policji, ale związki z Policją zaczęły się jeszcze, gdy Ksiądz Biskup pełnił swoją posługę w Krakowie.

– Najpierw jako ksiądz, potem już jako biskup uczestniczyłem w pracach zespołów, które czuwały nad zabezpieczeniem trzech pielgrzymek papieża Jana Pawła II.

Natomiast podczas wizyty Benedykta XVI byłem głównym odpowiedzialnym za jej organizację w Małopolsce. Ściśle współpracowaliśmy z Policją. Mieliśmy wspólny cel – tak zabezpieczyć miejsca, tak obsłużyć wielką rzeszę ludzi przybywających na spotkania, aby wszystko odbyło się bezpiecznie i godnie.

30 września br. odbyły się XI Jasnogórskie Spotkania Środowiska Policyjnego. Jak Ekscelencja ocenia ich rolę, czy są one potrzebne, pojawiają się przecieży głosy, że Policja nie powinna być tak blisko Kościoła?

– Spotkania funkcjonariuszy i pracowników Policji, ale także emerytowanych policjantów, krewnych przedwojennych funkcjonariuszy czy wreszcie wdów i sierot po poległych policjantach, które odbywają się na Jasnej Górze, mają ogromną wartość. To nie tylko integracja

środowiska, ale także kształtowanie właściwego wizerunku Policji i policjanta w naszym społeczeństwie. W przeszłości były podejmowane próby oddzielenia Policji od społeczeństwa i społeczeństwa od Policji. Msza święta z okazji Święta Policji, transmitowana przez program I Polskiego Radia z Bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie, czy właśnie pielgrzymka na Jasną Górę ukazują policjantów jako tych, którzy stają po stronie człowieka, bronią go, a Kościół w tym pomaga. Udział w tych uroczystościach jest okazją do przypomnienia, że Policja służy narodowi, jest częścią społeczeństwa.

Niektórzy uważają, że wiara to prywatna sprawa każdego człowieka i każdy może pomodlić się w duchu, indywidualnie.

– Miłość domaga się wyznania. Podobnie wyznania domaga się wiara. Wyrazem świadectwa swojej wiary jest udział we mszy świętej, wspólnej modlitwie lub pielgrzymce. Obecność policjantów na Jasnej Górze to wyraźny sygnał do narodu: wielu stróżów prawa nosi w sercu Boga i na co dzień z tej wiary czerpie siły do wiernego wypełniania powierzonych im obowiązków. Jest to poza tym świadectwo normalności. W kraju demokratycznym człowiek w sposób wolny może ujawniać swoje przekonania religijne, także policjant. To nie powinno mu przeszkodzić w awansie, w rozwoju, bo wiara i wolność idą w parze, a wolność jest jednym z warunków demokracji. Apeluję więc o poszanowanie praw ludzi wierzących, którzy noszą policyjne mundury. Nie domagamy się niczego nadzwyczajnego, żadnych przywilejów, ale normalności – poszanowania policjanta, który publicznie wyznaje swoją wiarę i przynależność do Kościoła.

Czy zatem Bóg jest tak bardzo potrzebny w życiu policjanta?

– Sięgnijmy do historii. Na początku września byłem z policjantami w Ostaszkwie, Twerze i Miednoje, modliliśmy się na cmentarzu, gdzie leżą ofiary zbrodni katyńskiej – w przeważającej części przedwojenni policjanci. Pod koniec września uczestniczyłem w otwarciu czwartego cmentarza katyńskiego w Bykowni, gdzie jest wiele tabliczek poświęconych policjantom. Funkcjonariusze, którzy zginęli na „niehumanitarnej ziemi”, nosili Boga w sercu. Pozostali wierni złożonej przysiędze, wierni ojczyźnie i najwyższym wartościom, którym służyli. Pozostali wierni nawet za cenę życia. Zostawili wiele świadectw, zapisków, listów, które świadczą o tym, że w Bogu znajdowali oparcie, że On pomagał im przetrwać najgorsze chwile.

Wiemy, do czego doprowadził system, który najpierw usunął Boga z przestrzeni publicznej, a później chciał wykreślić Go z ludzkich sumień i serc. Zaowocowało to podeptaniem godności i podstawowych praw człowieka. Wracając do pytania: czy dzisiaj potrzebny jest Bóg policjantowi, odpowiem jako człowiek wierzący: oczywiście, że tak. Szanuję każdego człowieka. Można być człowiekiem etycznym bez odniesienia do Boga. Tego nie wykluczam. Jednak w sytuacjach ekstremalnych wiara sprawia, że człowiek może wznieść się na szczyty heroizmu. Autentyczna i głęboka wiara pomaga wypełnić zadania, które wynikają z roty ślubowania. Modli-

– Można być człowiekiem etycznym bez odniesienia do Boga. Tego nie wykluczam. Jednak w sytuacjach ekstremalnych wiara sprawia, że człowiek może wznieść się na szczyty heroizmu.

ta pomaga zachować wiarę w to, że dobro ostatecznie zwycięży. Jest to szczególnie potrzebne tym, którzy na co dzień zmagają się ze złem tego świata.

Policjanci walczą ze złem, ale w tej walce nie powinni czuć się osamotnieni. Z pomocą przychodzą księża kapelani, ofiarując duchowe wsparcie i modlitwę.

Czego Ekscelencja życzyłby policjantom i pracownikom Policji na zbliżające się święta Bożego Narodzenia?

– Będą to już kolejne święta Bożego Narodzenia w naszym życiu. Kolejne przyjście Boga do człowieka, bo Bóg nigdy nie „zmęczył się” człowiekiem. Życzę, aby i nas nie dopadło zmęczenie w służbie Bogu i człowiekowi.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Rekolekcje kapelanów

W dniach od 23 do 25 października br. w podwarszawskim Konstancinie-Jeziornie odbyły się rekolekcje policyjnych duszpasterzy. W czasie seminarium z księżmi spotkali się minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki, podsekretarz stanu w MSW Michał Deskur oraz komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński.

Podczas mszy świętej w intencji policyjnych duszpasterzy, w Katedrze Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej w Warszawie, ordynariusz polowy Józef Guzdek podziękował kapelanom za ich posługę i „towarzystwo tym, którzy stanowią najliczniejszą armię mundurową dbającą o bezpieczeństwo mieszkańców”.

– Ważne jest, żeby być wsparciem dla tych, którzy patrząc na zło, mogą zacząć wątpić w dobro – podkreślił bp Guzdek.

W rekolekcjach uczestniczyło około 50 duchownych. Większość to duchowni, którzy sprawują opiekę duszpasterską nad policjantami w ramach wolontariatu. ■

P.Ost.
zdj. autor



Policijni kapelani z bp. Józefem Guzkiem

Na niego można liczyć



Najważniejsza dla niego jest rodzina, to jego szczęście i radość. Chciałby, aby inni również doświadczali takich uczuć. Dlatego pomaga tym, którzy kiedyś byli sobie bliscy, ale zagubili się, oddalili, poranili.

Zawsze można na niego liczyć, Nie zostawi potrzeującego bez pomocy; Jest bardzo taktowny i kulturalny; Dotrzymuje danego słowa – to najczęstsze opinie mieszkańców gminy Serniki o dzielnicowym sierż. sztab. Eliaszu Gduli z KPP w Lubartowie. Jest on tegorocznym laureatem konkursu „Policjant, który mi pomógł”, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, pod patronatem Komendanta Głównego Policji.

DZIELNICOWY UMIE WSZYSTKO

Z problemem przemocy domowej Eliasz Gdula po raz pierwszy zetknął się na początku służby. Po ukończeniu kursu podstawowego w Poznaniu trafił do Ognia Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Lublinie. A że jest rodowitym lubartowianinem, powrócił do swego miasta. W KPP najpierw pracował w wydziale kryminalnym, potem przeszedł do wydziału prewencji. Od 2006 r. jest dzielnicowym w gminie Serniki.

– Wtedy był tam posterunek Policji i, zgodnie z jego strukturą, każdy funkcjonariusz wykonywał wszystkie czynności: pełnił służbę patrolową, kryminalną, był dzielnicowym – mówi. – To była bardzo dobra nauka za wodu.

Mimo że w 2010 r. posterunek zlikwidowano, to Eliasz Gdula nie rozstał się ze swoją gminą. Zna tu każdy kamień, zna ludzi i ich problemy. Jest członkiem Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Jego materiały o bezpieczeństwie publicznym publikowane są na stronie internetowej gminy Serniki.

Teren, którym się opiekuje, to ponad 75 km kw., w trzynastu sołectwach mieszka 5,5 tys. ludzi. W większości są to osoby starsze, wielu młodych wyjechało za chlebem. Choć ostatnimi czasy w gminie Serniki osiedlają się również miastowi, by w ciszy i spokoju spędzić tam jesień życia.

PRZERWAĆ MILCZENIE

– W przypadku przemocy w rodzinie najtrudniejsze jest, by ofiara się otworzyła, zaczęła mówić o problemie – tłumaczy sierż. sztab. Eliasz Gdula. – Często jednego dnia sama wzywa policję, a następnego przekonuje, że nic się nie stało. I sama obarcza się winą. Zachowanie sprawcy tłumaczy np. tym, że może ugotowała niesmaczny

obiad, że za długo była w sklepie czy za rzadko się uśmiechała.

Eliasz Gdula podkreśla, że nieraz trzeba miesięcy, a niekiedy nawet lat, aby ofiary przerwały milczenie i dały sobie pomóc.

– One zamykają się w sobie na klucz, który następnie wyrzucają, a moim zadaniem jest go odnaleźć i otworzyć ich skrzywdzone dusze. W takich wypadkach pośpiech nie pomoże, muszę działać spokojnie, być bardzo wytrwały i konsekwentny.

Policjant podkreśla, że do przemocy domowej najczęściej dochodzi w rodzinach nadużywających alkoholu. Sprawcami są zwykle mężczyźni, najczęściej mężowie znęcający się nad żonami. W czasie swojej sześcioletniej służby w gminie Serniki nie spotkał się z aktem bezpośredniej przemocy wobec dzieci.

– Akty przemocy domowej mają jednak wpływ na ich psychikę. Zawsze pozostanie po nich jakiś ślad.

NIE PRZEKRĘŚLAĆ NIKOGO Z GÓRY

Państwo K. pobrali się z wielkiej miłości. Urodziła im się trójka dzieci, prowadzili duże gospodarstwo rolne, mogli na sobie polegać. Przez kilka lat. Pan K. zaczął bowiem zaglądać do kieliszka. Najpierw raz w tygodniu, potem codziennie. O pracy nie było nawet mowy. Gospodarstwo zaczęło podupadać. Pani K. nie dawała rady sama go prowadzić. Zaczęło brakować pieniędzy na podstawowe potrzeby. A pan K. stawał się coraz bardziej agresywny – awanturował się, obrzucał rodzinę wyzwiskami. W końcu przeszedł do rękoczynów. Kiedyś pobił żonę tak mocno, że wezwała policyjny patrol, aby go uspokoił. Następnego dnia odwiedził ją Eliasz Gdula.

– Ta pani bardzo kochała męża i postanowiła o niego walczyć – wspomina policjant. – Udało się, od kilku lat żyją w zgodzie, znów są rodziną. Oczywiście, wymagało to czasu. Mężczyzna był w zakładzie karnym, przeszedł terapię dla sprawców przemocy domowej oraz leczenie odwykowe. Żona przez cały czas go wspierała. To bardzo ważne, aby sprawca, który zrozumie swoje błędy i chce się zmienić, miał oparcie w najbliższych i miał do kogo wrócić.

Dzielnicowy Gdula zaznacza, że nie zawsze udaje się uratować rodzinę, bo sprawca nie zawsze chce i pozwala sobie pomóc. Z jedną z rodzin pracował cztery lata. Mężczyzna mimo kilkakrotnych pobyków w zakładzie odwykowym nie przestał pić, był wyjątkowo agresywny i brutalny, za pobicie żony dostał wyrok w zawieszeniu. Kobieta, której naprawdę zależało na mężu, nie wytrzymała i rozstała się z nim. Teraz mieszka sama i świetnie sobie radzi.

– Zawsze należy jednak próbować ratować rodzinę – mówi sierż. sztab. Eliasz Gdula. – Nawet jeśli uda się to raz na dziesięć, sto czy nawet tysiąc przypadków.

DOTRZYMYWAĆ DANEGO SŁOWA

Któregoś dnia, gdy Eliasz Gdula zdążył tylko zameldować się do służby, zadzwoniono z informacją, że w poczekalni komendy czeka mężczyzna podający się za jego kolegę. Zszedł i zobaczył jednego z mieszkańców gminy Serniki. Był poobijany, pijany, brudny. W jego rodzinie od dawna źle się działo, miał konflikty z ojcem,

często dochodziło do awantur. Mężczyzna nadużywał alkoholu, bywało, że na kilka dni zniknął z domu, nocował w lesie, u przygodnych znajomych. Eliasz Gdula wielokrotnie oferował mu pomoc, ten jednak nie chciał z nim rozmawiać.

– Bardzo się ucieszyłem, gdy zobaczyłem go w komendzie. Zadzwoniłem do jego rodziców, którzy zabrali go do domu, po pracy pojechałem do niego, a on wreszcie zaczął mówić o sobie i nurtujących go problemach. Wiele razy rozmawialiśmy. Podjął leczenie odwykowe, uczęszczał na spotkania AA. Na razie wszystko jest w porządku. Nie pije, pracuje, w rodzinie jest spokój.

Sierż. sztab. Eliasz Gdula uważa, że jeśli się coś komuś obieca, to należy słowa dotrzymać.

– Jestem do tego zobowiązany i jako człowiek, i jako policjant. Słów nie można rzucać na wiatr. Muszę być wiarygodny, w przeciwnym razie stracę zaufanie ludzi, a na to nie mogę i nie chcę sobie pozwolić.

SĄ TAKIE DNI

Eliasz Gdula nie wstydzi się mówić o swojej miłości do żony i synów, a ma ich trzech – 22-letniego Emila, 15-letniego Radosława i 12-letniego Ireneusza. Rodzina wie, że zawsze może na niego liczyć, podobnie jak on na nią.

– Przeszedłem dwa poważne wypadki. Najpierw wybuch pieca uszkodził mi oczy. Potem w wypadku drogowym uszkodziłem kręgosłup, miałem sparaliżowane nogi, prawie rok leżałem w szpitalu w Lublinie. Przeżyłem, funkcjonuję. Cały czas wspierała mnie żona oraz cała rodzina. Bo rodzina to dobro niezastąpione, największy skarb, jaki ma człowiek. Zawsze powtarzam mieszkańcom swojej gminy, żeby dbali o swoich bliskich, szanowali ich, a gdy trzeba, walczyli o zachowanie rodziny. Zawsze im w tym pomogę. A tym, którzy są od siebie oddaleni, radzę, aby w Wigilię, w święta Bożego Narodzenia pogodzili się, podali sobie ręce. W te dni wszystko się zdarza, nawet największy niegodziwiec, grzesznik może się zmienić. Głęboko w to wierzę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Mł. insp. Marek Wrona – komendant powiatowy Policji w Lubartowie:

– Chyba w każdej jednostce jest taki policjant wodzirej, który zawsze ma nowe pomysły, zawsze coś robi. U nas jest nim pan Eliasz, który ma niesamowitego policyjnego nosa. I każdą sprawę, którą zaczyna, zawsze kończy. Ucieszyło mnie bardzo, że jest w gronie pięciu funkcjonariuszy w kraju, którzy w 2012 r. zdobyli tytuł „Policjanta, który mi pomógł”. Jestem bardzo dumny, że pan Eliasz służy w naszej jednostce.

Kom. Marek Tchórz – zastępca komendanta powiatowego Policji w Lubartowie:

– Z Eliaszem Gdulą pracowałem w wydziale kryminalnym, to świetny kolega i policjant. Z każdym potrafi współpracować. I ciągle zachęca kolegów „chodźmy, zróbmy”. Jest człowiekiem niezwykle przyjaznym, wzbudzającym same pozytywne emocje. Bardzo dobrze, że doceniony został przez Wielką Kapitułę konkursu „Policjant, który mi pomógł”, na ten tytuł naprawdę zasłużył.



Wspomnień

Nysa 522



Dziś Policja dysponuje radiowozami różnych marek, dawniej takiego wyboru nie było. Funkcjonariusze jeździli warszawą, później dużym fiatem oraz nysą. Tych aut nie ma już w służbie, ale są jeszcze osoby, które nimi jeździły i podzieliły się z „Policją 997” swoimi wspomnieniami.

*Polski
Fiat 125p*

Warszawa 223



czar

WARSZAWA 223

RADZIECKA LICENCJA

Warszawa była pierwszym samochodem osobowym seryjnie produkowanym w powojennej Polsce. Pierwsze modele FSO M-20, 200, 201 i 202, potocznie nazywane garbusami, były prawie takie same, jak radziecki gaz M-20 pobieda. Miały czterodrzwiowe garbate nadwozie, benzynowy silnik o pojemności 2120 cm³, napędzający tylne koła poprzez trzybiegową skrzynię biegów, oraz hamulce bębnowe. Lewarek zmiany biegów znajdował się przy kierownicy. W roku 1964 wprowadzono do produkcji modele sedan, oznaczone 203/223 i 204/224. Zyskały panoramiczną szybę z przodu i dużą szybę z tyłu. Wprowadzono także wiele nowości wizualnych, zmieniono m.in. atrapę chłodnicy i zderzaki. Technicznie sedany były podobne do „garbusa”, silniki miały o takiej samej pojemności, ale o większej mocy – 70 KM. Ostatnie modele wyposażane były w umieszczoną w podłodze czteroprzekładniową skrzynię biegów. Powstały wersje kombi i pick-up, a także odmiany specjalne, jak radiowóz, ambulans/sanitarka, furgon, pocztylion oraz drezyna. Wewnątrz było dużo miejsca. Kanapa z przodu, kanapa z tyłu, duży bagażnik, wysokie zawieszenie. Wyposażenie zawierało wszystko, co niezbędne, choć dziś powiedzielibyśmy o nim „ubogie”.

POJEMNY, PRZESTRONNY, WYTRZYMAŁY

Pod koniec lat 60. XX wieku takimi właśnie warszawami jeździł Jerzy Wysocki, który



MO (Milicja Obywatelska) na bokach radiowozów, zastąpiono napisem MILICJA w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych

w tamtym czasie był funkcjonariuszem Wydziału Ruchu Drogowego w Komendzie Stołecznej Milicji Obywatelskiej. Zaczynał jeździć Warszawą M-20 jeszcze w szkole podoficerskiej. Wtedy warszawa była w milicji podstawowym radiowozem, obok nys i uazów.auta z FSO były w kolorach białym lub kremowym, z niebieskim pasem wokół samochodu poniżej linii okien. Na dachu była tzw. bomba, czyli niebieskie światło błyskowe z umieszczonym niżej podświetlonym napisem MILICJA. Dwutonowe syreny umieszczone były za atrapą chłodnicy. Sygnały uprzywilejowania uruchamiane były przyciskami na desce rozdzielczej. Radiostacja, montowana najczęściej w bagażniku, była sterowana słuchawką w przedziale pasażerskim. Pan Jerzy wspomina, że w tamtych czasach nie było lepszego samochodu. Osiągi nie były imponujące, ale wystarczyło włączyć sygnały, by kierowca, który popełnił wykroczenie, zatrzymał swój pojazd. Wysokie zawieszenie pozwalało prawie wszędzie wjechać i – co ważne – wyjechać. Niezależnie czy to było błoto, piach, czy śnieg. Radiowozy z FSO jeździły na zabezpieczenia, interwencje, patrole i kontrole drogowe. Zdarzały się także pościgi, ale rzadko. Jerzy Wysocki opowiada, że warszawa była samochodem niezawodnym, dodaje jednak, że była to zasługa przestrzegania terminów przeglądów i sprawności warsztatów. Przy każdym przeglądzie należało do punktów smarowania wtłoczyć towot (półpłynny smar) za pomocą smarownicy. Podzespoły trzeba było wymieniać zgodnie ze zużyciem, ale przestrzegając harmonogramu przeglądu. Co jakiś czas wymagane było ropowanie podwozia w celu oczyszczenia i zabezpieczenia przed rdzą. Gdy się zdarzyły awarie lub kolizje na służbie, wtedy WRD wysyłał swoje pogotowie drogowe, by odholować radiowóz do warsztatów.

– Samochód był pojemny, przestronny, wytrzymały – mówi Jerzy Wysocki – gdybym dziś mógł go kupić, to bym kupił.

POLSKI FIAT 125p

LICENCJA Z WŁOCH

Polski fiat 125p był produkowany w FSO na Żeraniu od roku 1967. Podstawą była umowa licencyjna z włoską firmą Fiat. Po wygaśnięciu licencji w 1983 roku zmieniono nazwę auta na FSO 125p. Produkcję zakończono w roku 1991. Dużego fiata używał między innymi porucznik Borewicz w serialu „07 zgłoś się”.

Fiat miał ładną sylwetkę, nowoczesną samonośną konstrukcję nadwozia i dobry silnik. Początkowo 1,3 l o mocy 60 KM, potem 1,5 l z 70 KM mocy. Przez 4-biegową (od 1985 r. pięciobiegową) manualną skrzynię biegów moc



Marek Studzienny i jego służbowy fiat

przenoszona była na koła tylne. Auto rozpędzało się do ponad 140 km/h. W porównaniu z warszawą 223 fiat miał mniejsze zapotrzebowanie na paliwo. Modelem podstawowym był sedan o długości 4226 mm. Inne wersje to kombi i pick-up. Polskie fiaty zastępowały warszawy. Były wersje dla milicji, pogotowia, do lekkiego transportu i oczywiście wersje sportowe, które osiągały całkiem dobre wyniki w rajdach.

POWIEW NOWOCZESNOŚCI

Fiaty 125p już w latach 70. zastępowały starsze warszawy. Asp. sztab. Marek Studzienny w połowie lat 80. sprowadzał nowe oznakowane fiaty z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie do komendy w Leżajsku.

– To był powiew nowoczesności – mówi. – Komfortowy, dynamiczny, trzymał się drogi. Poza tym dobre wyposażenie, oszczędny i bezpieczny.

W milicji były fiaty oznakowane głównie w wersji sedan, dużo mniej typu kombi. Auto, którym jeździł nasz rozmówca, było niebieskie z białym pasem, ale były także modele białe z pasem w kolorze niebieskim. Na dachu zamontowane były pałaki, do których mocowano galeryjkę z napisem MILICJA, a na niej lampę obrotową w kolorze niebieskim. Obok montowane były głośniki. Syreny były pod maską lub na przednim zderzaku. Napis MILICJA malowany był na przednich drzwiach.

Pojazdy były przestronne. W radiowozach przewencji zamontowana była szyba za przednimi siedzeniami oraz linki przy tylnej kanapie do zaczepiania kajdanek. Włączniki sygnałów uprzywilejowania montowano na desce rozdzielczej.

Pan Marek nigdy nie miał problemów ze swoim fiatem. Nigdy go nie holował. Zdobył

odznakę „Wzorowy kierowca”. FSO 125p nie był awaryjny, ale, jak w przypadku warszawy, należało przestrzegać terminów przeglądów. Co 10 tys. km wymieniano zużyte części. Najczęstszych wymian potrzebowało zawieszenie. Drogi były złe, a podzespoły zawieszenia szybko się zużywały. Zdaniem naszego rozmówcy fiat w porównaniu z nysami, żukami i uazami wypadł najlepiej.

NYSA 522

POLSKI VAN

Nysa, jako samochód dostawczy, była seryjnie produkowana w Zakładzie Samochodów Dostawczych w Nysie od roku 1958. Początkowo tylko w wersji furgon, później doczekała się licznych typów nadwozia jak: towos (towarowo-osobowy), mikrobusek, sanitarka, radiowóz, kinowóz. W roku 1968 przeprowadzono poważną modernizację auta. Zmienił się przód, co poprawiło dostęp do silnika, a pojazd zyskał charakterystyczny kształt. Nysa miała podwozie zaadaptowane z dobrze znanej warszawy z FSO. Silniki, także zapożyczone z FSO, miały pojemność 2120 cm³ i 70 KM mocy. Koła tylne były napędzane przez 3-biegową skrzynię biegów. Samochód o długości 4400 mm i masie 1550 kg nie zachwycał osiągami, lecz mnogość wersji nadwozia oraz możliwości dostosowania auta do różnych potrzeb czyniły z nysy auto pożądane w wielu dziedzinach życia. Produkcję zakończono w 1994 roku.

NAJLEPSZY RADIOWÓZ

Zdaniem sierż. sztab. w st. spocz. Wiesława Mączki nysa była najlepszym samochodem, jaki był w MO, a później w Policji. Jej wszechstronność i w tamtym czasie praktycznie brak konkurencji na rynku sprawiły, że nysa służyła w milicji u boku warszawy, była, gdy jeździły fia-



Nysa N61 i nowy model 521 razem w służbie

ty i przeszła do Policji razem z polonezami. Pan Wiesław dostał do służby nową nysę pod koniec lat 80. Była to nysa 522 w kolorze niebieskim, z białym pasem pod linią okien. Poniżej koguta na dachu oraz na bocznych rozsuwanych drzwiach widniał napis MILICJA. Syreny, megafon i w wielu wersjach szperacz były także umieszczone na dachu tuż za górną krawędzią panoramicznej szyby czołowej. Z tyłu nysa 522 miała podwójne drzwi, które były wejściem do przedziału dla osób zatrzymanych. Kierowca na skromnej desce rozdzielczej miał przełączniki do uruchamiania sygnałów uprzywilejowania i przełącznik do zmiany zbiorników z paliwem. Były dwa po 55 l. Radiostacja montowana była na obszernej półce podszybia. Dostęp do silnika był nie tylko z zewnątrz, ale i od wewnątrz. Radiowóz był wysoki, na wysokich wąskich kołach. Przy szybszej jeździe podczas pokonywania zakrętów istniało ryzyko wywrotki, ale zdaniem Wiesława Mączki dało się wyczuć nysę tak, że można było pokonywać nawet ryzykowne zakręty. Gdy auto miało terminowy przegląd, użytkownik pracował razem z mechanikiem. Pozwala-

ło to kierowcy na dokładne poznanie auta, które odwdzięczało się niezawodnością. Funkcjonariusz nie bał się wyjechać tym pojazdem na bezdroża, nie było obawy, że zaczepi o cokolwiek podwoziem. Wnętrze nie było, nawet jak na tamte czasy, luksusowe, ale nikt nie narzekał. Szczególnie dobra była pozycja kierowcy, który, siedząc wysoko, miał dobrą widoczność. W prewencji nysa służyła głównie do patrolowania i konwojowania. Sierż. Mączka jeździł swoją nysą 16 lat. Przesiadł się na poloneza, gdy nysa poszła do kasacji. Mimo że jeździł wieloma autami, nysę wspomina najlepiej. ■

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI
zdj. archiwum „Policja 997”,
archiwum Marek Studzienny (1)



Odwiedziny na warsztacie obowiązywały co 10 tys. km



Warszawa 223

Wydział Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej sierż. sztab. w st. spocz. Jerzy Wysocki
Ocena 6



FSO 125p

KPP w Leżajsku asp. sztab. Marek Studzienny
Ocena 5+



Nysa 522

Wydział Prewencji KPP w Leżajsku sierż. sztab. w st. spocz. Wiesław Mączka
Ocena 6

Metoda FBI po polsku

Jak sprawdzić, czy zeznania świadka albo wyjaśnienia podejrzanego są wiarygodne i w których momentach mijają się z prawdą? Czasem nie potrzeba do tego wariografu, wystarczą kartka i długopis.

Na konferencji zorganizowanej 29 stycznia br. przez Krzysztofa Rutkowskiego Katarzyna W. przedstawiła oświadczenie – swoją wersję (jak się później okazało – kolejną nieprawdziwą) porwania jej sześciomiesięcznej córki Magdy. Przebieg wydarzeń jest już znany, ale czy w oświadczeniu Katarzyny W. eksperci mogli zauważyć sygnały, że nie mówi prawdy? Izraelski porucznik, specjalista kryptologii i badań poligraficznych, Avinoam Sapir po przejściu na emeryturę opracował Scientific Content Analysis (SCAN) – naukową analizę zawartości oświadczenia i jednocześnie metodę operacyjną. Obecnie stosują ją m.in. USA, Kanada, Meksyk, Izrael i RPA, głównie do takich spraw, jak morderstwa, porwania, zgwałcenia i kradzieże. Jest też używana w biznesie, np. przez firmy ubezpieczeniowe.

Podczas seminarium *Psychologia w prawie i kryminalistyce*, przygotowanym przez CLKP, Wydział Psychologów Policyjnych Biura Kadr i Szkolenia KGP oraz Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, analizę metodą SCAN wspomnianego oświadczenia Katarzyny W. pokazał Tomasz Garsztka z firmy 4TRUTH POLAND.

PARAMETR PRAWDĘ CI POWIE

– Wybrałem oświadczenie Katarzyny W. ze względu na dużą liczbę występujących w nim parametrów – tłumaczy Tomasz Garsztka. – Analiza lingwistyczna oświadczenia polega na określeniu poziomu jego spójności i wykryciu fragmentów, w których występują oznaki ukrywania informacji lub wysokiego napięcia emocjonalnego. Analizowane parametry to m.in. rzeczowniki, zaimki, czas gramatyczny, długość zdań, wyjątkowe słowa, przeskoki w czasie, emocje, imiona. Istotne są też proporcje między segmentami oświadczenia, znaki interpunkcyjne, niedokończone wypowiedzi itp. Liczba parametrów w danym oświadczeniu zależy od samego autora wypowiedzi, a dokładnie od stopnia jego samokontroli.

Podstawowe założenia analizy lingwistycznej są następujące: oświadczenie musi być złożone samodzielnie przez autora i najlepiej, jeśli jest spisane własnoręcznie przez niego. Dla zwiększenia skuteczności techniki zaleca się rozpocząć wypowiedź od opisu dnia na parę godzin przed zdarzeniem, np. od pobudki. Wszystko, co mówi osoba składająca oświadczenie, jest istotne, ponieważ analizę wykonuje się na poziomie pojedynczego słowa i może się zdarzyć, że właśnie to jed-

no słowo okaże się kluczem do całej sprawy. Dlatego ważne, aby wypowiedź była wolna od sugestii czy podpowiedzi prowadzącego badanie.

– Każdy parametr wskazujący na ukrywanie informacji powinien być szczegółowo wyjaśniony w dalszym postępowaniu – podkreśla Tomasz Garsztka. – Zazwyczaj ludzie nie chcą kłamać, pomijają jednak niektóre informacje. Z jednej strony wynikać to może z przekonania, że pewne fakty są nieistotne, a z drugiej istnieje obawa przed zdemaskowaniem bezpośredniego kłamstwa. Dlatego częściej w naszych wypowiedziach raczej coś pomijamy, niż celowo kłamiemy.

DOSTOSOWANE DO REALIÓW

W polskiej Policji metody SCAN jako takiej się nie używa. W trakcie przesłuchiwanie podejrzanego korzysta się natomiast z analizy wypowiedzi, wywiadu poznawczego i przesłuchań tzw. metodą FBI – temu ostatniemu zagadnieniu poświęciliśmy w „Policji 997” cykl artykułów w 2007 r. Elementy tej metody zawiera kurs specjalistyczny z zakresu taktyki i technik przesłuchań, a jego program określa załącznik do decyzji nr 217 komendanta głównego z 13 sierpnia 2010 r. Kurs ma za zadanie m.in. zwrócić uwagę na wykorzystanie psychologii w pracy policjanta, poszerzyć wiedzę z komunikacji interpersonalnej i pozawerbalnej oraz pokazać najczęstsze błędy w porozumiewaniu się. Omawia się na nim warunki, jakie powinno spełniać miejsce do prowadzenia rozmów i przesłuchań. W słupskiej Szkole Policji wzięło w nim udział już około 1000 policjantów, a w SP w Pile – około 1600 osób (w tym funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego i Straży Granicznej). Również w Wyższej Szkole Policji odbywają się takie kursy.

Zagadnienia z tej problematyki zawiera też program studiów podyplomowych w WSPol., poświęconych kryminalistyce w procesie karnym.

– Zarówno policjantom, jak i cywilom mówimy, że prowadzenie rozmowy jest sztuką, której można się nauczyć – wyjaśnia podinsp. Przemysław Wrzosek z Zakładu Studiów nad Przestępczością Zorganizowaną i Terroryzmem WSPol. – Jednym z elementów programu jest omówienie metod przesłuchań stosowanych przez FBI, które, uniwersalne w swoim zakresie, są przez nas dostosowane do polskiej metodyki i procedur przesłuchań. Podkreślamy, jak ważne jest zbudowanie relacji z przesłuchiwanym i podtrzymywanie jej, jeśli chcemy uzyskać zeznania, które będą przydatne w śledztwie, a przede wszystkim będą miały wartość dowodową.

Podinspektor Wrzosek zaznacza, że nie należy mylić analizowania wypowiedzi z wnioskowaniem, ponieważ wynikiem analizy mogą być przede wszystkim pytania, np. dlaczego świadek postąpił tak, a nie inaczej. Poza tym trzeba rozstrzygnąć, czy osoba przesłuchiwana jest prawdomówna – i tutaj konieczna jest analiza zachowań pozawerbalnych, a nie tylko samej wypowiedzi.

W PRZYJAZNEJ ATMOSFERZE

Nauka prowadzenia przesłuchania to tylko element kursu: słuchacze ćwiczą też przyjmowanie informacji od obywatela i umiejętność nawiązania i podtrzymania z nim kontaktu oraz stworzenia przyjaznej atmosfery podczas rozmowy. O tym, jak ważne jest nie tylko to, co się mówi, ale i zachowanie policjanta, pisaliśmy w ubiegłym roku w nr. styczniowym „Policji 997”, w rozmowie z trenerem komunikacji interpersonalnej Zbigniewem Kowalskim (art. *Przychodzi klient do...*).

Po kursach taktyki i technik przesłuchań prowadzący zajęcia proszą słuchaczy o informacje zwrotne, czy udało im się wykorzystać zdobyte wiadomości w praktyce.

– W ankietach, które słuchacze wypełniają po zakończeniu zajęć, najczęściej pojawia się uwaga, że kurs trwa za krótko i przydałoby się więcej zajęć praktycznych – mówi kierownik Zakładu Służby Kryminalnej SP w Słupsku mł. insp. Maciej Kalinowski. – Ostatni kurs mieliśmy we wrześniu i prawdopodobnie w przyszłym roku będą kolejne.

W lipcu w słupskiej szkole na „kursie FBI” była podkom. Justyna Kowalska z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP w Łodzi. Chociaż studiowała psychologię sądową i informacje podawane na kursie nie były dla niej nowe, to jej zdaniem kurs jest bardzo przydatny.

– Dobrze znać te metody, a co ważne, forma zajęć dawała szansę na ich praktyczne poznanie. Moim zdaniem taki kurs powinien trwać minimum dwa tygodnie, żeby wszyscy uczestnicy zdążyli przećwiczyć omawiane techniki – mówi.

Podobnego zdania jest st. sierż. Agnieszka Janek (również z łódzkiej KWP), która była w Słupsku miesiąc później.

– Okazało się, że w swojej pracy nieświadomie korzystałam z metod pokazywanych na kursie, zanim jeszcze wzięłam w nim udział – mówi. – Teraz wykorzystuję te informacje celowo, np. zwracam więcej uwagi na jakość kontaktu z ludźmi.

W listopadzie 2005 r. do pilskiej SP na kurs pojechał asp. Krzysztof Mitera, obecnie p.o. naczelnika Wydziału Kryminalnego Komisariatu VII KMP w Łodzi, odpowiedzialny za pion dochodzeniowo-śledczy.

– Chociaż w Policji jestem od 16 lat, z czego 12 przepracowałam w dochodzeniówce, przed kursem nie wiedziałam, na czym polega przesłuchanie metodą FBI – przyznaje. – Pokazano nam zupełnie inny wymiar pracy ze świadkiem czy podejrzanym. Nauczyłem się, jak w inny, a zarazem prosty sposób – przez pracę z daną osobą – uzyskać potrzebne informacje. Ale nie wobec każdego można tę metodę stosować i wykładowcy kładli na to spory nacisk: przy próbie wykorzystania metody w stosunku do niewłaściwej osoby można sobie, jako prowadzącemu daną czynność procesową, jedynie zaszkodzić i nie uzyskać się ważnych informacji dla postępowania.

Informacje z kursu przydały mu się niedługo po powrocie. Na dyżurze w Boże Narodzenie przesłuchiwał mężczyznę, którego w Wigilię zatrzymano za znęcanie się nad własnym psem na środku łódzkiej ulicy. Zatrzymany był pod sporym wpływem alkoholu i nie przyznawał się do stawianych mu zarzutów.

– Dopiero wykorzystanie wiedzy zdobytej na kursie i zastosowanie niektórych form metody FBI w trakcie przesłuchania spowodowało, że się przyznał, złożył wyjaśnienia i dobrowolnie poddał karze ustalonej z prokuratorem – opowiada asp. Krzysztof Mitera. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura



Policyjna Gwiazdka

„Nasze ślubowanie”

*Kiedy się będziem opłatkami łamali,
Myślami czytać, hen w bezkresnej dali,
Gdzie gwiazdy świecą, kędy planet szlaki,
Czy z Nowym Rokiem stanie się cud taki,
Co będzie zdolny w myśl życzeniom wiermie,
Spod nóg usunąć kamienie i ciernie (...)
Cudu nie będzie, bezsilne i czary,
Bo siła z pracą tworzy w świetle cuda,
Tylko nią szczęście osiągnąć się uda.
Więc przy opłatku czynimy ślubowanie
Oddać się pracy co sił, ducha stanie.*

post. Piotr Jakubas

(Ostrowiec, dn. 17 XII 1923 r.)

W Policji Państwowej służyli przedstawiciele różnych wyznań, jednak wiarą dominującą, tak jak w całym kraju, był katolicyzm. Szczególnie uroczystości obchodzono więc w korpusie święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. One najmocniej integrowały policyjne środowisko.

Obrządków innych wyznań oficjalnie w resorcie SW nie zauważano, choć też i nie zakazywano. W przedwojennej prasie policyjnej próżno jednak szukać informacji na temat świąt prawosławnych czy żydowskich. Za to w niemal każdym numerze tygodnika „Na Posterunku” czy „Gazety Administracji i Policji Państwowej” szczegółowo opisywane były uroczystości w obrządku katolickim: msze święte z udziałem pododdziałów policyjnych, pogrzeby poległych na służbie policjantów, uroczyste warty w kościołach, policyjne delegacje w kościelnych procesjach, mundurowe śluby, chrzty, komunie itp.

O roli, jaką przywiązywano do religii w szeregach PP, najlepiej świadczy udział kapelanów w życiu

służbowym przedwojennych policjantów. Co prawda ze względów finansowych nie udało się ich zatrudnić na policyjnych etatach we wszystkich komendach wojewódzkich, to jednak w porozumieniu z władzami kościelnymi mieli oni nieograniczony dostęp zarówno do policyjnych jednostek, jak i ich załóg. Nieśli więc posługę duszpasterską wszystkim, którzy jej potrzebowali (m.in. odprawiali nabożeństwa dla korpusu, urządzali rekolekcje, spowiadali), jak również uczestniczyli w poświęceniu policyjnych sztandarów, nowych jednostek czy służbowego sprzętu. Była to działalność zgodna z okólnikiem nr 177 Komendanta Głównego PP z 10 grudnia 1921 r.

WIGILIJNY OPŁATEK

Dzielenie się opłatkami zawsze towarzyszyło policyjnej formacji. Tej tradycji przestrzegano pilnie przez całe dwudziestolecie międzywojenne, a przykład dawali sami przełożeni, którzy zawsze brali udział w wigilijnych spotkaniach. Dzielenie się opłatkami i składanie życzeń było bowiem niepisany obowiązek każdego policjanta, niezależnie od posiadanego stopnia i piastowanego stanowiska. Nawet kilkadziesiąt lat później, w dobie siemieżnego socjalizmu, tej chrześcijańskiej tradycji nie udało się całkowicie wyrugować z milicyjnych jednostek, mimo usilnych starań różnych gremiów partyjnych. Miała ona bowiem ogromne, symboliczne znaczenie zarówno dla katolików, jak i ateistów czy nawet wiernych innych wyznań.

Szczególnie uroczystości przebiegały wigilijne spotkania opłatkowe z udziałem kierownictwa policji. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” ze stycznia 1930 r. tak opisuje doroczne spotkanie komendanta głównego PP, gen. insp. Janusza Maleszewskiego z policjantami Oddziału Konnego PP m.st. Warszawy: *Przy stołach zasiadli wszyscy wolni od służby szeregowi i oficerowie oddziału oraz zaproszeni goście* (tu następuje długa lista nazwisk przedstawicieli Komisariatu Rządu, resortu SW, KG PP i stołecznej policji – przyp. J. Pac.). *Honory gospo-*



Wyjazd policjantów z Lebedziewa wraz z ks. proboszczem Wysiadłowskiem w dniu wigilijnym z darami gwiazdkowymi dla biednych

darzy czynili komendant oddziału konnego podinsp. Szopa z kom. Pakulskim. Uroczystość rozpoczęta została poświęceniem przez ks. kapelana Kolasieńskiego świątlicy Oddziału Konnego, w której odbyła się wieczerza (ks. nadkom. Bronisław Kolasieński, kapelan warszawskiej KWPP – przyp. J. Pac.). Po poświęceniu pan komendant główny przełamał się opłatkiem z obecnymi na wieczerzy szeregowymi i oficerami.

Podczas wieczerzy pierwszy wznosił toast na cześć prezydenta Rzeczypospolitej insp. Czyniowski (komendant stołecznej PP w latach 1924–1934 – przyp. J. Pac.), następnie na cześć marszałka Piłsudskiego – podinsp. Schuch.

Pod koniec uroczystego spotkania komendant Maleszewski podziękował wszystkim swoim podwładnym za ofiarną służbę dla społeczeństwa. *Od trzech lat – powiedział – mam Was, Policjanci, stale przed oczami. Widzę ciągle, jak nie żałujecie pracy, trudów, a nawet krwi ofiarnej. Z radością i dumą stwierdzam, że ogół Wasz, Policjanci, wierny jest hasłu, które wysunąłem w pierwszym, skierowanym do Was, rozkazie: „Żadna plama nie może powstać na Waszym mundurze, prócz plam krwi w obronie współobywateli”.* Przemówienie swe pan komendant główny zakończył toastem na cześć policji.

W przeddzień wigilijnej wieczerzy wszystkie policyjne jednostki przybierały mniej lub bardziej uroczysty wystrój. Świąteczny nastrój udzielał się również policjantom, którzy gremialnie stawiali się w służbowej świątlicy, aby wysłuchać życzeń przełożonych, przełamać się z nimi opłatkiem, a potem wspólnie zaśpiewać kolędę, zaintonowaną przez miejscowego proboszcza. Na końcu była wspólna wieczerza przy wigilijnym stole i tradycyjne postne potrawy, przygotowane przez małżonki funkcjonariuszy, członkinie stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”.

GWIAZDKI DLA BIEDNYCH

O zbliżających się świętach Bożego Narodzenia przypominały mikołajkowe Gwiazdki, organizowane przez policjantów dla dzieci z najuboższych rodzin mieszkających w ich rejonach służbowych. Rokrocznie z początkiem grudnia przeprowadzano w jednostkach zbiórki pieniężne. Za zebrane, otrzymane z „Rodziny Policyjnej” i wyproszone u władz dotacje kupowano odzież, żywność, zabawki, słodycze, które następnie wręczano na szkolnych uroczystościach gwiazdkowych lub wieziono bezpośrednio do wiejskich chałup, pod choinkę.

Opis jednej z takich gwiazdkowych wizyt, pióra księdza Stanisława Wysiadłowskiego, proboszcza parafii w Lebedziewie (woj. poleskie), przytacza tygodnik „Na Posterunku” z grudnia 1931 r.: *Jeździemy szybko (...), coraz więcej w pustkowie, coraz więcej w las (...). Po dwóch godzinach stajemy u celu. Ziemia przykryta cała śniegiem, jedno okienko małe, przez które słabe światelko widać. A dookoła pustka i krzaki. Zsiadamy, przywiązujemy konia, posterunkowy wprzód, ja za nim wchodzimy do chaty Atroszcyka Antoniego. Przestraszył się bardzo (...). Zapytany o wigilię, o święta, odpowiada w czystym je-*



Pan komendant główny za opłatką Rezerwy Konnej m. st. Warszawy. Po prawej stronie p. komendant st. m. st. Warszawa Cypriński, po lewej – komendant m. st. Warszawy insp. Czyniowski oraz kapelan P. P. ks. Kolasieński.

zyku polskim, nawet można powiedzieć ze swadą. Znika pomatu zaniepokojenie i bojaźń, a rodzi się nowe uczucie, uczucie radości, któremu towarzyszą łzy. Posterunkowy stawia jeden, drugi, trzeci, czwarty i piąty pakunek. Rozwijają, dają ubranie, dają wojłoczki dla dzieci, które są w jednej koszulimie.

Teraz ojciec nie wytrzymał, zaczął płakać, dziękować (...). Cześć Wam, Panowie Posterunkowi. Cześć Tobie, Komendancie. Spełniliście czyn naprawdę bardzo szlachetny.

Takich przedświątecznych akcji gwiazdkowych przedwojenni policjanci rokrocznie organizowali bardzo wiele. Właściwie nie było posterunku, komisariatu, nie mówiąc już o komendach powiatowych czy miejskich, których funkcjonariusze pozostawaliby bierni wobec ogromu ludzkiego niedostatku: powszechnego ubóstwa, bezrobocia, chorób i niedożywienia. Każdy grudzień był właściwie – jak to wówczas określano – miesiącem „misji społecznej policjanta”. Policja Państwowa udowodniała, że jej funkcjonariusze to nie tylko stróże bezpieczeństwa i egzekutorzy prawa, ale również przyjaciele i opiekunowie. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”



Rozradowane dzieciaki smakują w doskonałych piernikach, oglądając z zajęciem otrzymane podarunki.

Z Hagi do Warszawy

Sekretariat Generalny Europejskiej Sieci Instytutów Nauk Sądowych (ENFSI) rozpocznie 1 stycznia 2013 r. działalność w Warszawie. Dzięki staraniom Pawła Rybickiego, szefa Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji, i jednocześnie przewodniczącego ENFSI, po dziesięciu latach funkcjonowania sekretariatu w holenderskiej Hadze Polska przejmie zarządzanie największą siecią kryminalistyczną w Europie. W Warszawie powstaje także nowy komitet techniczny w ramach Europejskiego Komitetu Normalizacyjnego, który opracuje europejskie standardy w kryminalistyce.

ENFSI zrzesza 64 instytuty i laboratoria kryminalistyczne z 36 krajów Europy, w tym większości członków Unii Europejskiej. Należą do niej reprezentanci nauk sądowych współpracujący w wielu grupach tematycznych.

CO ROBI SIEĆ

Działalność sieci oparta jest na dzieleniu się wiedzą, wymianie doświadczeń i kreowaniu nowych wspólnych rozwiązań w europejskiej kryminalistyce. Członkowie ENFSI nadają ton rozwojowi nauk kryminalistycznych i zachęcają do przestrzegania najlepszych praktyk i uznanych międzynarodowych norm jakości. Dzięki temu wykonywane ekspertyzy kryminalistyczne podlegają ciągłemu doskonaleniu zarówno od strony jakości wykonywanych badań, jak i interpretacji uzyskiwanych wyników.

Europejska sieć laboratoriów zajmuje się organizowaniem seminariów naukowych i warsztatów praktycznych, opracowywaniem podręczników opisujących najlepsze praktyki kryminalistyczne, a także promowaniem partnerstwa publiczno-prywatnego w podejmowanych działaniach badawczo-rozwojowych. Wypracowuje także metody podnoszenia kompetencji pracowników laboratoriów kryminalistycznych przez ujednolicone szkolenia specjalistyczne i prowadzenie programów porównań międzylaboratoryjnych.

Oprócz współpracy z takimi organizacjami, jak Europol, Cepol czy Eurojust, sieć ENFSI włącza się ostatnio coraz aktywniej w proces kreowania standardów dla nauk sądowych. Jest to między innymi związane z realizacją przez ENFSI zapisów wynikających z tzw. Polskiej Inicjatywy Kryminalistycznej, czyli przyjętych podczas polskiej prezydencji w Unii Europejskiej konkluzji Rady UE w sprawie wizji „Europejskich nauk sądowych 2020”.

USŁUGI KRYMINALISTYCZNE

W październiku br. w CLKP odbyło się pierwsze spotkanie członków Komitetu Technicznego 419 „Usługi kryminalistyczne”, działającego w ramach Europejskiego Komitetu Normalizacyjnego (CEN – fr. Comité Européen de Normalisation, ang. European Committee for Standardization), którego przewodniczącym został wybrany mł. insp. Paweł Rybicki.

KT 419 zajmuje się przede wszystkim opracowaniem norm technicznych dla europejskich nauk sądowych, dotyczących nie tylko badań kryminalistycznych, ale także standardów jakości w trakcie oględzin na miejscu zdarzenia oraz postępowania z dowodami kryminalistycznymi, począwszy od miejsca przestępstwa aż do sali sądowej. Celem prac komitetu jest umożliwienie europejskim laboratoriom kryminalistycznym i jednostkom techniki kryminalistycznej pracy w oparciu o równoważne minimalne normy.

Prowadzenie Sekretariatu Generalnego ENFSI oraz KT CEN w Polsce stanowi duży prestiż i wyróżnienie dla polskiej kryminalistyki, a co za tym idzie – także dla Policji. W przy-



Uczestnicy spotkania zarządu ENFSI podczas konferencji EAFS w Hadze. Stronę polską reprezentowali: mł. insp. Paweł Rybicki, Agnieszka Kosmalska oraz Ewa Klimuk z CLKP

szłości CLKP chciałoby również angażować się w rozwój kryminalistyki światowej przez organizowanie pracy ogólnosiwiatowej multisieci IFSA (International Forensic Strategic Alliance). Na razie Polska jest jednym z jej aktywnych członków. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. CLKP

1 grudnia – Radom

Mazowiecki Przystanek PaT połączony z ogólnopolską Wigilią społeczeństwa PaT

10 grudnia – Warszawa

Gala Finałowa działania PaT/E (edukacja) w roku 2012 dla województw podkarpackiego i łódzkiego z udziałem grup PaT z Przemyśla i Sieradza

11 grudnia – Włocławek

prezentacja programu PaT

16 grudnia – Sterdyń

spektakl teatru Scena 07 „Oskar i Pani Róża” w obsadzie z Sokołowa Podlaskiego

17 grudnia – Gdańsk

(Teatr MINIATURA) finał projektu Gdańskiego Centrum Profilaktyki Uzależnień z udziałem gdańskiej grupy PaT



Więcej na stronie
www.pat.policja.gov.pl

Zamiast pójść w ślady ojca i łowić ryby, Jerzy Kalibabka wybrał bardziej intratne zajęcie – łowienie kobiet. Seks i kasa stały się najważniejszymi, jeśli nie jedynymi, celami w jego życiu. Sieci zarzucał niemal wyłącznie na nastolatki w złotych pierścionkach i łańcuszkach – na „kocmołuchy” – jak je nazywał. Był diablo skuteczny – do tego stopnia, że w mamieniu kolejnych ochoczo pomagały mu poprzednie „zdobycze”. Jego nazwisko stało się w Polsce synonimem polującego na majątek uwodziciela oszusta.

A miał być rybakiem

Do 16. roku życia nic nie zapowiadało, by syn rybaka z Dziwnowa miał pójść w ślady Don Juana i Casanovy. Pisany był mu ojcowski kuter, na którym pod okiem rodzica wdrażał się do zawodu rybaka. Ojciec zmarł jednak w 1972 roku i w domu coś zaczęło się psuć. Jerzy po latach mówił, że wtedy zabrakło kogoś, kto by nim pokierował. Burzliwe zatargi z matką początkowo kontrastowały z monotonią życia w prowincjonalnej miejscinie. Z czasem i one spowszedniały, stały się częścią smutnej codzienności. W końcu miał dość takiego życia i w 1977 roku ruszył w Polskę.

Gdzie mieszkam, gdzie mój dom, nie wiem. Wydaje mi się, że nigdy nie mieszkałem w domu. Mój dom to głód, awantury, zimno, bicie, praca, to za dużo. Daty urodzenia nie pamiętam, w dowodzie 29, a w metryce 28, a tak właściwie to nie wiem. Wydaje mi się, że jestem Indianinem, który błądzi po prerii. A może Odyssem? – fragment przemyśleń Kalibabki pt. „Rachunek sumienia”, dyktowanych od czasu do czasu „Grzałce”, jednej z kochanek, którą zatrzymał przy sobie nieco dłużej (sam, mając ukończonych jedynie 7 klas podstawówki, nie czuł się zbyt mocy w pisaniu).

„TULIPAN” ROZKWIATA

„Preria” zaczynała się kilkadziesiąt kilometrów dalej – w Szczecinie. Co prawda, po drodze zahaczył o Międzyzdroje, gdzie spotkał znajomą kelnerkę, u której zabawił dwie doby, przywłaszczając sobie na pożegnanie parę jej ciuchów, oraz o Świnoujście, gdzie przez kilka dni był utrzymankiem bawiących w Polsce na wakacjach dwóch Niemek, ale to były tylko wprawki. W Szczecinie zatrzymał się na dłużej. Początkowo u trzydziestokilkuletniej kelnerki, matki dwóch synów. Gdy po jakimś czasie znudził się tym, że zaangażowana w związek kobieta oczekuje od niego tego samego, znikł wraz z jej oszczędnościami.

Potem związał się z trzema prostytutkami, bywalczyniami restauracji „Kaskada”. Nauczyły go nie tylko, do którego fryzjera się chodzić i jakie ciuchy nosi, ale też języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego i szwedzkiego – w zakresie niezbędnym do zadawania szpanu przed podrywaniem małolatami oraz do robienia interesów z cudzoziemcami, głównie skupowania dewiz. On odwdzięczał się im naganianiem „bojków”, czyli klientów. W znacznej mierze to dzięki tym prostytutkom Jerzy Kalibabka z małomiasteczkowego „nocnego kowboja” przeistoczył się w działającego z rozmachem, dandyśowego „Tulipana”, bo taki pseudonim nadano mu w jego środowisku.

W tym czasie trzymał sztamę z Markiem, kolegą z Dziwnowa. Razem chodzili na dyskoteki, podrywali dziewczyny. Razem w 1978 roku wyruszyli w tournée po kraju, przede wszystkim po miejscowościach uzdrowiskowych i wypoczynkowych, w których można było zarzucić sieci na znudzone kuracjuszek i wczasowiczki oraz ich dorastające córki. Wspólna przygoda trwała do czasu, kiedy na którejś z dyskotek pokłócili się o dziewczynę.

Nieco później raz jeszcze spróbował działać w duecie z partnerem – poznanym również na dyskotecce Zbyszkiem, o ksywce „Trzęsиду-pa”. Ponownie we dwóch „rwali towary”, kochali się z dziewczynami na plażach, wymieniając się partnerkami, balowali po knajpach i dyskotekach. Wszystko, oczywiście, na koszt „kocmołuchów”. Współpraca zakończyła się, gdy Kalibabka doszedł do wniosku, że dwóm wspólnie podróżującym mężczyznom o wiele trudniej zdobyć czyjeś zaufanie niż mężczyźnie w towarzystwie kobiet.

PAN I WŁADCA

Wkrótce Kalibabka był nie tylko utrzymankiem kolejnych „kocmołuchów”; także ich panem, w pełni decydującym o każdym kroku każdej z dziewczyn, które akurat chciał mieć przy sobie.

W znanych dotychczas oszustwach matrymonialnych przestępca działał sam, przedstawiał się jako dżentelmen, kandydat na ambasadora itp. W sprawie Kalibabki towarzyszące mu „przyboczne dziewczęta” umożliwiały prowadzenie jego działalności przestępczej. I to jest „novum” – oceniał prof. dr hab. Brunon Hołyst.

Jednymi z „przybocznych” były Ewa i Niusia. Pierwszą poznał wcześniej; przykuła jego uwagę, bo miała elegancki skórzany płaszcz. Jeszcze tego dnia została jego kochanką. Do owej roli doszła kolejna – służącej, gdy dołączyła do nich Niusia. Obie dziewczyny typowały następne „kocmołuchy” i pomagały mu nawiązać z nimi znajomość. Płaszcz Kalibabka sprzedał.

Inną parą „przybocznych” były Beata i Janka. Seks uprawiał z obie-ma, ale każda z nich miała inny status: Beata służącej, a Janka faworyty. Kiedy we trójkę wybrali się do Łeby, w jednym z lokali Kalibabka poderwał barmankę. Umknął z nią do Warszawy, gdzie roz-toczył przed dziewczyną wizję niezłego interesu, który mógłby zrobić na sztabkach złota, gdyby miał forszę do zainwestowania. Naiwny „kocmołuch” wyjął wszystkie pieniądze z książeczki PKO – 60 tys. zł. W podzięce „Tulipan” zafundował jej fryzjera. W czasie, kiedy bar-mance układano loczki, on był już w pociągu do Łeby. W podobny sposób wyludzał pieniądze jeszcze wiele razy.

Z Łeby ze swoimi „przybocznymi” pojechał na Mazury. Po jakimś czasie odprawił Beatę, a nieco później zadzwonił do rodziców Janki, że mogą ją sobie zabrać. Dziewczyna była w zaawansowanej ciąży, z dużym brzuchem przestała go po prostu interesować. Niemniej po kilkunastu tygodniach zadzwonił do niej i, wbrew jej początko-wym oporom oraz kategorycznym protestom rodziców, namówił, by przyjechała z niemowlęciem na spotkanie. Znowu było jak dawniej: faworyta, choć tym razem z potomstwem (którym nawet Kalibabka zaopiekował się przykładnie), oraz wianuszek „kocmołuchów” – na dzień, dwa, tydzień, w zależności od widzimisię pana i władcy. Bycie razem nie trwało długo, pokłócili się z Janką podczas jazdy do Poznania i Kalibabka wysadził dziewczynę z dzieckiem po dro-dze, w Kórniku.



CZARUJĄCY OKRUTNIK

W 1983 roku, jeszcze przed procesem sądowym, a po opublikowaniu przez „Przegląd Tygodniowy” cyklu artykułów poświęconych Kalibabce, przez media przetoczyła się ogromna dyskusja na jego temat. Wypowiadali się seksuolodzy i prawnicy, którym niedoszły rybak dostarczył bogatego materiału do analizy. Choćby historię z miłośnicy W, gdzie poderwał Iwonę, która wprowadziła go do domu, gdzie mieszkała razem z matką. Nie tylko żył na koszt obu „kocmołuchów”, ale też okradł kobiety na odchodne.

Gdy chciałem spać z matką, to rozmawiałem z nią do późnego wieczora i wtedy Iwona szła sama spać. Gdy Iwona zasnęła, to szedłem do pokoju matki, choć z reguły spałem z Iwoną. Gdy nie miałem ochoty ani na jedną, ani na drugą, spałem w pokoju przejściowym (...). Gdy obie były w pracy, przywoździłem sobie do domu różne dziewczyny, gdyż Iwona i jej matka mi nie wystarczały – opowiadał o tym później przed sądem.

W czasie, gdy na ekranach telewizorów i szpaltach gazet mądre głowy rozprawiły o „fenomenie Kalibabki”, „syndromie Kalibabki”, bohater ich dociekań na przesłuchaniach mówił wprost, że jeśli przez dwanaście miesięcy nie zaliczył przynajmniej 500 „kocmołuchów”, to rok był stracony.

Nie zawsze odbywało się to tylko w elegancki sposób. Na pierwszej randce z Alą, kelnerką z Międzyzdrojów, z uroczego adoratora zmienił się w nachalnego brutala, który, nie mogąc przełamać oporów dziewczyny przed fizycznym zbliżeniem, po prostu ją zgwałcił. Cza-rem błysnął ponownie, gdy skruszony prosił o kolejne spotkanie, tłumacząc, że to przypadek, że się nie opanował, że ona taka seksi... Dziewczyna darowała. I wpadła w jego sieć. Następna była jej koleżanka, Hanka, którą zmusił do stosunku na oczach Ali.

Musiał zawsze odbyć stosunek, bez względu na okoliczności, i w przypadku, kiedy próbowałam się bronić, robił to siłą, często mnie bijąc. Zresztą sam stwierdzał, że stosunek nie przedstawia dla niego żadnej wartości i nie daje mu zadowolenia, jeżeli dziewczyna nie wyje. Prawie

za każdym razem, kiedy miałam z nim stosunek, byłam bita – mówiła Ala po ostatecznym (było ich kilka, ale o tym później) aresztowaniu Kalibabki.

Bił nawet Niusię – bodaj jedyną kobietę, w stosunku do której dopuszczał myśl o byciu razem na stałe, oczywiście przy zachowaniu układu: pan, faworyta i „kocmołuchy”. Chciał, by zaszła w ciążę, i aby mieć absolutną pewność, że dziecko będzie jego, pilnował jej na każdym kroku. Kiedy musiał gdzieś wyjść, zamykał ją w pokoju, który wynajmowali. Jeśli szli gdzieś razem, Niusi nie wolno było nawet spoglądać na boki, nie mówiąc już o zwróceniu oczu w stronę innego mężczyzny. Gdy do tego doszło, kara była jedna – bicie. Za którymś razem właściciel mieszkania nie wytrzymał i wyważał drzwi pokoju, przerażony dochodzącymi zza nich odgłosami.

Mimo wszystko do Kalibabki przylgnęła opinia czarującego, przystojnego i elokwentnego uwodziciela, który przedstawiał się jako dobrze sytuowany mężczyzna, o odpowiedniej pozycji i koneksjach, z niezłym fachim złotnika w ręku. Rola specja od kosztowności była zresztą swego rodzaju schedą po przygodzie z Elżbietą, z zawodu jubilerką, która przekazała mu wiedzę mającą przydawać się później zarówno w tworzeniu własnego wizerunku, jak i szacowaniu, ile wart jest zwinięty „kocmołuchowi” towar.

WICEMISTRZ UCIECZEK

Nie tylko kobiety, ale niemal wszyscy, którzy zetknęli się z Kalibabką, określali go jako osobę robiącą dobre wrażenie i wzbudzającą zaufanie. Nie wyłączając stróżów prawa. Może dlatego uciekał im aż 11 razy – tyle według oficjalnej wersji, on sam bowiem doliczył się 27 ucieczek. Dla porównania, Zdzisław Najmrodzki, nazywany „mistrzem ucieczek” albo wręcz „legendą ucieczek”, miał ich na koncie 29; udokumentowanych.

W 1978 r. Kalibabka, przyłapany na kradzieży w mieszkaniu jednej z kobiet, skorzystał z chwili nieuwagi milicjanta. Trafił na listę osób ściganych, których zdjęcia i rysopisy publikowane były w prasie. ▶

Został rozpoznany przez mieszkańca Dziwnowa i zatrzymany. W areszcie w Kamieniu Pomorskim spędził... dzień. Skarżąc się na jakieś schorzenie i bóle, wyprosił zrobienie mu prześwietlenia klatki piersiowej. Przewieziony do rejonowej przychodni, po zdjęciu kajdanek w gabinecie RTG, wyskoczył oknem z pierwszego piętra i popłynął Kanałem Kamienieckim w stronę dal. W 1979 r. uciekł milicjantom, którzy próbowali go wylegitymować. Następnego roku zwiózł z przesłuchania w Posterunku MO w Sabinowie.

Noga powinęła mu się w 1982 roku. 15 kwietnia został zatrzymany wraz z towarzyszącą mu dziewczyną w restauracji w Szczawnicy. Według „Super Expressu”, którego dziennikarz rozmawiał z 56-letnim Kalibabką w styczniu br., miało to nastąpić w hotelu Chemik w Pionkach k. Warszawy, czemu z kolei przeczy portal nadzagodzodka.pl, publikujący wypowiedź anonimowego, byłego milicjanta, który twierdzi, że w Pionkach wpadł niejaki Kapuściński, działający w podobny sposób. Faktem pozostaje, że tym razem Kalibabka już nie zdołał uciec.

WYROK W DZIEŃ KOBIEC

Początkowo przypisywano mu ponad 150 przestępstw: kradzieży, wyludzeń, zgwałceń, rozbojów i ucieczek z aresztów śledczych. W akcie oskarżenia znalazły się 103 czyny z tych kategorii; wartość skradzionych lub wyludzonych przez niego przedmiotów, głównie biżuterii i kożuchów, oszacowano na ponad 15 mln złotych.

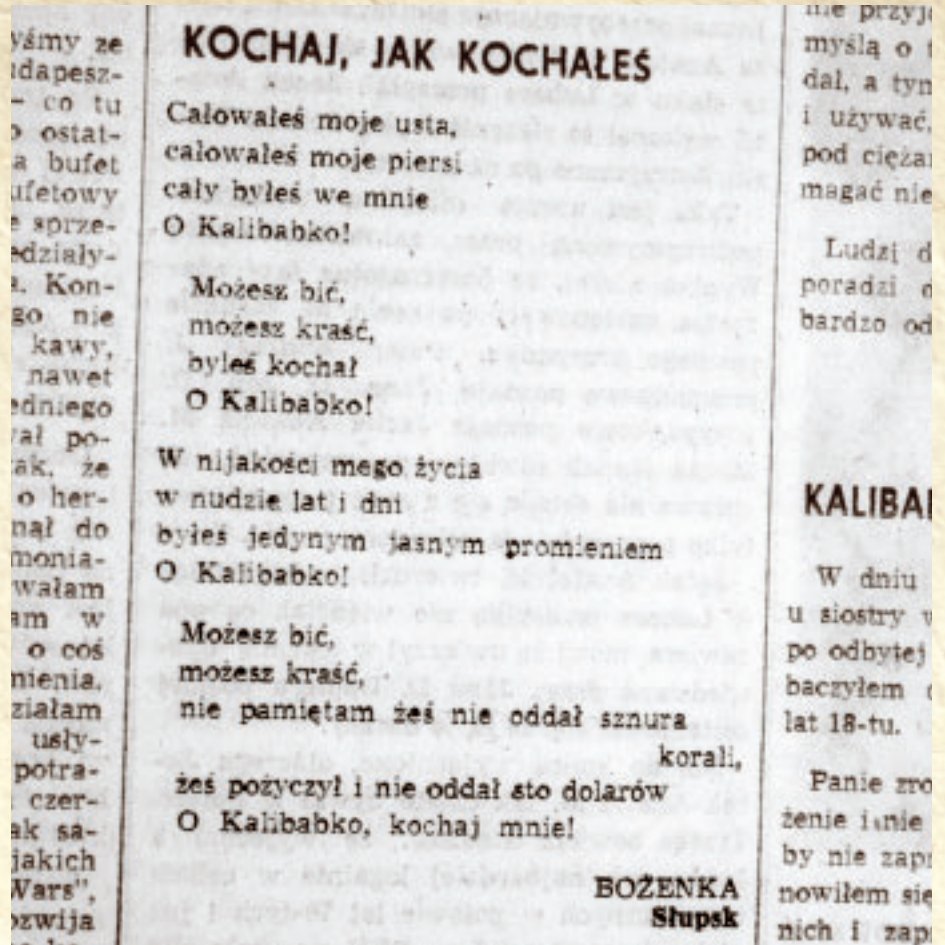
Proces rozpoczął się w lipcu 1983 r. Zeznania złożyło około 230 świadków, w tym 200 ofiar – dziewcząt w wieku 14–20 lat. Precyzyjnie rzecz ujmując, 20-latką była jedyną ofiarą świadkiem w wieku powyżej 17 lat. Kalibabka przyznał się do większości zarzucanych mu czynów, wypierając się jednak gwałtów. Wyrok – 15 lat pozbawienia wolności i milion złotych grzywny – został ogłoszony... 8 marca 1984 r.

W USA dostałbym 380 lat – miał go podobno skomentować. Siedział w Zakładzie Karnym w Barczewie, który opuścił na mocy amnestii w 1993 r.

NAWYKI

Wrócił do Dziwnowa, gdzie początkowo usatkwował się. Szybko jednak ponownie zaczął znajdować sobie młode znajome i ponownie popadł w konflikt z prawem. Znowu uciekł – tym razem do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie ukrywał się przez 5 lat, aż sprawy „się wyprostowały”. Poznał tam swoją obecną partnerkę Karinę, młodszą o 31 lat.

Karina była modelką, a ja w tym czasie żyłem w związku z dwiema kobietami. Obie



Jeden z wierszy, które przyszły do redakcji „Przeglądu Tygodniowego” po publikacji reportażu o Kalibabce

kochanki były w ciąży. Wiedziałem, że muszę ją zdobyć, i to za wszelką cenę. I zdobyłem, ale musiałem sprzedać pralnię chemiczną i kupić całą agencję modelek – wyznał „Super Expressowi”.

Para dochowała się pięciorga potomstwa, dumy ojca. Podstawą bytu rodziny nie jest agencja modelek, a mały zieleniak przed domem. Podobno sąsiadom nie w smak fetor z gnijącej zieleniny, wizyty komorników i rodzice przywożący swoje córki na castingi do zdjęć mody, które od czasu do czasu ogląsza lowelasy.

SCHEDA

Aktor Tadeusz Pluciński przypisywał sobie 3 tys. partnerek, a Kalibabka podobno uśmiecha się, słysząc to, bo... on przestał liczyć po 2 tys. Utrzymuje też, że jest ojcem 28 dzieci.

Ma licznych naśladowców, to pewne. Na wyroki czekają lub już jest usłyszeli m.in.: Konrad K., w sprawie którego (jak na razie) występuje w roli świadków 28 pokrzywdzonych kobiet, Artur B. – ujęty w 2010 r. po 13 latach życia w stylu Kalibabki, Artur Ł. – od 2004 r. ścigany listami gończymi wydanymi przez 67 polskich sądów i od 2010 r.

europjskim nakazem aresztowania, zatrzymany również w 2010 r. po wskazaniu przez jedną z oszukanych kobiet itd.

Kalibabce poświęcono mnóstwo publikacji prasowych, w trakcie śledztwa powstał o nim reportaż filmowy „Jerzy Julian Kalibabka. Znacząca miłość”, a w 1987 miała miejsce premiera serialu „Tulipan”, nakręconego na kanwie jego wyczynów. Nazwisko Kalibabka stało się w Polsce synonimem uwodziciela oszusta, o czym najdobitniej może świadczyć tytuł informacji o wyroku sądu w procesie podobnym do jego sprawy: „Kalibabka czy niewinnie skazany?”. („Nowa Trybuna Opolska, 13 lutego 2012 r.).

W 2003 r. wystąpił w programie „Rozmowy w toku”, w którym po raz kolejny powtórzył swoją mantę: „Naprawdę kochałem je wszystkie”. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. za „Przeglądem Tygodniowym”

źródła:

„Przegląd Tygodniowy”, „Życie Warszawy”;
internet: natropie.onet.pl, historycy.org, se.pl,
wyzwolony.pl, nadzagodzodka.pl

Ratujmy grób insp. Sobolewskiego

Rok temu pisaliśmy o fatalnym stanie grobowca insp. dr. praw Władysława Sobolewskiego, który na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie odnalazło dwóch polskich oficerów Policji. Pasjonaci historii postawili sobie za cel doprowadzić do jego renowacji.

Zainicjowane przez emerytowanego już policjanta Andrzeja Sprychę i kom. Pawła Marchlińskiego Stowarzyszenie Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie 1 września 2012 r. uzyskało pełną osobowość prawną. Członkowie, których jest obecnie 28, chcą rozłożyć opiekę nad mogiłami policjantów II RP rozszanymi po dawnych Kresach Rzeczypospolitej.



Delegacja WSPol. w Szczytnie

– Kilka miesięcy zajęła nam rejestracja – mówi wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie kom. Paweł Marchliński z Biura Kryminalnego KGP. – Teraz mamy już numer KRS, NIP, regon, przyjmujemy zgłoszenia nowych członków. Latem byliśmy na rekonesansie we Lwowie. Niestety, czas robi swoje.

Na grobowcu insp. Sobolewskiego widać wyraźne zmiany, dewastacja postępuje. Jeżeli nic się nie zrobi, to za kilka lat grób może popaść w zupełną ruinę.

Stowarzyszenie zwróciło się do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego, Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Ministerstwa Sportu oraz bezpośrednio do komendanta głównego Policji z apelem o pomoc.

– Szacujemy, że koszt całego przedsięwzięcia to około 100 tys. zł – dodaje Paweł Marchliński. – Grobowiec trzeba będzie rozebrać, piaskowiec poddać renowacji, uzupełnić ubytki i na nowo postawić.

– Gdy byłem komendantem rektorem w Szczytnie, złożyliśmy jako szkoła deklarację, że inicjatywę odnowienia grobowca insp. Sobolewskiego obejmujemy patronatem – mówi zastępca komendanta głównego Policji insp. Arkadiusz Letkiewicz. – Teraz, z obecnej pozycji komendy głównej, za-



Przedstawiciele Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie

pewniam, że będę wspierał uczelnię w Szczytnie, aby doprowadzić tę sprawę do końca.

Ciekawą akcją upamiętnienia 75. rocznicy śmierci insp. Władysława Sobolewskiego zainicjowało w październiku Koło Bezpieczeństwa Wewnętrznego Zakładu Zarządzania Kryzysowego Instytutu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSPol. w Szczytnie, gdzie główna aula od kilku lat nosi imię ojca polskiej kryminalistyki. Wykładowcy i słuchacze zrobili zbiórkę zniczy, które w listopadzie zawieźli na grób insp. Sobolewskiego we Lwowie. Do akcji włączyły się komendy wojewódzkie w Lublinie i Rzeszowie. Delegacji WSPol. towarzyszył przedstawiciel Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych Ukrainy we Lwowie.

Trzy tygodnie wcześniej, w październiku, do Lwowa udała się natomiast delegacja Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie.

Członkowie obu grup uporządkowali otoczenie grobowca, złożyli wieńce i zapalili znicze. Grób Władysława Sobolewskiego nie jest już anonimowy, widać, że ktoś o niego dba i zapala lampki. Teraz czas na profesjonalną renowację. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. archiwum Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wschodzie, WSPol. w Szczytnie

Odstąpienie obelisku w Krakowie

13 listopada w Krakowie-Płaszowie odstąpiono pomnik ku czci zamordowanych tam przez hitlerowców policjantów, członków ZWZ-AK.

Obelisk poświęcony jest około czterdziestu policjantom, którzy podczas II wojny światowej służyli w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego i którzy w latach 1943 i 1944 zostali rozstrzelani w niemieckim obozie w Krakowie-Płaszowie, gdzie spoczywają. Większość z nich pozostała anonimowymi bohaterami ostatniej wojny. Na obelisku wyryto dzie-

się nazwisk, które udało się ustalić: Franciszek Erhardt (komendant krakowskiej policji), Ludwik Drożański (zastępca komendanta), Szopa, Jan Kita, Wojciech Ficek, Praszalowicz, Breszcz, Teodor Hładki, Wojciech Siuta, Mikołaj Chilkiewicz. Śledztwo w tej sprawie prowadził IPN, ale zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawców.

O krakowskich policjantach, którzy służyli w konspiracji, pisał w „Policji 997” Jerzy Paciorkowski (nr 7 z 2012 r.). W materiale „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” opisał jednego z nich – Franciszka Banasia, który ostrzeżony, uniknął aresztowania.

Pomnik postawiono staraniem krakowskiego oddziału Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r.

Obelisk został poświęcony, złożono przy nim wieńce i zapalono znicze. W uroczystości udział wzięli kombatanci, przedstawiciele władz lokalnych i Policji oraz członkowie rodzin zamordowanych policjantów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

WEJDĄ W ŻYCIE W 2013 r.:**Zmiany w emeryturach mundurowych**

Nowe przepisy przewidują, że funkcjonariuszowi przyjętemu do służby w Policji po raz pierwszy po dniu 31 grudnia 2012 r. przysługującej emerytura tzw. mundurowa, jeżeli w dniu zwolnienia ze służby spełni łącznie dwa warunki:

- 1) ukończony 55. rok życia;
- 2) co najmniej 25 lat służby w Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, Służbie Wywiadu Wojskowego, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, Straży Granicznej, Biurze Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej lub w Służbie Więziennej.

Emerytura dla funkcjonariusza wynosi 60 proc. podstawy jej wymiaru za 25 lat służby i wzrasta o 3 proc. za każdy kolejny rok tej służby. Emeryturę podwyższa się o 0,5 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rozpoczęty miesiąc pełnienia służby na froncie w czasie wojny oraz w strefie działań wojennych.

Podstawę wymiaru emerytury stanowi średnie uposażenie funkcjonariusza należne przez okres kolejnych 10 lat kalendarzowych, wybranych przez funkcjonariusza. W przypadku niewskazania przez funkcjonariusza kolejnych lat kalendarzowych podstawę wymiaru emerytury stanowi średnie uposażenie funkcjonariusza należne przez okres kolejnych 10 lat kalendarzowych, poprzedzających rok zwolnienia ze służby.

W celu ustalenia podstawy wymiaru emerytury:

- 1) oblicza się sumę kwot uposażeń należnych funkcjonariuszowi w okresie każdego roku z wybranych przez niego lat kalendarzowych;
- 2) oblicza się stosunek każdej z tych sum kwot do rocznej kwoty przeciętnego uposażenia funkcjonariuszy obowiązującego w danym roku kalendarzowym, wyrażając go w procentach, z zaokrągleniem do setnych części procentu;
- 3) oblicza się średnią arytmetyczną tych procentów, która stanowi wskaźnik wysokości podstawy wymiaru emerytury;
- 4) wskaźnik, o którym mowa w pkt 3, mnoży się przez kwotę przeciętnego uposażenia obowiązującego w dniu zwolnienia funkcjonariusza ze służby.

Przepisy wejdą w życie 1 stycznia 2013 r.

Ustawa z 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin oraz niektórych innych ustaw, poz. 664

Utrwalanie audio-wideo na potrzeby procesowe

Do utrwalania obrazu lub dźwięku do celów procesowych używa się urządzeń typu analogowego lub cyfrowego. Rozporządzenie rozróżnia dwa rodzaje nośników: elektroniczne (w tym płyty CD, płyty DVD, karty pamięci, dyski twarde) oraz analogowe (w tym kasetę magnetofonową, kasetę magnetowidową, minikasetę DV lub fotograficzny materiał światłoczuły).

Dla każdego nośnika sporządza się metrykę identyfikacyjną, której wzór określa załącznik do rozporządzenia. Metrykę opatruje się numerem, nadanym zgodnie z kolejnością wykonywania zapisów i ich kopii w danej sprawie. Numer metryki i sygnaturę akt umieszcza się na powierzchni przeznaczonej do opisywania nośnika, o ile nośnik ją posiada. Sporządza się ją woryginalnej i kopiiach albo w formie elektronicznej.

W celu prezentacji obrazu lub dźwięku z przebiegu utrwalonej czynności procesowej zapis odtwarza się za pomocą przeznaczonego do tego

celu urządzenia. Podczas odtwarzania można użyć urządzenia korygującego lub wzmacniającego utrwalony dźwięk.

Rozporządzenie wejdzie w życie 1 kwietnia 2013 r.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 14 września 2012 r. w sprawie rodzaju urządzeń i środków technicznych służących do utrwalania obrazu lub dźwięku dla celów procesowych oraz sposobu przechowywania, odtwarzania i kopiowania zapisów, Dz.U. z 2012 r., poz. 1090

WESZŁY W ŻYCIE W 2012 r.:**Zasady podwyższania emerytur**

Emeryturę podwyższa się o 0,5 proc. podstawy wymiaru za każdy rozpoczęty miesiąc pełnienia służby na froncie w czasie wojny oraz w strefie działań wojennych, jeżeli funkcjonariusz został oddelegowany do wykonywania zadań służbowych poza Policją.

Przepisy weszły w życie 15 listopada 2012 r.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 października 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków podwyższania emerytur funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej, poz. 1205

Pojazdy nienormatywne

W odróżnieniu od dotychczasowych rozwiązań zgłoszenie przejazdu pojazdu nienormatywnego ma charakter zewnętrzny i jest adresowane do komendanta wojewódzkiego Policji lub komendanta stołecznego Policji. Zgłoszenia można dokonać za pomocą telefaksu lub innych środków komunikacji elektronicznej (e-mail), ale nie później niż 6 godzin przed rozpoczęciem przejazdu.

Zgodnie z brzmieniem znowelizowanej ustawy Prawo o ruchu drogowym pojazdem nienormatywnym jest pojazd lub zespół pojazdów, którego naciski osi wraz z ładunkiem lub bez ładunku są większe od dopuszczalnych, przewidzianych dla danej drogi w przepisach o drogach publicznych, lub którego wymiary, lub rzeczywista masa całkowita wraz z ładunkiem lub bez niego są większe od dopuszczalnych.

Rozporządzenie weszło w życie 19 października 2012 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Ministra Sprawiedliwości z 17 października 2012 r. w sprawie warunków poruszania się po drogach pojazdów nienormatywnych Policji, Inspekcji Transportu Drogowego, Biura Ochrony Rządu, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Więziennej, Służby Celnej oraz jednostek ochrony przeciwpożarowej, poz. 1142

Przewóz osób pojazdami Policji

Rozporządzenie określa warunki przewozu osób, między innymi pojazdami Policji, przeznaczonymi lub przystosowanymi do tego celu. Liczba osób przewożonych powinna odpowiadać liczbie miejsc lub stanowisk w tych pojazdach, a ich łączna waga nie może przekraczać dopuszczalnej ładowności pojazdu.

Samochodem ciężarowym można przewozić osoby dorosłe siedzące na skrzyni ładunkowej, której burty są zamknięte i zabezpieczone przed samoczynnym otwarciem, pod warunkiem że:

- 1) osoby nie zajmują miejsca między ładunkiem a kabiną kierowcy;
- 2) osoby przewożone są na miejscach siedzących;
- 3) pojazd nie przekracza prędkości 50 km/h.

Rozporządzenie weszło w życie 19 października 2012 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Ministra Sprawiedliwości z 10 października 2012 r. w sprawie warunków przewozu osób pojazdami Policji, Straży Granicznej, Służby Więziennej oraz jednostek ochrony przeciwpożarowej, poz. 1139

Badania lekarskie osób zatrzymanych

Nowe rozporządzenie przewiduje, że brak zgody osoby zatrzymanej na udzielenie jej pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, na przeprowadzenie badania lekarskiego lub wykonanie medycznych czynności ratunkowych nie stanowi przeszkody w umieszczeniu tej osoby w pomieszczeniu przeznaczonym dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, pokoju przejściowym, tymczasowym pomieszczeniu przejściowym, policyjnej izbie dziecka, areszcie śledczym, zakładzie karnym, schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym.

Rozporządzenie weszło w życie 5 listopada 2012 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 13 września 2012 r. w sprawie badań lekarskich osób zatrzymanych przez Policję, poz. 1102

Pomieszczenia przejściowe

Według nowych przepisów Policja może organizować tymczasowe pomieszczenia przejściowe, dostosowane do potrzeb zatrzymań większych grup, np. w wyniku naruszenia prawa w trakcie imprez masowych.

Określono także rodzaj urządzeń i środków technicznych służących do przekazywania, odtwarzania i utrwalania obrazu z tych pomieszczeń, pokoi i izb oraz sposoby przechowywania, odtwarzania i niszczenia danych z monitoringu.

Rozporządzenie weszło w życie 7 czerwca 2012 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 czerwca 2012 r. w sprawie pomieszczeń przeznaczonych dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, pokoi przejściowych, tymczasowych pomieszczeń przejściowych i policyjnych izb dziecka, regulaminu pobytu w tych pomieszczeniach, pokojach i izbach oraz sposobu postępowania z zapisami obrazu z tych pomieszczeń, pokoi i izb, poz. 638

Postępowanie z kierowcami

Do ewidencji kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego mają być wpisywane osoby, które popełniły naruszenie w ruchu drogowym, kierując pojazdem silnikowym lub motorowerem. Tym samym wyłączone z ewidencjonowania rowerzystów posiadających uprawnienia do kierowania pojazdami silnikowymi. Wprowadzono też przepis, który przewiduje, że wpisowi do ewidencji nie podlega kierowca niebędący obywatelem polskim i nieposiadający karty pobytu w kraju.

Rozporządzenie weszło w życie 9 czerwca 2012 r.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 25 kwietnia 2012 r. w sprawie postępowania z kierowcami naruszającymi przepisy ruchu drogowego, poz. 488

Przepisy dla weteranów:

1. Ustawa z 19 sierpnia 2011 r. o weteranach działań poza granicami państwa, Dz.U. 2011 nr 205, poz. 1203 (weszła w życie 30 marca 2012 r.).
2. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 lipca 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie dokumentu potwierdzającego uprawnienia przysługujące weteranom poszkodowanym funkcjonariuszom, poz. 884 (weszło w życie 2 sierpnia 2012 r.).
3. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 20 lipca 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzoru zaświadczenia, wzoru legitymacji weterana funkcjonariusza albo weterana poszkodowanego funkcjonariusza, poz. 875 (weszło w życie 2 sierpnia 2012 r.).
4. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 czerwca 2012 r. w sprawie warunków i trybu przyznawania weteranowi funkcjonariuszowi i weteranowi poszkodowanemu funkcjonariuszowi zapomogi na pobyt w Domu Weterana oraz sposobu tworzenia funduszu na zapomogi, poz. 686 (weszło w życie 21 czerwca).
5. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 czerwca 2012 r. w sprawie warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej na kształcenie weteranów poszkodowanych funkcjonariuszy, poz. 685 (weszło w życie 21 czerwca).

6. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 17 maja 2012 r. w sprawie monitorowania realizacji świadczeń opieki zdrowotnej udzielanych weteranom poszkodowanym funkcjonariuszom, poz. 602 (weszło w życie 30 maja).
7. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 27 kwietnia 2012 r. w sprawie dofinansowania weteranom poszkodowanym funkcjonariuszom Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej do zaopatrzenia w wyroby medyczne, poz. 500 (weszło w życie 11 maja).
8. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 marca 2012 r. w sprawie wzoru zaświadczenia, wzoru legitymacji weterana funkcjonariusza albo weterana poszkodowanego funkcjonariusza, poz. 378 (weszło w życie 6 kwietnia).
9. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 marca 2012 r. w sprawie dokumentu potwierdzającego uprawnienia przysługujące weteranom poszkodowanym funkcjonariuszom, poz. 376 (weszło w życie 5 kwietnia).
10. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 30 marca 2012 r. w sprawie pomocy psychologicznej udzielanej weteranowi funkcjonariuszowi, weteranowi poszkodowanemu funkcjonariuszowi oraz najbliższym członkom jego rodziny, poz. 375 (weszło w życie 5 kwietnia).
11. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 marca 2012 r. w sprawie świadczeń opieki zdrowotnej niezakwalifikowanych jako świadczenia gwarantowane oraz odpłatnych świadczeń opieki zdrowotnej udzielanych weteranom poszkodowanym funkcjonariuszom, poz. 373 (weszło w życie 5 kwietnia).

Inne zmiany w prawie:

- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 18 kwietnia 2012 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego w stosunku do kandydatów ubiegających się o przyjęcie do służby w Policji, poz. 432 (weszło w życie 21 kwietnia 2012 r.).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lutego 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie opiniowania służbowego policjantów, poz. 238 (weszło w życie 20 marca 2012 r.).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 2 lutego 2012 r. w sprawie wzoru wniosku o udzielenie koncesji lub o zmianę koncesji na wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym i obrotu technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym, poz. 234 (weszło w życie 9 marca 2012 r.).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 18 czerwca 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad otrzymywania i wysokości uposażenia zasadniczego policjantów, dodatków do uposażenia oraz ustalania wysługi lat, od której jest uzależniony wzrost uposażenia zasadniczego, poz. 713 (weszło w życie 1 lipca 2012 r.).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 14 czerwca 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie postępowania w sprawach oświadczeń o stanie majątkowym policjantów oraz trybu publikowania oświadczeń o stanie majątkowym osób pełniących funkcje organów Policji, poz. 774 (weszło w życie 24 lipca 2012 r.).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 26 lipca 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków odbywania szkoleń zawodowych oraz doskonalenia zawodowego w Policji, poz. 899 (weszło w życie 21 sierpnia 2012 r.).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 4 października 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych oraz warunków ich mianowania na wyższe stanowiska służbowe, poz. 1125 (weszło w życie 13 października 2012 r.). ■

oprac. ALEKSANDRA WZOREK

90 LAT TEMU

Grudzień 1922 r.

6 XII – Post. Józef Wołek z Wydziału Śledczego PP w Poznaniu podczas aresztowania zbiegłego z więzienia kryminalisty został przez niego śmiertelnie postrzelony.

10 XII – Funkcjonariusze z KPP w Łunińcu (pow. brzeski, woj. poleskie) zlikwidowali groźną bandę Konrada Spachowca. Podczas akcji zginęło czterech bandytów, herszt został ciężko ranny.

12 XII – Rozkazem nr 191 KG PP (na podstawie rozporządzenia nr 165 MSW z 4 stycznia 1922 r. o organizacji urzędów śledczych) powołane zostały okręgowe urzędy śledcze oraz ekspozytury śledcze PP.

12 XII – Minister SW zawiesił w czynnościach insp. Józefa Sikorskiego, komendanta PP m.st. Warszawy za „beczynność podczas zajęć ulicznych w dniu 11 grudnia”. Sprawę przekazano prokuraturze.

16 XII – Zamach na prezydenta RP Gabriela Narutowicza. Zabójca, 54-letni malarz Eligiusz Niewiadomski, nacjonalista, został zatrzymany.

16 XII – Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych został powołany gen. dyw. Władysław Sikorski (lat 41).

18 XII – Skrytobójczo, podczas nocnego patrolu, zamordowany został przez nieznanego sprawcę post. Mikołaj Markiewicz, funkcjonariusz PP w Mszańcu (pow. Stary Sambor, woj. lwowski).

20 XII – Stanisław Wojciechowski nowym prezydentem RP.

21 XII – Obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych o wprowadzeniu w Polsce sądownictwa doraźnego.

24 XII – W Nowym Dworze Maz. doszło do krwawej bójki między policjantami a grupą nietrzeźwych żołnierzy marynarki wojennej. Dopiero wezwany oddział interwencyjny PP przywrócił porządek. Awanturników zatrzymano.

26 XII – We wsi Kuczku (pow. stołpecki) zastrzeleni zostali dwaj wywiadowcy policyjni z miejscowej komendy powiatowej: Jan Szabuniewicz (lat 30) i Wincenty Bagicz (lat 24). Zbrodni dokonali dwóch kompanów zatrzymanego przemytnika, eskortowanego do jednostki policji.

28 XII – Weszły w życie nowe przepisy o organizacji Komendy Głównej Policji Państwowej (MP nr 30, poz. 32).

30 XII – Zabójca prezydenta RP Gabriela Narutowicza, malarz Eligiusz Niewiadomski, został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

30 XII – Prezydent RP mianował Karola Olpińskiego (lat 46), dotychczasowego wojewodę tarnopolskiego, podsekretarzem stanu w MSW.

31 XII – Asp. Bernard Przeczek, kierownik Komisariatu Policji Województwa Śląskiego w Świętochłowicach, zastrzelony został na służbie przez nietrzeźwego podwładnego, który po dokonaniu zbrodni popełnił samobójstwo.



11 XII – Sekcja bokserska WKS Gwardia drużynowym mistrzem Polski roku 1922.

12 XII – 25 lat pozbawienia wolności dla 18-letniego Zbigniewa Pacury, zabójcy z Bydgoszczy. W 1969 r. z premedytacją zamordował Halinę G. Od jej męża lekarza zażądał okupu, obiecując uwolnienie kobiety. Został złapany podczas podejmowania pieniędzy.

15–16 XII – VIII plenarne posiedzenie Sejmu. Uchwalono m.in. ustawę zmieniającą ustawę o stosunku służbowym funkcjonariuszy MO, o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy MO i ich rodzin – oraz o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w MO.

27 XII – Rozstrzygnięto trzeci warszawski konkurs „Pieszy na jezdni”, organizowany przez Wydział Kontroli Ruchu Drogowego KS MO, redakcją „Głosu Pracy”, PZU i Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Wśród gazet zakładowych i radiowęzłów pierwsze miejsce zdobyły „Drogowskazy” z WSK „Delta II”, przed „Hutnikiem Warszawskim” i gazeta MZK „Trasy”.

27 XII – W Monitorze Polskim nr 41 (XII 1972) ukazało się zarządzenie nr 224 ministra SW w sprawie kontroli ruchu na drogach publicznych.

28 XII – Oddano do użytku osiemnasty z kolei komisariat MO w Warszawie. Tym razem dla mieszkańców Starego Miasta, przy ul. Jezuickiej 1/3.

20 LAT TEMU

Grudzień 1992

2 XII – Policja belgijska ujęła 29-letniego Andrzeja Morawskiego, drugiego z zabójców sierż. Marka Sienickiego z Bytomia.

2 XII – Sąd Wojewódzki w Warszawie uchylił przedterminowe zwolnienie z zakładu karnego Waldemara Chmielewskiego, funkcjonariusza MSW, jednego z zabójców ks. Jerzego Popiełuszki.

11 XII – Podpisanie umowy między MSW i szwedzką firmą Ericsson GE na dostawę sprzętu łączności dla Policji.

11 XII – W CSP w Legionowie zakończył się pierwszy kurs przygotowujący specjalistów z zakresu zapobiegania przestępczości kryminalnej.

17 XII – Policjyna pikietą przed Sejmem. Członkowie NSZZ Policjantów z całego kraju protestowali przeciwko restrykcyjnej ustawie emerytalnej dla służb mundurowych, cięciom w budżecie oraz pauperyzacji policyjnych rodzin.

17 XII – W Łęczycy (woj. płockie) dwóch uzbrojonych bandytów napadło na wysiadających z samochodu właścicieli kantoru wymiany walut. Ryszard F. został śmiertelnie ranny, jego żona otrzymała postrzał w rękę. Ranny został też przypadkowy przechodzień. W wyniku podjętych natychmiast działań policja zatrzymała jednego z bandytów, 24-letniego Wojciecha G.

19 XII – Większością 184 głosów, przy 168 przeciwnych i 14 wstrzymujących się, posłowie przyjęli senacką „odwetową” poprawkę do art. 22 ust. 2 pkt 2 i ust. 3 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym służb mundurowych wobec funkcjonariuszy SB i MO służących do 1989 r.

22 XII – Obradowało Prezydium KKW NSZZP z udziałem komendanta głównego Policji. Insp. Zenon Smolarek poinformował związkowców o liście skierowanym do prezydenta Lecha Wałęsy z postulatem „rozważenia możliwości niepodpisywania przyjętej przez Sejm ustawy emerytalnej dla służb mundurowych”.

30 XII – Minister SW Andrzej Milczanowski oraz nadzorujący Policję wiceminister Jerzy Zimowski spotkali się z kadrą kierowniczą KGP. Były życzenia noworoczne, obietnice poprawy bytu policjantów oraz zapewnienie, że obawy o redukcji w Policji są bezpodstawne. ■



40 LAT TEMU

Grudzień 1972

– Po Krakowie, Poznaniu i Łodzi kolejnym miastem, które wprowadziło obowiązek jazdy z włączonymi światłami mijania od świtu do zmierzchu jest Gdańsk. Warszawa wciąż się zastanawia.

5 XII – Konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w KG MO. Nowym I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR w KG MO został wybrany płk Władysław Karp, sekretarzami: Henryk Mitura i Józef Tomasiak.

8 XII – 15-lecie Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów Funkcjonariuszy MO i SB. Bilans: zebrano 126 mln zł, wybudowano 10 obiektów szkolnych, w tym trzy z internatami i mieszkaniami dla nauczycieli.





Pamięci kolegów

Na krytej strzelnicy KGP rozegrano 14 listopada br. Ogólnopolskie Zawody Służb Mundurowych Pamięci „Mańka”, „Kaczora” i „Krasnala”, czyli poległych na służbie: nadkom. Mariana Szczuckiego, podkom. Dariusza Marciniaka i podkom. Piotra Molaka. Nagrodą był Puchar Komendanta Głównego Policji.

Spiritus movens zawodów był niezłomny pomysłodawca różnorodnych zmagani sportowych Andrzej „Pułkownik” Kuczyński z CBS, a odbyły się one pod auspicjami: Komendy Głównej Policji, Centralnego Biura Śledczego, Biura Operacji Antyterrorystycznych, Regionu CBS Stołecznej Grupy Wojewódzkiej International Police Association oraz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach; przy medialnym wsparciu naszej redakcji.

Celami były nie tylko sprawdzian własnych umiejętności i rywalizacja, ale też – jak zawsze w przypadku „pułkownikowych” zawodów – wsparcie Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, dla której wśród uczestników zebrano 2500 złotych.

W klasyfikacjach indywidualnych: ogólnej i kobiet, wystartowało 120 pań i panów mundurowych, a w drużynowej 40 trzyosobowych zespołów, reprezentujących: Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biuro Ochrony Rządu, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Straż Graniczną, Służbę Więzienną oraz Policję.

Rozegrano dwie konkurencje:

K1 – strzelanie dokładne, czyli 2x5 nabo-
jów, z wymianą magazynków, do tarczy
„olimpijki” umieszczonej na 25. metrze, czas
– 60 s oraz

K2 – strzelanie szybkie – pół minuty
na oddanie 2x6 strzałów, z wymianą maga-
zynków, do „czarnego Francuza” odległego
o 25 m.

Najlepsze oczy i najpewniejsze ręce mieli
reprezentanci CSP w Legionowie, zdobywa-
jąc łącznie 421 pkt (K1 – 254 pkt, K2 – 167
pkt). Wyprzedzili zespoły BOR – łącznie 418
pkt (250 i 168) oraz SP w Słupsku – łącznie
407 pkt (247 i 160).

Na zwycięzcę w kategorii indywidualnej
ogólnej w kularach typowano Grzegorza Or-
łowskiego z BOR, strzeleckiego mistrza Pol-
ski służb mundurowych, ale dzień należał
do Huberta Kowalika z CSP, który po zdobyciu
155 pkt (K1 – 91 pkt i K2 – 64 pkt) ode-
brał z rąk nadinsp. Marka Działożyńskiego,
komendanta głównego Policji ufundowany
przez niego puchar. Faworyt był gorszy led-
wie o punkt (K1 – 93 pkt i K2 – 61 pkt).
Na miejscu trzecim uplasował się P.M., były

policjant, a obecnie funkcjonariusz Służby
Kontrwywiadu Wojskowego – 153 pkt (K1
– 85 pkt i K2 – 68 pkt).

Do ciekawej sytuacji doszło wśród pań,
gdzie Agnieszka Pawłowska z drużyny KWP
Poznań II i Roksana Badach z BOR wystrze-
lały po tyle samo punktów – 135. O miej-
scach na podium zdecydował lepszy wynik
policjantki w strzelaniu dokładnym K1 – 79
pkt przy 75 pkt rywalki; w K2 panie zdoby-
ły odpowiednio – 56 i 60 pkt. Trzecia była
Małgorzata Kowalewska z KSP – 125 pkt
(K1 – 73 pkt i K2 – 52 pkt).

Po mundurowych rywalizowali – na iden-
tycznych warunkach – przyjaciele służb,
m.in. były minister SWiA Krzysztof Janik,
aktor Piotr Zelt wraz z partnerką Moniką
Ordowską, byli dowódcy pododdziałów an-
tyterrorystycznych oraz przedstawiciele
firm i instytucji, które na zawody ufundo-
wały nagrody dla zwycięzców, na co dzień



Puchar i gratulacje dla zwycięzcy – Huberta Kowalika z CSP

zaś wspierają Fundację Pomocy Wdowom
i Sierotom po Poległych Policjantach:
Carrefoura, Polkomtela, Enei, Cenzinu.
Wyniki nie były najważniejsze, toteż prze-
milczymy je. Liczył się duch rywalizacji.
Udowodniła to Monika Ordowska, która
– mimo że w stanie błogosławionym
– dzielnie stawała w szranki i wśród pań
gości wystrzelała II miejsce.

Urozmaiceniem zawodów był pokaz strze-
lania sytuacyjnego przygotowany przez funk-
cjonariuszy BOA. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor



Wicemistrz z Kaźmierza

W połowie października na Torze Poznań odbyły się ostatnie zawody Wyciągowego Pucharu Polski (WPP) w 2012 r. Policjant z Kaźmierza (woj. wielkopolskie) Przemysław Kaźmierczak, ścigający się fiatem seicento, został wicemistrzem Wyciągowego Pucharu Polski sezonu 2012.

Asp. Przemysław Kaźmierczak – pełniący na co dzień służbę w Posterunku Policji w Kaźmierzu – po raz kolejny stanął na podium w klasie 1N, zajmując trzecie miejsce w wyścigu, który odbył się w połowie października w Poznaniu. ■

SANDRA ŚRAMA
zdj. Jarosław Frankowski

Judo w Legionowie

26 października br. w CSP w Legionowie odbyły się Mistrzostwa Policji w Judo, na które przyjechało z całego kraju osiemdziesięciu zawodników, reprezentujących różne służby i jednostki. Rywalizację drużynową wygrali judocy z Komendy Głównej PSP. Indywidualnie wśród pań w kategorii poniżej 63 kg najlepsza okazała się Izabela Herdzik z KWP w Katowicach. Kategorię powyżej 63 kg wygrała Joanna Wujke z KWP w Gdańsku. Wśród panów poniżej 40. roku życia najlepsi judocy to: Robert Świercz z KWP w Lublinie (kategoria poniżej 66 kg), Jan Brot z KG PSP (- 73 kg), Grzegorz Biegański z KWP w Gorzowie Wielkopolskim (- 81), Daniel Mróz z KWP w Gdańsku (- 90), Jacek Kuźmiński z CSP w Legionowie (- 100) i Krzysztof Wiśniewski z KWP w Bydgoszczy (+ 100).

W rywalizacji panów powyżej czterdziestu lat zwycięzcami zostali: Paweł Gacek z KWP w Katowicach (- 81) i Tomasz Tybuś z KWP w Gdańsku (+ 81). Będąc przy weteranach, należy wspomnieć o Tadeuszu Dymerskim. O nim i jego synu Michale pisaliśmy w grudniu 2009 r. w materiale „Ojciec i syn”. Miesiąc temu informowaliśmy, że Michał Dymerski zdobył mistrzostwo Polski w masters judo. Jego ojciec Tadeusz, jak się później okazało, także. W Legionowie Tadeusz Dymerski był najstarszym zawodnikiem, startował jako policyjny emeryt, reprezentując WSPol. W mistrzostwach Policji była tylko jedna (inaczej niż w regulacjach masters) kategoria wiekowa starszych sportowców. Tadeusz Dymerski, mając prawie 63 lata, musiał więc walczyć z zawodnikami nawet o 20 lat młodszymi. Jego 3. miejsce w kategorii powyżej 81 kg ma więc szczególnie ciężar gatunkowy. ■

Ping-pong w KGP

Od 14 do 16 listopada br. w KGP rozgrywany był Turniej Tenisa Stołowego w Grze Pojedynczej. Wystartowało 17 osób. Najlepszy okazał się Mariusz Galarda z Biura Wywiadu Kryminalnego KGP. Drugie miejsce zajął Paweł Jurzyński z Biura Prawnego KGP, a trzecie Piotr Grzywiński z Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP. ■

Karate w Szczytnie

Pod koniec października w WSPol. odbyły się XIV Otwarte Mistrzostwa Policji w Karate Kyokushin. W zawodach wzięło udział 51 sportowców z: Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Wojska Polskiego, Służby Więziennej, straży miejskich oraz Policji.

Najlepszym zawodnikiem mistrzostw i zdobywcą Pucharu Komendanta Głównego Policji został Gerard Will, student kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego szczecińskiej uczelni, który triumfował w kategorii mężczyzn powyżej 85 kg. Zwycięzcami poszczególnych kategorii zostali: Ewelina Mirosław z pierwszego zespołu WSPol. (kategoria OPEN kobiet), Piotr Ciuła z Karpackiego Oddziału Straży Granicznej (kategoria do 70 kg), Marek Madej z Komendy Miejskiej PSP w Zielonej Górze (- 75), Daniel Bartoszek z pierwszego zespołu Wojskowej Akademii Technicznej (- 80) i Marcin Grochowski z Jednostki Wojskowej nr 1223 w Koszalinie (- 85). Klasyfikację drużynową wygrał pierwszy zespół WAT. ■

Policjanci pływali w Kuwejcie



W dniach 20–23 października br. w Kuwejcie odbyły się Mistrzostwa Świata Policji w Pływaniu. Polskę reprezentowało trzech zawodników (na zdjęciu od lewej z szejkiem Ahmadem): Juliusz Malinowski z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, Artur Grudziński z KWP w Łodzi i Łukasz Pańczyszyn z KMP w Koszalinie. Wszyscy dostali się do finałów w swoich sztafetowych konkurencjach. Niestety, miejsca medalowe nie zdobyli. ■

zdj. z archiwum Ł. Pańczyszyna

Strzelanie w Słupsku

Reprezentanci Szkoły Policji w Katowicach triumfowali w klasyfikacji drużynowej i indywidualnej w III Międzynarodowych Mistrzostwach Jednostek Szkoleniowych Policji, które odbyły się 17 listopada br. na strzelnicy SP w Słupsku.

W zawodach oprócz reprezentacji policyjnych szkół udział wzięli funkcjonariusze Służby Więziennej, Straży Granicznej oraz Biura Ochrony Rządu. Rozegrano dwie konkurencje: strzelanie statyczne w pozycji stojącej do celu w odległości 25 m i strzelanie sytuacyjne, które polegało na oddaniu 6 strzałów zza osłony do oddalającego się celu, następnie zawodnik pokonywał odległość 10 m i w postawie stojącej oddawał kolejne 6 strzałów do celu poruszającego się w poprzek osi strzeleckich. Obie konkurencje rozgrywane były w określonych limitach czasowych.

W ostatecznej klasyfikacji zwyciężyła SP w Katowicach przed CSP w Legionowie i SP w Słupsku. Indywidualnie triumfował Tomasz Bujoczek z SP w Katowicach. ■

PIOTR KOZŁOWSKI

Sport przygotował PAWEŁ OSTASZEWSKI

Spotkania świąteczne i noworoczne

Spotkania świąteczne czy świąteczno-noworoczne na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń w komendach i komisariatach w całej Polsce. Każda z jednostek ma swój wypracowany sposób celebrowania tej uroczystości.

Niektóre elementy związane ze spotkaniami świątecznymi budzą jednak wątpliwości.

WE WŁASNYM GRONIE

Zacznijmy od składania życzeń. Po pierwsze, życzenia składamy wszystkim, nawet tym, których nie lubimy. W obyczaju człowieka dobrze wychowanego jest standardem, że spotkanie opłatkowe czy noworoczne to okazja do tego, aby podejść nawet do osoby, z którą nie zawsze jest nam po drodze, i złożyć życzenia, choćby po to, by pokazać swoją dobrą wolę. Jak wiadomo, jedną z cech dobrego wychowania jest zasada wzajemności – jeśli my wyrażamy dobrą wolę, możemy mieć nadzieję, że ta dobra wola znajdzie się też u drugiej strony.

Po drugie, lepiej, żeby życzenia nie były zdawkowe, a dostosowane do osoby, której je składamy. Funkcjonariusze, którzy bywają na kilku spotkaniach świątecznych czy noworocznych, często spotykają się z tymi samymi osobami. Powstaje pytanie: czy ponownie składać sobie życzenia. Odpowiedź jest oczywista: tak – nigdy za wiele życzliwości i dobrych słów.

Sprawa następną: opłatek. Jest on charakterystycznym elementem polskiej tradycji świątecznej, podkreślającym wyjątkowość składanych w tym czasie życzeń, dlatego nie należy się przed nim wzbierać.

Upominki. Jeśli komendantowi lub związkowi zawodowemu uda się zdobyć pieniądze na prezenty, będzie to przyjemny akcent dla uczestników świątecznego spotkania. Wszyscy, niezależnie od funkcji, rangi czy stanowiska, powinni dostać dokładnie takie same upominki.

Choinka. Symboliczne drzewko, jeden z atrybutów świąt Bożego Narodzenia, powinno znaleźć się w sali, gdzie odbywa się spotkanie świąteczne.

Strój. Spotkanie świąteczne jest jedną z form obchodzenia świąt. Dlatego zalecam strój odświętny.

Kolędy. Ze względu na różny poziom umiejętności wokalnych osób biorących udział w spotkaniu odradzam zachęcanie uczestników do wspólnego wykonywania kolęd. Warto jednak, by kolędy mu towarzyszyły. Może to być muzyka odtwarzana z płyty lub grana na żywo. Jeżeli w skład zespołu wchodzi osoba, która śpiewa kolędy, powinien od-

być się krótki (2–3 kolędy) koncert. Składaniu życzeń natomiast powinny towarzyszyć raczej instrumentalne wersje kolęd.

Obecność duchownego. W wielu jednostkach na spotkania świąteczne zapraszani są policyjni kapelani. Zgodnie z zasadami precedencji po złożeniu życzeń przez gospodarza (komendanta), życzenia i krótkie słowo do zebranych wygłosić powinien duchowny.

GDY JESTEŚMY ZAPROSZENI

Policjanci, oprócz uczestniczenia w spotkaniach świątecznych na terenie jednostki, są zapraszani na podobne uroczystości w innych instytucjach. Obowiązują wtedy takie same zasady, jak podczas spotkań w jednostce, z jednym wyjątkiem: funkcjonariusz będący gościem dostosowuje się do zasad przyjętych przez gospodarzy.

W okresie przedświątecznym odbywają się również cykliczne spotkania robocze, np. posiedzenie rady społecznej do spraw bezpieczeństwa, rutynowe spotkania z przedstawicielami innych służb. Nie jest wskazane, by nadawać takiemu spotkaniu szczególnego charakteru. Konieczne jest natomiast złożenie życzeń świąteczno-noworocznych na zakończenie spotkania.

CZAS ŻYCZLIWOŚCI I POJEDNANIA

Osoba niewierząca czy agnostyk nie powinna wzbierać się przed udziałem w spotkaniu opłatkowym. Boże Narodzenie jest świętem religijnym, ale w naszej tradycji ma też inne konotacje. To czas życzliwości i pojednania. Życzenia „wszystkiego najlepszego” nie zawierają treści religijnych, a łamanie się opłatkiem można potraktować jako gest symboliczny.

☆☆☆

Szanowne Czytelniczki, Szanowni Czytelnicy! Pragnę i ja złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Niech święta będą dla Was czasem radości i wypoczynku. Życzę dobrych, rodzinnych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia i wszelakiej pomyślności w 2013 roku. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ
zawzca i wykładowca protokołu
dyplomatycznego i dobrego
obyczaju, rektor Wyższej
Szkoły Umiejętności
Spotecznych w Poznaniu,
sekretarz Wielkopolskiego
Korpusu Konsularnego i konsul
honorowy Republiki Estonii



POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz
irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:
Klaudiusz Kryczka
klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska
gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik, adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński, Aleksandra Wzorek (współpracownicy)

Dział foto:

Andrzej Mitura
andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 22.11.2012 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawionej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

Kobiety też piszą ostro

Rozmowa z Saszą Hady, autorką powieści detektywistycznej *Morderstwo na mokradłach*

Za patronów swojego debiutu – kryminału *Morderstwo na mokradłach* – wzięła Pani Agathę Christie i Joego Alexa, a Nicholas Jones, główny bohater, może nieco przypominać samego Sherlocka Holmesa. W dodatku rzecz dzieje się na sennej angielskiej prowincji. Lubi Pani takie sentymentalne klimaty?

– Pisząc *Morderstwo na mokradłach*, starałam się nie wzorować na nikim bezpośrednio, ale na pewno moje upodobanie do klasyki kryminału znalazło odzwierciedlenie w stylu i „staromodnej” atmosferze książki. Zdecydowałam się nawiązać do złotego wieku angielskiej powieści detektywistycznej i w pewnym sensie powrócić do źródeł gatunku również dlatego, że obecnie w Polsce mało wydaje się takich książek. Mamy teraz prawdziwy urodzaj na kryminały we wszelakich odmianach: retrokryminały, thrillery medyczne, kryminały steampunkowe, kryminały fantasy, kryminały na wesole... Myślę, że ta różnorodność to bardzo pozytywne zjawisko, ale szkoda, żeby na księgarskich półkach zabrakło przy tym klasycznych powieści detektywistycznych. W *Morderstwie na mokradłach* podejmuję grę z konwencją – mam nadzieję, że dzięki temu moja książka spodoba się nie tylko wielbicielom Agathy Christie i Joego Alexa.

Czytelnik może mieć problem z określeniem, w jakich czasach rozgrywa się akcja: wprawdzie Pani bohaterowie nie korzystają z internetu i komórek, ale w treści są sygnały, że to raczej bliższe nam czasy niż dalsze.

– To był celowy zabieg. Czytelnik z detektywistycznym zacięciem może spróbować odgadnąć, o który rok chodzi. W tekście rozsiane zostały wskazówki, które powinny pomóc w tym małym śledztwie. Poza tym to swoiste zawieszenie w czasie miało służyć stworzeniu takiej mitycznej przestrzeni sielskiej angielskiej wioski, w której popełniane są malownicze morderstwa. Takie wioski znamy z książek Agathy Christie, Marthy Grimes, P.D. James oraz na przykład z serialu *Morderstwa w Midsomer*.

Uczestniczyła Pani w tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Kryminału we Wrocławiu – czy mogłaby się Pani podzielić swoimi wrażeniami? Zaproszono tam Panią na panel poświęcony polskim pisarkom kryminałów i przez nie prowadzony – czy naprawdę kobiety piszą inaczej niż mężczyźni? Jak to jest w Pani przypadku?

– Po raz pierwszy uczestniczyłam w MFK i byłam bardzo przejęta, zwłaszcza że miałam wystąpić przed publicznością i opowiedzieć



Sasza Hady (ur. 1985) – mieszka i pracuje w Krakowie, choć często odwiedza Tbilisi. W 2012 r. nakładem Oficynki ukazał się jej debiut – kryminał *Morderstwo na mokradłach*. Obecnie autorka pracuje nad kontynuacją przygód londyńskiego policjanta Nicholasa Jonesa

o mojej książce. Festiwal trwał niemal tydzień, a ja mogłam przyjechać tylko na weekend, więc nie zobaczyłam tak wiele, jak bym chciała – na pewno w przyszłym roku postaram się to lepiej zaplanować.

Największe emocje wzbudziło we mnie przyznanie Nagrody Wielkiego Kalibru – siedziałam na widowni z wypiekami na twarzy, czekając na werdykt jury. Przekonałam się, że „kryminaliści” to bardzo sympatyczni, mądrzy, bezpretensjonalni i otwarci ludzie. Istnieje między nimi oczywiście pewien rodzaj zdrowej rywalizacji, ale widać, że nie ma to wpływu na łączącą ich przyjaźń czy serdeczność.

Co do podziału na kryminał „męski” i „kobiecy”, to nie wydaje mi się on zasadny. Warto się do tych generalizujących stwierdzeń odwoływać, bo one są gdzieś w nas – często podświadomie – zakorzenione. Takie podziały rzutują na czytelniczy odbiór i trzeba to sobie uświadamiać. To, czy dany kryminał napisała kobieta czy mężczyzna, nie ma wpływu na jego jakość, ale niekiedy jesteśmy skłonni poddać się wrażeniu, że może jednak coś w tym jest...

Zwyczajaj zestawienie kryminałów „męskich” z „kobiecy” wydaje się niekorzystne dla tych ostatnich, chociaż przecież to kobie-

► tę – Agathę Christie – uznaje się za mistrzynię tego gatunku. Właśnie dlatego trzeba o tym mówić i przypominać rzecz oczywistą, którą podkreślają *Zbrodnicze Siostrzyczki*: kobiety też piszą ostro, fascynująco i po prostu dobrze.

Zbrodnicze Siostrzyczki to trzy polskie pisarki kryminałów – jedną z nich, Martę Guzowską, gościliśmy na naszych łamach. Czy ta kobieca solidarność piór może w czymś pomóc początkującym pisarkom, takim jak Pani?

– To bardzo dobrze, że powstają takie grupy, dzięki którym pisarze – w tym wypadku pisarki – mogą się dzielić swoimi doświadczeniami i wzajemnie się dopingować w twórczej pracy. *Zbrodnicze Siostrzyczki* objęły patronatem *Morderstwo na mokradłach*, co pokazuje, że są otwarte również na kontakt z debiutantami. To, że zainteresowały się moją powieścią, jest dla mnie oczywiście bardzo mile.

Pisze Pani pod pseudonimem – skąd taki wybór, czy nie lepiej wyrabiać sobie markę pod własnym nazwiskiem? A może pisanie kryminałów to wstydliva sprawa i lepiej nie mieszać do tego prawdziwych danych osobowych?

– Moim zdaniem pisanie kryminałów w żadnym wypadku nie trzeba się wstydzić. Wstydzić należy się tylko książek źle napisanych lub bezwartościowych, niezależnie od gatunku, do jakiego należą. Postanowiłam pisać pod pseudonimem, ponieważ to dla mnie część literackiej zabawy. Dawniej pisarze częściej korzystali z tego szczególnego przywileju wybrania sobie nowego nazwiska (niektórzy miewali nawet po kilka pseudonimów, np. z przyczyn praktycznych – aby w ten sposób oddzielić od siebie różne sfery swojej twórczości) i chciałam nawiązać do tej tradycji. Przykładem może być znów Agatha Christie, która też wydawała pod pseudonimem – ale nie kryminały, tylko powieści obyczajowe.

Morderstwo na mokradłach napisała Pani w dwa miesiące – czy kolejna książka również powstaje w tak ekspresowym tempie i czy Nicholas Jones nadal będzie musiał udawać, że jest wcieleniem powieściowego detektywa?

– Nie, teraz pracuję trochę inaczej. Obawiam się, że już nigdy nie uda mi się stworzyć książki w tak krótkim czasie. Pisanie *Morderstwa na mokradłach* było dla mnie wielką przygodą, ponieważ wreszcie poczułam, że udało mi się wypracować własny styl. Pisałam radośnie i gorąco, dlatego tekst powstawał tak szybko. Poza tym tak się złożyło, że mogłam wykorzystać na pracę nad książką długi świąteczny urlop. Tym razem piszę wolniej, częściowo dlatego, że przybyło mi obowiązków i mam teraz mniej czasu, a częściowo dlatego, że nie mam już wrażenia, że coś mi ucieknie i mogę pisać spokojniej. W tej chwili jestem mniej więcej w połowie drugiej książki i na razie mogę powiedzieć, że Nick Jones nie pozbędzie się tak łatwo Bendelina ze swojego życia.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. z archiwum autorki

Fragment kryminału Saszy Hady *Morderstwo na mokradłach*

Rozległo się pukanie do drzwi.

Nicholas Jones niechętnie oderwał się od składania modelu Supermarine Seagull V i poszedł otworzyć. Na progu stała zażywna dama w średnim wieku.

– Pan Alfred Bendelin?

Nick jęknął w duchu.

– Nie, przykro mi – odpowiedział uprzejmie, ale przeczuwał, że tak łatwo się nie wywinie.

I rzeczywiście.

Kobieta spojrzała na niego podejrzliwie, mruknęła „Hmmm”, a potem po prostu bezceremonialnie weszła do środka, odsuwając go niecierpliwym gestem. Starannie zamknęła za sobą drzwi i nie spuszczać z niego wzroku, zapytała ponownie, jakby właśnie przeszli do drugiej rundy:

– Pan Alfred Bendelin? Prywatny detektyw?

Nick westchnął i postarał się opanować zniecierpliwienie.

– Niestety, myli się pani. Nie nazywam się Bendelin i nie jestem prywatnym detektywem.

– Ach tak? – zapytała dama na poły drwiąco, na poły karcąco.

Teraz, gdy stała w kręgu światła górnej lampy, Nick mógł się jej uważniej przyjrzeć. Mogła mieć około pięćdziesięciu lat. Ubrana była dość zamożnie, ale jednocześnie tak praktycznie, jak to tylko możliwe: krótki płaszcz, solidne buty na płaskich obcasach, kapelusz o niemal męskim fasonie, spod którego wymykały się sztywne loczki w kolorze stali. W rękę ścisnęła niczym broń pękatą torebkę, a na jej twarzy malował się wyraz niemal śmiertelnej determinacji.

– A zatem? – odezwała się znowu, zniecierpliwiona jego milczeniem. – Kim pan niby jest?

Nick miał ogromną ochotę odpowiedzieć, iż to nie jej sprawa i zapytać, jakim prawem pakuje mu się do mieszkania i żąda personaliów, ale został wychowany w duchu szacunku dla płci pięknej przez dwie dość surowe ciotki – i dlatego odparł wciąż bardzo uprzejmie:

– Nazywam się Nicholas Jones.

Dama wruszyła ramionami, a potem szybkim zerknięciem zlustrowała skromną kawalerkę, w której się znajdowali. Poza regałami pełnymi poupychanych byle jak książek, starym tapczanem, rozklekotaną szafą na ubrania, dwoma wytartymi fotelami, drewnianym krzesłem i ogromnym stołem oświetlonym kręgiem mocnego światła z lampy kreślarskiej niewiele tu było do oglądania.

– Kiedy wróci pan Bendelin? – zapytała wyniosłym tonem, poprawiając skórzane rękawiczki, którymi obciążnięte były jej pulchne dłonie.

W tym momencie Nick powinien był powiedzieć, że pan Bendelin umarł, wyjechał do Nowej Gwinei albo poszedł z kolegami na występ Lulu Minx do Klubu Purpurowej Podwiązki – cokolwiek, co zakończyłoby tę bezsensowną rozmowę. Niestety, posłuszny nakazom głosów dwóch sędziwych starych pańien, które wciąż słyszał w swojej głowie, odpowiedział zgodnie z prawdą.

– Pan Alfred Bendelin w ogóle tu nie mieszka, proszę pani.

Dama parsknęła suchym śmiechem, zdecydowanym ruchem zdjęła płaszcz, który od razu wcisnęła w rękę zdumionego Nicka, i pewnym krokiem ruszyła w głąb pomieszczenia. Wybrała fotel bliżej okna i usiadła na nim. Kiedy zauważyła, że Nick dalej stoi z jej płaszczem w rękę przy drzwiach, przywołała go niecierpliwym gestem.

– Niechże pan to powiesi, panie Bendelin, i tu przyjdzie. Proszę siadać – nakazała.

Nick znowu westchnął, odwiesił jej szacowne okrycie na wieszak, który tak naprawdę był starym stojakiem na kapelusze, i posłusznie powlókł się w stronę stołu. Usiadł na krześle i zwrócił się do swojego gościa z wyrazem twarzy wyrażającym (miał nadzieję) chęć pomocy oraz mocno nadwężoną cierpliwość.

– Droga pani... – zawiesił głos i spojrział na nią pytająco.

– Helen Bradbury. Przyszłam do pana, ponieważ...

– Droga pani Bradbury, niestety padła pani ofiarą pewnego nieporozumienia. Naprawdę nie nazywam się Bendelin. Co więcej, osoba o takim nazwisku

Alfred Bendelin tu nie mieszka

nigdy tu nie mieszkała. Jest mi bardzo przykro, że fatygowała się pani na próżno, ale...

Pani Helen Bradbury spojrzała na niego bystro i najwyraźniej postanowiła przyjąć jego zasady gry. Jeśli upiera się, że nie nazywa się Bendelin, niech i tak będzie. Pani Bradbury nie należała do osób, które łatwo zbić z tropu. Krótkim ruchem ręki przerwała jego mętne wyjaśnienia.

– No właśnie, ofiarą. Właśnie dlatego przyszedłem do pana. Ktoś w końcu musi się tym zająć jak należy. To skandal, tydzień czasu i dalej nic nie wiadomo. Ci z policji myślą chyba, że mają czas do emerytury na rozwiązanie tej sprawy, a tymczasem ja i moja siostra nie jesteśmy bezpieczne we własnych łóżkach. Nalegam...

Pani Bradbury najwyraźniej nabierała rozpędu, ale Nickowi udało się wtrącić słaby protest.

– Proszę pani, ja się nie zajmuję takimi sprawami...

– Co? Ale przecież pan nawet nie wie, o jaką sprawę chodzi – powiedziała triumfalnie.

Nick przymknął na chwilę oczy i postanowił spróbować jeszcze raz.

– Musi mi pani uwierzyć, że nic mnie nie łączy z Alfredem Bendelinem. A już na pewno nie tożsamość, by tak rzec...

– Jak to nie? Przecież jest napisane czarno na białym: Alfred Bendelin, prywatny detektyw, St. Andrew Street 7C. Poniedziałki, środy i piątki od piętnastej do dwudziestej trzydzięci. Dyskrecja gwarantowana – wyrecytowała pani Bradbury i, o zgrozo, wyjęła z pękatej torebki podniszczony tomik o charakterystycznych czerwonych okładkach, tak jak się tego spodziewał Nick.

– No właśnie, docieramy do sedna sprawy – uśmiechnął się nerwowo. – Widzi pani...

Naprawdę nazywał się Nicholas Jones, Alfred Bendelin zaś nigdy nie istniał. Przyjaciel Nicka, autor poczytnych powieści detektywistycznych Rupert Marley, który w ciężkich studenckich czasach dzielił z nim skromną kawalerkę na St. Andrew Street, zyskawszy nieco rozgłosu dzięki innym książkom, bohaterowi nowej serii, Alfredowi Bendelinowi, kazał zamieszkać właśnie pod numerem 7... Nickowi trudno było ocenić, czy był to gest tkliwej nostalgii, czy czystej złośliwości, ale jeśli chodziło o to pierwsze, zdecydowanie wolałby, aby Rupert – skoro tak świetnie mu się teraz powodzi – postawił mu stek i kwartę ciemnego piwa.

Odkąd Alfred Bendelin „zamieszkał” na St. Andrew Street 7C, przysparzał Nickowi samych kłopotów. Doprawdy, aż dziwne, ile osób w tym mieście (Ha! Nie tylko w tym mieście! Przyjeżdżali do niego z całego hrabstwa!) pilnie potrzebuje pomocy prywatnego detektywa – i to właśnie Alfreda Bendelina. Potencjalni klienci walili drzwiami i oknami – niestety nie tylko w ustalonych przez Ruperta godzinach. Nick o każdej porze dnia i nocy mógł się spodziewać kolejnych odwiedzin. (...)

Niestety, nie wszyscy goście fikcyjnego pana Bendelina dawali się łatwo spławić. Nick musiał w nieskończoność przekonywać, że naprawdę nazywa się Jones („Jones... Taak, jasne. A we wtorki pewnie Smith, co?”) i nie ma zielonego pojęcia o łapaniu seryjnych morderców, poszukiwaniach zaginionych synów, rozwiązywaniu spraw kradzieży, sprzeniewierzeń, szantażu, wyłudzeń, pomówień, rozbojów, gwałtów, napaści i pogroźek. Bez cienia wstydu przyznawał, że nie potrafiłby wytropić nawet pośpiesznego do Dover na Charing Cross, a na widok

krwi robi mu się niedobrze. Pokazywał swoje dokumenty, powoływał się na przyjaźń z tym draniem Rupertem – często na próżno. Nieraz wydawało się, że jego „klienci” tak samo desperacko chcą go przekonać, że jednak jest Alfredem Bendelinem, jak on ich, że zdecydowanie nim nie jest. Wielu z nich szybko dochodziło do wniosku, że jego głupia gierka z udawaniem Jonesa to po prostu niedelikatna forma wyłudzenia gotówki już na wstępie, więc pytali wprost, ile muszą zapłacić, by się zgodził być Bendelinem. I chociaż często zdarzało się to wtedy, gdy Nick mógł sobie pozwolić na obiad w postaci jednego śledzia i suchej bułki, uparcie odmawiał.

Nieco łatwiej szło z osobami nieśmiałyymi lub takimi, które od samego początku nie były pewne, czy przychodzenie do prywatnego detektywa to dobry pomysł. Ci także nie wierzyli, gdy opowiadał im historię wspaniałego pomysłu Ruperta, ale odchodzili, przepraszając półgłosem za kłopot.

Wiele problemów sprawiali natomiast „klienci” majątni, nawykli do posłuszeństwa i pewni swoich racji. Ci też zadawali więcej pytań i zawsze – zawsze – komentowali bujną wyobraźnię Ruperta Marleya (prawdopodobnie zresztą podejrzewali, że Nick jest nie tylko Bendelinem, ale również Marleyem w jednej osobie). Otóż stworzony przez Ruperta bohater był zielonookim szatynem i odznaczał się imponującym wzrostem, wyraźną muskulaturą, mocno zarysowaną szczęką i cynicznym uśmieszkiem, który zapewniał mu powodzenie wśród dam. Tymczasem pukając do drzwi mieszkania numer 7C, spragnieni profesjonalnej pomocy Bendelina desperaci nieodmiennie zastawali smukłego młodzieńca o poczciwym obliczu i lekko roztargnionym spojrzeniu. Co prawda miał ciemne włosy i zielonkawę oczy, ale zdecydowanie nie nadawał się na bohatera, który pracuje zarówno głową, jak i pięściami – prawdopodobnie gdyby się bardzo postarał, zdołałby wykręcić rękę małemu chłopcu albo podłożyć nogę staruszce. „Klienci” majątni nie omieszkiwali zwykle przynajmniej stwierdzić: „Cóż, myślałem, że jest pan nieco wyższy” i posłać mu spojrzenia pełnego rozczarowania i gorzkiej drwiny. Niestety, kolor oczu i włosów mimo wszystko się zgadzał, co wytrącało Nickowi kolejny argument z ręki.

Pragnąc się pozbyć tego drugiego rodzaju „klientów”, Nick musiał niekiedy zdradzać im swój zawód. A był – o ironio losu – policjantem. Jednakże jedyne zbrodnie, jakie badał, były związane z fałszerstwami. Służył jako asystent w stopniu młodszego aspiranta, ale zawsze myślał o sobie raczej jako o urzędniku, a jego praca nie obfitowała w emocje. Na wyjawienie tego faktu bogaci „klienci” reagowali dwojako – jedni wpadali w konfuzję („To znaczy... to dlatego udaje pan, że nazywa się Jones?”), a inni widzieli w tym potwierdzenie swoich racji („No wreszcie!”).

Ostatecznie – mimo wszelkich przekleństw dobrego wychowania – Nick potrafił poradzić sobie zarówno z „klientami” nieśmiałyymi, jak i majątnymi. Jeśli sprawy, z którymi do niego przychodzili, wyglądały na poważne, podawał im nazwisko cieszącego się dobrą opinią nadinspektora pracującego w najbliższym komisariacie. ■
(...)

Sasza Hady: *Morderstwo na mokradłach*.

Oficynka, Gdańsk 2012, s. 384

Skróty pochodzą od redakcji.



KRZYŻÓWKA NR 12



Pozio: 1 – puch z nieba, 4 – karetką reanimacyjną, 7 – Boże Narodzenie i Trzech Króli, 11 – pisany dla siebie i potomności, 13 – w stronę dam np., 16 – do naśladowania, 17 – spakowane w komputerze, 18 – okładzina ścienna, 20 – wstrząsa Sycylią, 22 – pseudonim poety Artura Oppmana, 23 – zioła w postaci wodnej, 24 – pięknie mówi, 25 – miasto w północnej części Indii, 28 – m.in. przysięgłych, 29 – kluski do świątecznej grzybowej, 31 – powierzchnia wyglądem przypominająca oponę, 32 – niezbędna do wypieków, 33 – jamnik inaczej, 34 – „buzia” lwa, 37 – ziemniaki, gdy na talerzu górala, 39 – mistrz młota, 41 – kłamra budowlana, 43 – z niej – bywa – zażywają, 45 – mkną sanie za saniami, 47 – pierożki do wigilijnego barszczu, 50 – coś z muzyki i wideo, 51 – w nim zupa dla dużej grupy, 52 – najlepsze – toruńskie, 53 – potknięcie na gruncie towarzyskim, 54 – dziedziniec wewnątrz domu, 55 – ma nibynóżki, 57 – żółty pigment naturalny, 60 – czai się wszędzie, 61 – tak też zwą płaszczkę, 62 – przodek, 64 – wierczie – ona buduje, 67 – ryba popularna w święta, 70 – bez niego nie ma czekolady, 72 – szczególny fotel, 73 – też sprzedaje książkę, 76 – otacza władzę, 77 – nie miasto, 78 – kciuk np., 79 – ser pleśniowy, 80 – ręczne to haft, robienie na drutach, szydełkowanie, 81 – dorosła postać owada, 82 – futro z tchórza, 83 – Rakuszanka i Barszczewska tego imienia, 84 – grozi łasuchowi, 85 – pocisk świetlny.

Pionowo: 1 – uroczystość ze stułą, 2 – nitki przewodnicząca, 3 – wojskowy wysoki rangą, 5 – rodzaj dokumentu, 6 – Cyganka z „Chaty za wsią”, 7 – złoty – wciąż poszukiwany, 8 – wzór cnót, 9 – zakłada ortodonta na zęby, 10 – zjawisko tajemnicze, niezwykle, 11 – należne starszemu, też przejazd, 12 – lekarz serca, 14 – cztery w dwuśladów, 15 – odmiana tlenu, 19 – potrawa – mięsna lub słodka – zwijana, 21 – ona mówi nie tylko dużo, ale i szybko, 25 – np. czerwony w pierścionku, 26 – z mankietem, 27 – rodzaj muzyki, 30 – ojczyzna Odysusza, 34 – program prac, zajęć, 35 – głos kół pociągu, 36 – srebrzysty Cs55, 37 – betlejemska, 38 – leca, och leca, 40 – ... Wan Kenobi, 42 – duszek, 44 – starogrecki rynek, 45 – nasz – Polska, 46 – kłacze wśród przypraw, 48 – w parze z hop, 49 – Jakub dla bliskich, 52 – przybieżeli do Betlejem, 53 – ziemny wydobywany, 54 – układ ciała, postawa, 56 – ciasto obowiązkowe na świątecznym stole, 58 – cedzi słowa, 59 – zżera żelazo, 63 – nowy fragment tekstu, 65 – mile widziani w święta, 66 – ekscentryk, 68 – obchodziła imieniny 18 listopada, 69 – za zbiegiem, 71 – niejeden chroni różę, 72 – cygański obóz, 73 – choroba jak rzeka, 74 – kąpielisko nad Bałtykiem, 75 – dzień, miesiąc i rok.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu liczbami od 1 do 38:

(.....) (.....) – (.....) (.....) (.....) (.....) (.....) (.....)
 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 17 grudnia 2012 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Oficynka.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11:

„Pamięć jest wdzięcznością serca”. Nagrodę, książki wydawnictwa Czarna Owca wylosowali: Arkadiusz Dura ze Skierniewic, Tomasz Niewiadomski z Łodzi, Maria Sidorowicz z Biłogostoku.

Konkurs rozstrzygnięty

Prezentujemy prace nagrodzone w konkursie fotograficznym zorganizowanym przez Zespół Promocji Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu Komendanta Głównego Policji. Tematyka konkursu to rola Policji podczas Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012. Konkurs miał charakter otwarty, dowolna była technika wykonania fotografii, maksymalnie można było przesłać pięć zdjęć.

Do oceny przez jury zakwalifikowano 33 prace siedmiu autorów: Bartłomieja Majchrzaka, Sary Staniszk-Skrzypulec, Mateusza Mikołajczyka, Mateusza Dopierały, Wojciecha Domagały, Marcina Kądziołka i Wojciecha Puciłowskiego. Po burzliwych obradach jury, pod przewodnictwem Aleksandra Załęskiego, wyłoniło zwycięzcę – fotografię Mateusza Dopierały pt. „Wspólne zdjęcie Irlandczyków z policjantami”. Przyznano trzy wyróżnienia, które otrzymali: Wojciech Puciłowski za pracę „Bawimy się dobrze”, Wojciech Domagała za obraz „Warszawa wita” i Marcin Kądziołka za fotografię „Przed meczem Polska – Rosja”. Jedną z form nagrody jest publikacja wyróżnionych fotografii na łamach „Policji 997”.

– W konkursie wziąłem udział trochę przez przypadek – powiedział Mateusz Dopierała. – Nie robiłem zdjęć z myślą, że wyślę je do Warszawy. Chciałem uwiecznić Euro 2012 w Poznaniu. Na rynku spędziłem kilka godzin. Byli policjanci i kibice z Irlandii. Chciałem pokazać to wydarzenie z perspektywy emocji, jakie tam były. Informacje o konkursie podesłał mi przyjaciel. Przejrzałem zdjęcia,



Zdjęcie Mateusza Dopierały „Wspólne zdjęcie Irlandczyków z policjantami” – nagroda główna



Zdjęcie Wojciecha Domagały „Warszawa wita” – wyróżnienie



Zdjęcie Wojciecha Puciłowskiego „Bawimy się dobrze” – wyróżnienie

wysłałem i udało się. Brałem już udział w podobnych konkursach, ale po raz pierwszy zdobyłem nagrodę główną. Przyznam, że byłem zaskoczony.

Zwycięzca ma 23 lata, pochodzi z Turku, w Poznaniu studiuje dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Gratulujemy i życzymy wytrwałości w uprawianiu nietłatego rzemiosła fotografa prasowego.

Nagrodzone prace i te, nad którymi debatowało jury, można będzie w grudniu podziwiać na wystawie w gmachu KGP przy ul. Domaniewskiej. Wyróżnione zdjęcia mają także pojawić się na portalu www.policja.pl. Na naszych łamach zamieszczamy prace nagrodzone. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Zdjęcie Marcina Kądziołka „Przed meczem Polska – Rosja” – wyróżnienie

Styczeń



zdj. Andrzej Mitura

■ grudzień

p	3	10	17	24	31
w	4	11	18	25	
ś	5	12	19	26	
c	6	13	20	27	
p	7	14	21	28	
s	1	8	15	22	29
n	2	9	16	23	30

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ luty

p	4	11	18	25	
w	5	12	19	26	
ś	6	13	20	27	
c	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	
s	2	9	16	23	
n	3	10	17	24	

■ marzec

p	4	11	18	25	
w	5	12	19	26	
ś	6	13	20	27	
c	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	29
s	2	9	16	23	30
n	3	10	17	24	31

w	1
ś	2
c	3
p	4
s	5
n	6
p	7
w	8
ś	9
c	10
p	11
s	12
n	13
p	14
w	15
ś	16
c	17
p	18
s	19
n	20
p	21
w	22
ś	23
c	24
p	25
s	26
n	27
p	28
w	29
ś	30
c	31